

FILADELFA

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Nr 4

Październik 2011

Prawda o doskonałości

str.17



„A Bóg, Dawca pokoju, niech ześle na was **pełnię świętości**, tak aby całe wasze jestestwo z duchem, duszą i ciałem **było bez zarzutu** [bez najmniejszej skazy, BP], gdy przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus. Ten, który was powołał do świętości, wierny jest; doprowadzi więc swoje dzieło do końca (1Tes. 5:23-24, BWP).

*Aby uczynić Boży
Lud gotowym
str.3*

*Dieta to dopiero
początek... rady i porady
str.22*

*Synostwo miarą
naszej misji
str.35*

*Wzajemne
obowiązki
str.52*

*Boży porządek cz.2
str. 9*

*Tajemnica Boża
str.26*

*Dzisiejsi mężowie
Boży
str.47*

*Poselstwo do kobiet
str.59*



Droży Przyjaciele, Bracia i Siostry!

Ten numer *Filadelphii* jest ostatnim numerem wydanym w tym roku. Dzięki łasce Bożej mogliśmy przez okres roku dzielić się z Wami tym wszystkim, co za sprawą Bożego miłosierdzia stało się dla nas spełnieniem naszego życia, radością, szczęściem i pokojem. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie były i nie są to łatwe tematy, że tylko mała garstka ludzi jest w stanie w samozaparciu pójść tą wąską drogą ku niebiańskiemu Kanaanowi. Ale niezmiernie dziękujemy Bogu za Was, za tych, którzy odnaleźli w tych treściach wsparcie, nadzieję i siły do dalszego pielgrzymowania, którzy podjęli się w swym życiu trudnych reform. Dziękujemy za tych, którzy doświadczyli przebudzenia i wyrwania z laodycejskiego snu. Dziękujemy za Wasze listy, telefony, modlitwy i wsparcie. Dziękujemy za tych wszystkich, którzy nas odwiedzali w tym roku i byli dla nas wielkim błogosławieństwem, dziękujemy Wam za każdą chwilę, którą mogliśmy z Wami spędzić na łonie natury, przy wspólnym śpiewie na chwałę Bogu i przy wspólnym studiowaniu Słowa Bożego.

Ufamy i wierzymy, że w kolejnym roku również spotkamy się na łamach *Filadelphii* i będziemy wspólnie odkrywać bogactwo chwały Bożej objawionej nam w życiu, służbie i ofierze Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Natomiast nasz dom jest dla Was droży Przyjaciele otwarty nie tylko w okresie letnich wakacji, ale przez cały rok, abyście mogli znaleźć w zaciszu przyrody chwile wytchnienia, spokoju, zadumy i refleksji nad cudownym dziełem Bożym i Jego Miłością objawioną nam w odkupieniu nas z sidła grzechu i śmierci poprzez ofiarę Jego Syna. Serdecznie zapraszamy.

Dzisiejszy numer poświęcony jest zagadnieniu doskonałości w Chrystusie, bez której niemożliwe jest zakończenie dzieła Bożego na ziemi. Nie sposób wyczerpać tego tematu w kilku artykułach, tak więc będziemy do niego powracali w przyszłym roku.

„Okrażcie Syjon i obejdźcie go, Policzcie jego wieżycy! Zwróćcie uwagę na jego wały, Przejdźcie się po pałacach jego, Abyście mogli opowiadać to przyszłemu pokoleniu, Że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków. On nas prowadzi poza śmierć” (Ps. 48:13-15, BW).

Niechaj łaskawy Bóg ma Was w Swojej opiece.

Zespół redakcyjny Filadelphii.



FILADELPHIA
Ciepłota w zimie, nadzieja dla wszystkich. Kol. 1:27

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk, Piotr Kęsy.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Aby uczynić Boży Lud gotowym



Co to jest Chrześcijańska edukacja? Dojdźmy do samego sedna tego ważnego przedmiotu - do tego „cudownego, słodkiego” momentu w procesie uczenia się i wypróbujmy zadziwiającego skarbu sami na sobie.

WIECZNY CEL OBJAWIONY

Pouczenia dotyczące doskonałości

„Całe Pismo jest przez Boga natchnione i służy ku nauczaniu, strofowaniu, prostowaniu i wychowaniu w sprawiedliwości. **Tak to staje się człowiek Boży doskonałym** i zdolnym do każdego dobrego dzieła” (2Tym. 3:16-17, SK).

Bóg Ojciec zaprojektował dzieło odkupienia człowieka poprzez doskonałe objawienie Swojej Sprawiedliwości. Najpierw objawił On swoją Sprawiedliwość w życiu Swego Syna, który przyjął postać człowieka - Jezusa Chrystusa, a następnie Jego zamiarem jest objawić ją w naśladowcach Jego Syna.

Gdyby nie było tych dwóch wyraźnych świadków, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego

i Jego naśladowców, przemożne kłamstwa szatana o tym, że żadna istota ludzka nie może być doskonale posłuszna Bożemu Prawu, nigdy nie zostałyby uciszone. Tak więc Bóg został zmuszony do zademonstrowania i *zademonstruje* przed całym wszechświatem, że osobiste zwycięstwo Chrystusa nad grzechem dodaje mocy i siły Bożemu ludowi, by mógł on doświadczyć i objawić Niebiańską doskonałość tu na ziemi. „Aby teraz przez zbór wiadoma była księstwu i mocom na niebiesiech nader rozliczna mądrość Boża. Według postanowienia wiecznego, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Efez. 3:10-11, BG).

Ten Boży plan staje się wyzwaniem dla ludu Bożego. Powinien on podejść do niego z czymś o wiele większym niż tylko ofiarowanie swojego ludzkiego wysiłku czy powoływanie i utrzymywanie fizycznej organizacji lub instytucji. Pan oczekuje, aby świadectwo Jego ludu wykraczało poza ramy poprawnego nauczania i przykładowej służby wobec poszczególnych ludzi.

Musimy podjąć wyzwanie i albo objawić światu Boże standardy Jego Sprawiedliwości albo pozostać przy przeważającym dookoła niskim poziomie pobożności.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy we mnie, ten będzie spełniać czyny, które ja spełniam; owszem **jeszcze większych nad te dokona**. Bo ja idę do Ojca” (Jan 14:12, SK)

W tym tekście zawarta jest istota Bożego planu wobec Jego ludu co do zakończenia istnienia grzechu na ziemi. W tym Bożym planie zawiera się coś więcej niż tylko przedłużenie osobistej działalności Jego Syna, Jezusa Chrystusa. W tym tekście jest obietnica objawienia się takiej Bożej mocy jaka nie była jeszcze dotąd widziana, **nawet w życiu Jezusa**. Nie jest to też li tylko zapewnienie, które daje ludzkości środki do niesienia demonstracyjnego świadectwa. Poprzez odzianie Kościoła w Swoją własną Sprawiedliwość, Chrystus dodaje siły i mocy Swojemu ludowi do spotkania wroga tak jak by to On spotkał się z nim osobiście, tyle że teraz czyni to w i poprzez Swoich naśladowców.

„W Jego imieniu Kościół ma doprowadzić dzieło, które zaczął Chrystus, ku chwalebnej doskonałości; I kiedy ten Kościół zostanie ostatecznie odkupiony, już tam w Bożym raju, Jezus spojrzy na ból i móżół swojej duszy i będzie zadowolony i usatysfakcjonowany. Poprzez całą wieczność odkupieni będą stanowić Jego główną chwałę” (5BC, 1146).

To wszystko powinno doprowadzić nas do dokonania dwóch wyznań:

Pierwsze wyznanie dotyczy wszystkich wierzących i stwierdza, że Boży Kościół cały czas stoi w obliczu *zrozumienia* swojego wzniesłego powołania. Jeśli nie zrozumiemy i nie przyjmujemy Jego jarzma, mówiącego, że Jego lud może stanowić z Nim Jedno tak jak On stanowi Jedno z Ojcem (Jan. 17:21-22), wówczas wszyscy

będziemy musieli wyznać, że Kościół jest winny krwi naszego Pana.

Drugie wyznanie dotyczy poszczególnych członków Kościoła i mówi, że jeśli wierzący nie zdaje sobie w pełni sprawy ze swojego Niebiańskiego powołania to ugruntuje siebie w wierze, która jest ograniczona wobec zrozumienia odkupieńczej mocy Boga.

Musimy umieć zdefiniować/objaśnić działanie Bożej Niebiańskiej mocy tak, aby spotkała się ona ze świadectwem samego Jezusa Chrystusa. Dookoła słychać powszechne wołanie o jaśniejszą definicję Bożych działań i Jego planu odkupiającego człowieka z grzechu. Chrześcijanie w swojej bezradności, jak owce, które nie mają pasterza dość swobodnie się do tego wołania przyznają. Jednakże zanim otrzymają to czego tak usilnie szukają, Kościołowi musi być przywrócona godność i jego święte przywileje. Kościół musi być zachowany od niskiego poziomu pobożności jaki przekazał wierzącemu. Uświęcenie jako proces całego życia w kształtowaniu charakteru ma miejsce, ale prawdziwe pytanie pozostaje: Czy rzeczywiście praktyka czyni nas doskonałymi?

„Dzięki Sprawiedliwości Chrystusa staniemy przed Bogiem usprawiedliwieni tak jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli” (5BC, 1142).

„Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego, w ozdobie świętobliwości, a rozrodzi się płód twój z żywota jako rosa na świtanie” (Ps. 110:3, BG).

W Swej niezmierzonej Mądrości Bóg w pełni osadza Swoją plan odkupienia w objawieniu się Jego doskonałej Sprawiedliwości.

Po pierwsze:

W człowieku Jezusie Chrystusie – „sprawcy i dokończycielu naszej wiary.”

Po drugie:

„W reszcie ludzi, która ogarnie rozmiar Jego Boskiej misji - w Kościele, który zda sobie sprawę i przyjmie/zaakceptuje rzeczywistość, że zwycięstwo ich Pana nie zapewni wszechświatu wolności od grzechu, że potrzeba jeszcze *ich własnego świadectwa*, aby objawić i oczyścić z zarzutów Jego Sprawiedliwość” (MS, 995, p. 333).

Bóg Ojciec stawia cały wszechświat wobec tych dwóch nieprzeniknionych demonstracji, aby na zawsze odeprzeć i uciszyć niezdolne i przekraczające wszelkie granice zarzuty wobec Niego.

Bez objawienia się tych dwóch odrębnych a jednak zbieżnych świadectw, diabelski krzyk dotyczący najwyższej kiedykolwiek stworzonej inteligencji nigdy nie zamilknie.

Lucyfer twierdzi:

Prawo zabija/osłabia wolną wolę

Lucyfer śmiało zapewnia, że Boże Prawo hamuje wolną wolę. To może zadziwiać, ale Niebo pozwala/dopuszcza, aby to twierdzenie zostało przetestowane i doświadczone do swoich największych granic. I podczas gdy szatan zapewnia, że już udowodnił swój punkt widzenia, będzie jeszcze musiał uznać, że śmierć Chrystusa zaferowała człowiekowi ciągle ważną i dostępną drogę do przywrócenia mu jego pierwotnego stanu. Będzie on również musiał uznać, że Boża łaska może ostatecznie przywrócić zjednoczonemu ciału wierzących członków doskonale działający niebiański porządek. A to wszystko jest tym co tak doskonale Ewangelia obiecuje, że uczyni wobec tych, którzy ją przyjmą zanim zakończy się czas łaski.

Dobra nowina - Wolna wola wobec doskonałości Prawa

W tym właśnie momencie Bóg odpowiada na to diabelskie zapewnienie poprzez jednoznaczne zademonstrowanie, że *oso-*

biste zwycięstwo Chrystusa nad grzechem dodaje Jego Kościołowi siły i mocy, aby mógł cieszyć się wolną wolą w obliczu doskonałości Prawa. Jest to właśnie to twierdzenie, o którym przeciwnik Chrystusa twierdzi, że jest niemożliwe do spełnienia. Ale przesłanki na Prawdziwość tego objawienia zostały już położone w Kościele Chrystusowym:

„Wskutek tego głoszenia mieli też zrozumieć poganie, czym winno być urzeczywistnienie tajemnicy planów Bożych, zakrytych przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. Tym samym Zwierzchności i Władze na wyżynach niebieskich już teraz poprzez Kościół poznają mądrość Bożą w jej wielorakich przejawach, zgodnie z Jego odwieczną wolą, którą urzeczywistnił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W zjednoczeniu z Nim i dzięki wierze w Niego z całą śmiałością możemy pójść do Ojca” (Efez. 3:9-12, BWP).

Świadectwo, które wykacza...

Ciągle jeszcze jednak pozostaje pytanie: czy ten „wieczny cel” poruszy Boży lud tak, aby ten przybliżył się i zapragnął wziąć udział w planie odkupienia oferując coś o wiele większego i głębszego niż ludzki wysiłek i inteligentna maszyna? *Bóg oczekuje, że świadectwo Jego ludzi wykroczy poza poprawne nauczanie lub poza nominalną formę organizacji. Lud Boży musi się na coś zdecydować i albo objawić światu Boże standardy Sprawiedliwości albo pozostać przy przeważającym dookoła niskim poziomie pobożności, tym samym dopomagając szatanowi udowodnić jego punkt widzenia.*

Powtórzymy jeszcze raz, że ta Boża Ewangelia Jego Królestwa zasadza się całkowicie na przyjęciu Bożej mocy, która musi przekroczyć nawet tę przejawiającą się w człowieczeństwie Jezusa Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał

tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (Jan 14:12, BT).

W tych Słowach jest ucieleśnienie Bożego zamysłu/planu wobec Jego Kościoła – nie tylko pełne miłości przedłużenie ziemskiej służby Chrystusa, ale doskonale objawienie Bożej mocy jaka nigdy wcześniej nie była widoczna, nawet w życiu Jezusa. To nie jest li tylko zapewnienie, które daje ludzkości widoczne i wyraźne świadectwo. Poprzez odzianie Kościoła w Jego własną Sprawiedliwość, Chrystus nadaje mocy Swemu ludowi, by mógł spotkać się z wrogiem zamiast Niego samego/w Jego zastępstwie. To Kościół, czyli poszczególni uczniowie będą musieli dokończyć to czego On nie mógł osiągnąć Sam.

Kościół zachowany od niskiego poziomu pobożności

Podkreślmy jeszcze raz, że Ta Ewangelia Królestwa woła i prosi o dwa wyznania:

Pierwsze dotyczy wszystkich członków i stwierdza, że kościół ciągle jeszcze stoi przed poprawnym zrozumieniem swojego powołania. Kościół stoi jeszcze ciągle w przedśmionkach do jedności, która dopiero zademonstruje jego jedność z Chrystusem. „Jakaż jawi się przed nami przyszłość, skoro nie potrafimy dojść do jedności wiary?” (TM, 468) Jakże wielu lamentuje nad nieporządkiem i nieprawidłowościami, które są popełniane w imię Chrystusa, a jednak sami nie mają pomysłu na to jak pozbyć się z Kościoła tego zła. „Nadszedł czas dla żarliwych i pełnych mocy wysiłków, by pozbyć się z Kościoła mazi i brudu, które pokryły nalożone i zszargały jego czystość” (TM, 450). Kościół wezwany został do bycia świętym. Kościół ma być pełen ludzi pełnych mocy nadających chwały Jego imieniu. Kościół jest/będzie tak samo winny krwi Chrystusa jak byli Żydzi, jeśli nie rozpozna i nie przyjmie Jego istotnego/ważnego jarzma /cięża-

ru/brzemienia, „tak, aby wszyscy mogli być jedno, jak Ty Ojczy we mnie...” (Jan 17:17-26, BW). „Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest w niebie, i my jesteśmy na tym świecie [iż jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie, BG]” (1Jana 4:17, BT).

Drugie wyznanie dotyczy jednostek i stwierdza, że bez zrozumienia natury i zasięgu Bożego powołania, wierzący utwierdza się w wierze, która tak faktycznie nie posiada mocy. Pojęcie takiego wierzącego o dziele odkupieńczym Boga jest bardzo poważnie ograniczone i w konsekwencji, prawdziwy cel Niebiańskiej mocy jest przed nim zakryty i czeka na objawienie, takie jakie jest wyrażone w świadectwie samego Jezusa Chrystusa. Zrozumienie prawdziwego Bożego powołania wymaga nie tylko nowego wyznania wiary, ale również wymaga nowego chrztu w „obecną Prawdę” (EW, 63).

Dookoła słyhać jak ludzie wołają o ostateczne i autorytatywne wyjaśnienie, na czym prawdziwie polega Boże dzieło odkupienia człowieka. Wielu chrześcijan przyznaje się do tego wołania otwarcie. Niestety, jednak większość nie chce się przyznać, że ich wierzenia i koncepcje dotyczące ofiary i misji Chrystusa są mylne. Ci ostatni starają się ukryć to niewypowiedziane głośno przyznanie się do braku wiedzy i zrozumienia w formalizmie, frazach i doktrynach, które mają zakryć tę bezwstydną słabość. W efekcie jednak te działania mające na celu zakrycie braku wiedzy i zrozumienia jeszcze bardziej uwypuklają potrzebę Prawdziwej Ewangelii i lepszego rodzaju jedności.

Jeśli wierzący kiedykolwiek otrzymają to czego tak desperacko potrzebują, Kościół będzie musiał jeszcze raz się określić co do swoich świętych przywilejów. Kościół musi być ocalony

przed niskim poziomem pobożności, który przechodzi z pokolenia na pokolenie, jeżeli wierzący mają być przemienieni w Królestwo Światłości. Jaki kościół będzie w stanie to zrobić? „Kościół jest Oblubienicą, żoną Baranka. Ona powinna utrzymywać siebie czystą, uświęconą i świętą. Nigdy nie powinna się wdać w żadną głupotę, gdyż jest Oblubienicą Króla. Tymczasem ona nie zdaje sobie sprawy ze swojej wyniesionej pozycji. *Gdyby to rozumiała, byłaby pełna chwały w Nim*” (7BC, 986). W obliczu tych wszystkich faktów, jak moglibyśmy ograniczyć uświęcenie do doświadczenia tylko jednostkowego - nawet gdybyśmy mieli przyznać, że jest to doświadczenie całego życia?

Czy praktyka czyni nas doskonałymi?

Jest oczywistym, że uświęcenie jest procesem całego życia w rozwoju charakteru. Ale powstaje pytanie, czy praktyka jest prawdziwym realnym i aż tak ważnym zagadnieniem w ciągnącej się debacie o doskonałości. Gdyby praktyka była tak ważna, to jakąż nadzieję miałyby to krótko żyjące pokolenie? „Widziałam, że ci, którzy poznali Prawdę w późniejszych latach swojego życia będą musieli się dowiedzieć co oznacza cierpieć dla Jezusa ... Żyjemy już prawie w czasie końca, i to na co my mieliśmy całe lata, by się nauczyć, oni będą musieli przyswoić sobie zaledwie w kilka miesięcy. A przecież oni *również* będą mieli mnóstwo do oduczenia się i dużo do nauczenia się na nowo...” (EW, 67).

Pewna naklejka na zderzaku samochodowym pomagająca zachować twarz kierowcy głosi: „Proszę, bądź cierpliwy, Pan Bóg jeszcze ze mną nie skończył.” Co to oznacza? – *Staram się być dobry; Zamierzam czynić lepiej; Wiem, że jeszcze taki nie jestem więc proszę czy nie możesz dać mi teraz trochę spokoju? Gdzież jest tu wzmac-*

niająca moc łaski? Jak myślisz ilu świętych nauczyło się być dobrymi poprzez staranie się? A jak wielu usprawiedliwiło swój grzech tym, że są „tylko ludźmi”? Czy Jezus kiedykolwiek bolał nad swoją ludzką naturą?

Usprawiedliwienie jest istotą Chryścianizmu, przypisaną i udzieloną cnotą Świętego Życia, ucieleśnieniem Boskiej Miłości w naszej cielesności, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Bożego Syna; jest ciągłą i cudowną pracą Ducha Bożego w nas. Jednak powszechnie twierdzi się, że uświecenie jest „dziełem całego życia”; szorstkim, dziwnym procesem w rozwoju ludzkiego charakteru, który za życia nie pozwala jednak osiągnąć doskonałości, aż do momentu gdy przy wydaniu ostatniego tchnienia przed śmiercią jakiś tajemniczy głos oświadcza: „Dobrze, ty umierający grzeszniku - teraz osiągnąłeś doskonałość!” Nie! To nie jest Prawda! „A Bóg, Dawca pokoju, niech ześle na was **pełnię świętości**, tak aby całe wasze jestestwo z duchem, duszą i ciałem **było bez zarzutu** [bez najmniejszej skazy, BP], gdy przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus. Ten, który was powołał do świętości, wierny jest; doprowadzi więc swoje dzieło do końca (1Tes. 5:23-24, BWP).

To pełne ograniczeń rozumowanie może przynieść pocieszenia tym, którzy pracują nad swoją drogą do Nieba. Ale taka umysłowa gimnastyka nigdy nie rozwiąże problemu. Nie tylko nasze poczucie winy musi być usunięte, musimy też stanąć przed Bogiem „tak jakobyśmy nigdy nie zgrzeszyli” (5BC, 1142), musimy mieć to błogosławione zapewnienie lub kontynuować naszą walkę z poczuciem kompleksu niższości. Samousprawiedliwiająca się ludzkość nigdy nie będzie usatysfakcjonowana z miejsca, w którym się znajduje; Wiecznie szuka dla siebie nowego określenia.

I jeśli pojawia się jakieś pytanie o obecne status quo, obojętnie czy wypływa ono z wnętrza czy od osób z zewnątrz, zawsze obecne jest poczucie winy. Cała ludzkość cierpi na to straszne zdemoralizowanie i ciągle wymaga nowej dawki „pigulek”, aby dać sobie radę z tą chorobą. A ta ciągła walka tylko wzmacnia samowolę i zakopuje jeszcze głębiej poczucie winy w mrocznej jamie upartego zaprzeczania. Powierzchnowa praca nigdy nie odpowie na potrzebę duszy, tym bardziej nie usatysfakcjonuje dzieła łaski Bożej w nas. Gdyby nawet towarzyszyła nam cudowna świętość, ale nasza sprawiedliwość nie będzie przewyższać tej jaką mieli faryzeusze, to nigdy nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego.

Nie według ciała, ale według ducha

Kiedy Jezus powiedział paralitykowi, aby ten chodził, czy w ten sposób zaferował mu pigułkę do zamaskowania bólu, gdy tamten kuśtykał? Jezus dodał mu raczej otuchy mówiąc: „Ufaj synu, Twoje grzechy są ci odpuszczone” (Mat. 9:1-7) - uczeni w Piśmie unieśli się na taki rodzaj Sprawiedliwości - „przecież ten mąż bluźni!”- krzyczeli. Jezus odpowiedział im: „Dlaczego źle myślicie w sercach swoich? Gdyż co jest łatwiej powiedzieć: 'Twoje grzechy są ci odpuszczone', czy rzec: 'wstań i idź!?' Ale, abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy... rzekł do sparaliżowanego: wstań, weź łoże swoje i idź do domu.” Jest pewnym, że nie ma teraz potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie, którzy chodzą nie w ciele, ale w Duchu (Rzym. 8:1).

„...Przez wzgląd na grzech posłał Syna swego w postaci grzesznego ciała i wydał w ciele jego wyrok potępienia na grzech, aby sprawiedliwość, której domaga się Zakon, wypełniała się w nas, którzy już nie podług ciała postępujemy, lecz według du-

cha” (Rzym. 8:3-4) – My nie tylko jesteśmy uwolnieni od naszych grzechów, ale uwolnieni jesteśmy od grzeszenia kiedy chodzimy w „nowości życia” (Rzym. 6:4). „Nowość życia” to nie tylko początek procesu oczyszczania. Usprawiedliwienie nie jest tylko narkotykiem do zamaskowania bólu przy ponownym uczeniu się chodzenia, „Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego **wszystkiego**, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością” (2Piotra 1:3).

Usprawiedliwienie to nie koc, a uświęcenie to nie ludzka doskonałość. Uświecenie jest tak konieczne usprawiedliwieniu, jak usprawiedliwienie potrzebne jest uświeceniu. W rzeczywistości musimy mieć uświecenie, aby mieć usprawiedliwienie, ponieważ Bóg wybrał to co słabe na tym świecie, aby zawstydzić to co silne. „Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświeceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi” (1Kor. 1:27-31, BT).

„Dziękujmy Bogu, że nie mamy do czynienia z tym co niemożliwe. Zatem możemy być uczestnikami uświecenia” (SM, 32). „Dzięki sprawiedliwości Chrystusa powinniśmy stanąć przed Bogiem usprawiedliwieni tak jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli” (Signs of the Times, April 10.1893).

„Słodycz” objawiona

Oto słodkie żniwo edukacji. Dziełem i pracą prawdziwego nauczyciela jest zawsze poprowadzić ucznia do uświeconego środowiska, które służy jego sukcesowi, a nie porażce. Od samego początku długiej i szczęśliwej podróży chrześcijańskiej w tajemnice prawdziwej wiedzy, mamy te same przywileje jakie miał nasz Mistrz. Możemy

doświadczając tych samych sukcesów we wszystkim czego On się przedsięwziął.

Jakakolwiek metoda nauczania, jakakolwiek nauka, struktura, która nie odpowiada powyżej opisanym zasadom, działa wbrew Chrystusowi. I nie ma to znaczenia jak interesującym może być to doświadczenie. Nie ma też znaczenia czy doświadczenie to skupia się na jednostce, domu, szkole czy kościele. Wszyscy, którzy są uczniami: początkujący, zaawansowani, ci, którzy uczą się powoli, i ci którzy uczą się szybko - wszyscy potrzebują czystego, uświęconego środowiska, aby odnieść sukces. A to środowisko można odnaleźć tylko poprzez krew Baranka, w Prawdzie (taka jaka jest w Chrystusie) w kościele, który jest pełnią Tego, który wypełnia wszystko (Efez. 1:19-23).

Tylko ten Kościół, który jest uczyniony świętym i zachowany świętym poprzez krew Baranka, może się spotkać z wyzwaniem jakiemu muszą stawić czoła ludzie w godzinie kryzysu.

„Jest pewna mała nadzieja, gdybyśmy podjęli się działania w jednym kierunku: Poprowadź młodych mężczyzn i młode kobiety i umieść je tam gdzie będą mieli najmniejszy z możliwych kontaktów z naszymi zborami. Zróbmy to po to, aby ten niski poziom pobożności jaki obecnie obserwujemy nie zakwaśił ich pojęcia o tym co to znaczy być Prawdziwym Chrystianinem... życie Chrystusa było tak doskonałe, że nie istniała nawet najmniejsza rozbieżność dotycząca braku konsekwencji pomiędzy jego naukami, a jego praktycznym życiem. Tymczasem jakaż wyraźna różnica jest widziana pomiędzy prawdą jaką rzekomo wyznajemy, a naszym charakterem i w konsekwencji naszym praktycznym życiem!” (Manuscript Releases, Volume 12, pp. 333-34).

Ges

W pierwszym numerze *Filadelfii* ukazał się artykuł pt. „Boży porządek”, a dotyczył on głównie fizycznego porządku w naszych domach. Jako, że *Boży porządek* stał się generalnie tematem moich rozmyślań i doświadczeń podzielę się nimi w tym artykule, a dotyczą one właśnie *Bożego porządku* w relacjach w pracy, urzędach oraz w naszym stosunku do spraw dotyczących państwa.

„A korzeniem wszelkiego zła jest Miłość pieniędzy”. W większości lud Boży dzisiejszych czasów jest biedny, zadłużony. Czasem to nawet cieszymy się swoją biedą powołując się na Jezusa, że On też należał do biednych tego świata. To fakt, że skromność jest widoczną i znaczącą cechą wyróżniającą naśladowcę Jezusa, ale tak jak napisał apostoł Paweł: „**Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek**” (Filip. 4:12, BT).

Z tego tekstu wynika, że apostoł Paweł musiał mieć okresy życia w obfitości, bycia nasyconym i obfitowania. W Słowie Bożym odnajdujemy fragmenty mówiące nam o warunkach Bożego błogosławieństwa: „Pan każe, aby było z tobą błogosławieństwo w twoich spichlerzach i w każdym przedsięwzięciu twoich rąk. Pobłogosławi cię na ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój. Pan ustanowi cię sobie jako lud święty, tak jak ci poprzysiągł, **jeżeli będziesz przestrzegał przykazań Pana, Boga twego, i chodził jego drogami. I ujrzą wszystkie ludy ziemi, że imię Pana jest wzywane u ciebie, i będą się ciebie bać**” (5Mojż. 28:8-10, BT).

Oto kolejny tekst mówiący o tym, że Bóg pragnie nam dawać również okresy obfitości:

„Przyniescie całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! - mówi Pan Zastępów - czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu - mówi Pan Zastępów. Wszystkie narody będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie krajem uroczym - mówi Pan Zastępów.” (Mal. 3:10-13, BT).

Oto kolejny tekst obiecujący zdrowie i obfitość:

„I przybyli do miejscowości Mara, i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara. Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić? Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył, i rzekł: Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to **żadną chorobą**, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz” (2Mojż. 15:23-26, BW).

Ten tekst jest o tyle znamieny, że dotyczy ludu Bożego, który wyszedł fizycznie z Egiptu, ale musiał się jeszcze pozbyć myślenia egipskiego i porzucić ducha Egiptu, który to Egipt jest synonimem grzechu. A przecież my dzisiaj również chcemy wyjść z grzechu. Chcemy wyjść też z duchowego Babilonu, a więc z pomieszania Prawdy z fałszem.

A oto moje doświadczenie dotyczące parkowania, które stało się inspiracją do tych przemyśleń. Jeżdżąc do Rzeszowa do

naszego pawilonu ze zdrową żywnością zawsze parkowałam, zresztą nie tylko ja, ale i inni członkowie naszej rodziny, na parkingu przed targowiskiem i przez dość długi czas nie doznaliśmy z tego powodu żadnych złych konsekwencji. Pewnego dnia mój mąż zauważył, że jest tam znak pozwalający parkować kupującym lub dostawcom, ale tylko przez 30 minut. Jednak oboje zlekceważyliśmy tę ewidentną Bożą sugestię i dalej jeżdżąc do pracy w piątek parkowałam przed targowiskiem. Wydawało się wtedy, że poszukiwania nowego miejsca parkingowego są zbyt dużym utrudnieniem i uciążliwością. No i stało się! Straż miejska założyła klamrę na moje koło, dostałam mandat - zresztą zbytnio się nie usprawiedliwiałam wiedząc, że wina leży po mojej stronie. Mój starszy z podopiecznych zareagował natomiast oburzeniem, że tu nie ma przecież gdzie parkować, że wszyscy tak robią, a straż i policja się czepia! W spokoju z nim porozmawiałam, a potem mieliśmy nabożeństwo i oto co odkryliśmy.

Po pierwsze Bóg zadał nam pytanie czy będziemy umieli przestrzegać Prawo Boże skoro nie potrafimy przestrzegać małych, drobnych przepisów ludzkich, którymi jesteśmy zewsząd obwarowani? Potem przeanalizowaliśmy wiele tekstów biblijnych dotyczących porządku Bożego ustanowionego w społeczeństwach, państwach i generalnie na świecie. „Skosztujmy Pana i zobaczymy, że jest dobry.” Zaczniemy traktować WSZELKIE przepisy i zarządzenia jako te, które wychodzą od Niego. Przeczytajmy:

„Przed wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów i **za wszystkich przełożonych**, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i ucziwości. Jest to rzecz



dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:1-4, BW).

„Przypominaj im, że **powinni podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu**: nikogo nie łżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność. Niegdyś bowiem i my byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim. Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego. Nauka ta zasługuje na wiarę, i chcę, abyś z całą stanowczością o tym mówił, że ci, którzy wierzą w Boga, mają się starać usilnie o pełnienie dobrych czynów. Jest to dobre i pożyteczne dla ludzi. **Unikaj natomiast głupich dociekań, rodowodów, sporów i klótni o Prawo Mojżeszowe! Są bowiem bezużyteczne i puste.** Sekciarza po jednym lub drugim

upomnieniu wystrzegaj się, wiedząc, że człowiek taki jest przewrotny i grzeszny, przy czym sam na siebie wydaje wyrok. Gdy poślę do ciebie Artemasa lub Tychika, postaraj się czym prędzej przybyć do mnie do Nikopolis, postanowiłem bowiem tam spędzić zimę. Zenasa, uczonego w Prawie, i Apollosa zopatrz należycie na drogę powrotną, by im na niczym nie zbywało. Niechże i nasi wierni nauczą się przodować w spełnianiu dobrych czynów, które służą zaspokojeniu koniecznych potrzeb - żeby nie byli bez zasług. Pozdrwiają cię wszyscy z mego otoczenia. Pozdrów tych, którzy nas kochają w wierze. Łaska z wami wszystkim!” (Tyt. 3:1-15, BT)

„**Niewolnicy niech będą poddani swoim panom we wszystkim, niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają, niczego sobie nie przywłaszczają, lecz niech okazują zawsze doskonałą wierność, ażeby pod każdym względem stali się chlubą dla naszego Zbawiciela, Boga.** Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, **gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków. To mów, do tego zachęcaj i karć z całą powagą, niechaj cię nikt nie lekceważy!**” (Tyt. 2:9-15, BT).

„**Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym celem karania złoczyńców, udzielania zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią.** Taka bowiem jest wola Boża, abyście

przez dobre uczynki zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich. Jak ludzie wolni postępujcie, nie jak ci, dla których wolność jest usprawiedliwieniem zła, **ale jak niewolnicy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcicie króla! Niewolnicy! Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym.**

To się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? - Ale to się Bogu podoba, **jeżeli dobrze czynicie**, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1Piotra 2:13-17, BT).

„**Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu.** Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągają na siebie wyrok potępienia. **Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga, prowadzącym**

ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno nosi miecz. **Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni źle. Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie.** Z tego samego też powodu płacicie podatki. Bo ci, którzy się tym zajmują, z woli Boga pełnią swój urząd. **Oddajcie każdemu to co mu się należy: komu podatek - podatek, komu cło - cło, komu uległość - uległość, komu cześć - cześć.** Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne - streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa. A zwłaszcza rozumiejcie chwilę obecną: **teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu.** Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom” (Rzym. 13:1-14, BT).

Jak widać Bóg nawołuje nas do szanowania i uległości wobec naszych pracodawców, przepisów, zwierzchników, urzędników publicznych, którzy stoją na straży przestrzegania tych praw. Bóg nawołuje nas do spełniania dobrych uczynków względem nich. Wszelkie nasze ludzkie komentarze, że to, czy tamto prawo, lub ten czy tamten przepis jest głupi i niedorzeczny są złe, gdyż komentują

ustanowiony przez Boga porządek, który tak naprawdę ustanowiony został po to, aby uczyć nas pokory i jest cudownym Bożym narzędziem do kształtowania naszych charakterów, żebyśmy nie zginęli. Wszelkie tłumaczenie się i usprawiedliwianie parkowania w miejscach zakazanych: „a bo ja tylko na chwilę tu zaparkowałam”, tak jakby możliwym było tylko chwilę pogrześcić i dalej żyć pokazuje naszą Chrystiańską niedojrzałość. Żyjemy w kraju ludzi zbuntowanych i nie lubiących się podporządkowywać. Polak nie lubi być poddanym władzy, szczyści się ze swojego prawa do *liberum veto*, a nawet śmieje się z tych, którzy posłusznie wykonują polecenia.

Jakież to dziwne, że Niemcy wojnę przegrali, ale doskonale prosperują. Pamiętam z dzieciństwa, kiedy przejeżdżaliśmy z rodzicami i ze znajomymi przez ówczesne NRD śmiech Polaków z Niemców jeżdżących przepisowo, jeden za drugim swoimi trabantami prędkością wskazaną przez znak drogowy. Oni cierpliwie tak mogli jechać czekając na odwołanie znaku wiele kilometrów. Polacy w swojej naturze musieli wyprzedzać, komentując, że znaki są fatalnie stawiane. Podobnie jest dzisiaj w Danii, gdzie prawie całe społeczeństwo jeździ samochodami zgodnie z przepisami, a jeździ się tam wolniej niż u nas. Kiedyś szczyliłam się naszą narodową wolnością i umiłowaniem niezależności, dziś nie jestem już taka pewna czy nasze „cnoty” nie wynikają po prostu ze zwykłego buntu, niechęci do współpracy z sąsiadem i ziomkiem, zazdrości, lenistwa i najwyzwyczajniejszej na świecie niechęci do podporządkowania się przepisom i zwierzchnościom. W polską krew wpisany jest bunt.

Słynne *liberum veto* doprowadziło nas do utraty ojczyzny i życia przez 123 lata pod rozbiorami. Niestety mamy jakby podwójne nacechowanie, z którym trzeba się

zмагаć i wyznać grzech naszych ojców: naszą indywidualną skłonność do buntu, niezależności i nieposzanowania prawa jak i dziedziczną cechę narodową. Studiując anglistykę i mając wiele kontaktów w swoim życiu z obcokrajowcami z racji wielu podróży zagranicznych często mogłam obserwować reakcje różnych nacji na wydawane z góry polecenia. W większości przypadków to Polacy najbardziej szemrają i burzą się na wszelkie zarządzenia odgórne lub wręcz ich nie przestrzegają, ale podziwiają jak to w Szwajcarii czy w krajach skandynawskich jest czysto, ale tam nikt się nie buntuje, że musi po sobie coś posprzątać czy pozamiatać kupki psa z ulicy. Polacy uwielbiają usprawiedliwiać swoje nieposłuszeństwo wobec przepisów składaniem winy na innych, szczególnie na twórców owych przepisów, ale należałoby się zastanowić czy w obliczu Słowa Bożego nie jest to szemranie wobec Boga, gdyż tak naprawdę to On jest pośrednim „twórcą” tego czy owego przepisu - On je dopuszcza, aby zobaczyć naszą reakcję, aby nas doświadczyć. Zauważyłam też w swoim własnym życiu, że kiedykolwiek dostosowuję się do wszystkich przepisów i zarządzeń czy to ZUS-owskich, szkolnych, rolnych – Bóg otwiera drzwi urzędów i serca urzędników - nigdy nie czuję oporu czy przeciwności.

Oto tekst mówiący o tych, którzy lubią niedorzecznie się usprawiedliwiać zamiast wykonywać Bożą wolę: „Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Jeszcze inny rzekł: Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść. Sługa powrócił i oznajmił to swe

mu panu. Wtedy rozgniewany gospodarz nakazał słudze: Wyjdź co prędzej na ulicę i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych. Sługa oznajmił: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. Na to pan rzekł do sługi: Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był zapełniony. Albowiem powiadam wam: żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczy. A szły z Nim wielkie tłumy. On zwrócił się i rzekł do nich: Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć. Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju. Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem. **Dobra jest sól; lecz jeśli nawet sól smak swój utraci, to czymże ją zaprawić? Nie nadaje się ani do ziemi, ani do nawozu; precz się ją wyrzuca. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha**” (Łuk. 14:18-35, BT).

Wszelkie usprawiedliwianie się kiedy Bóg uznaje mnie za winnego pochodzi od złego. Tłumaczenie się policjantowi czy strażnikowi miejskiemu, że zaparkowałam

tutaj, bo wszyscy tak robią, też na nic się nie zda. Przecież na sądzie nie będę się tłumaczyła, że kradłam, bo wszyscy tak robili, albo nie będę się tłumaczyła, że „wiesz Boże, ale akurat ten Twój przepis jest głupi!” Jeśli w małym nie potrafisz być wierny, to czy będziesz miał pieczę nad dużym? „Nad tym, co małe, byłeś **wierny**, wiele ci powierzę; wejdź do radości Pana swego” (Mat. 25:21, BW).

„Chrześcijanin w swych interesach powinien postępować tak, jakby na jego miejscu postępował Pan. W każdej transakcji powinien dawać wyraz przekonaniu, że jego nauczycielem jest Bóg. Słowa „Świętość Panu” – powinny być wypisane na wszystkich księgach i dokumentach handlowych. Ci, którzy głoszą, że są wyznawcami Chrystusa, a postępują przy tym niesprawiedliwie, dają fałszywe świadectwo świętemu, sprawiedliwemu i łaskawemu Bogu. Każda nawrócona dusza pragnie, jak Zacheusz oznajmić przyjęcie Chrystusa do swego serca przez porzucenie niesprawiedliwych praktyk, którymi dotąd kierowała się w swym życiu. Wzorem przełożonego nad celnikami, nawrócony człowiek daje dowód swej szczerości poprzez odnowę życia.” (*Życie Jezusa, str. 431*).

Umieć przyjąć na siebie winę, tę własną, a czasem i tę, za których jestem odpowiedzialną. Nie winić syna za mandat, który dostał skoro sama nie powiedziała mu o znaku zakazu. Umieć zidentyfikować się z grzechem moich bliźnich, aby im pomóc, a nie potępiać. Wziąć na siebie winy swoje, swoich domowników i swojego ludu, odzegnując się jednocześnie samemu od grzeszenia. Mieć udział w takim doświadczeniu jakie miał Jezus oznacza przyjąć na siebie krzyż jaki On na nas w danym momencie nakłada.

Wielu członków kościoła krytykuje bliźnich, przełożonych w kościele,

sąsiadów - a czy Bóg włożył nam w usta te słowa? Czy idziemy osobiście do przywódców kościoła, by ich napomnieć za ich grzech, bo jesteśmy tam posłani przez Boga? A przecież tak właśnie należałoby postąpić. Każdy członek zaniepokojony sytuacją zborową czy ogólnie kościelną powinien sam tak działać z Bogiem, by doprowadzać zwierzchników do skruchy, a wystrzegać się pustych krytycznych słów, publicznych debat o ich upadkach czy tworzenia nowych organizacji. Krytykowanie przywódców, złe mówienie o nauczycielach i to jeszcze przy dzieciach, komentowanie w sposób prześmiewczy działań i kroków podjętych przez naszych pracodawców czy urzędników państwowych lub przywódców kościelnych nie pochodzi od Boga.

Zrozumiałym jest, że czasami czujemy zawód, gorycz, rozczarowanie z faktu bycia oszukany przez przywódców, ale te uczucia szybko trzeba powierzyć Bogu i ich nie pielęgnować. Należy szybko zapytać Boga co mam z tymi uczuciami i wzbierającą we mnie energią uczynić, jak możesz mnie Boże dobrze wykorzystać, by do istniejącego zła nie dodać kolejnego. Dobrze jest nie brać udziału w narzekaniu, krytykowaniu i naśmiewaniu się z przywódców. Warto też być stróżem brata swego i nie podtrzymywać tego typu rozmów.

„Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za

skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zglądano Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało. Spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zaczny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobywczy, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Izaj. 53:1-12, BT).

Ostatnio w naszej rodzinie dużo mieliśmy doświadczeń właśnie w temacie poszanowania władzy, zwierzchników i pracodawcy. Każdy z nas, członków naszej duchowej rodziny, ma czy też miał pracę w zakładzie, szkole czy firmie gdzie podlega czy podlegał zwierzchnikowi. Pan Bóg dawał nam różne doświadczenia i mogliśmy bliżej się sobie przyjrzeć i wejrzeć w siebie, by dowiedzieć się jacy jesteśmy wobec poleceń naszych szefów. Pan Bóg cierpliwie

uczy nas pokory wobec naszych pracodawców. Stawia nad nami pozornie „mniej mądrego” od nas szefa, by poprzez niego szlifować nasze niedociągnięcia, uczyć nas dokładności, precyzji, umiejętności przyznawania się do błędów. Uczy nas pokornego znoszenia przeciwności, pozornego tzw. bycia wykorzystywanym, czy też po prostu słów wypowiedzianych przez szefów w chwilach ich zdenerwowania.

Mój mąż jest kierowcą, jeździ dla firmy, która świadczy usługi przewozowe Rabe-nowi. Ma on niestety wiele nocnych kursów. Dyspozytorzy spostrzegli, że mają do czynienia z kierowcą, który pomimo korków i przeciążenia zawsze odwiezie wszystko na czas, więc zaczęli mu dawać tyle zleceń, że pewnego tygodnia Piotr wcale nie spał, ani w dzień ani w nocy. Kiedy mąż mi o tym mówił namawiałam go, by powiedział dyspozytorom: „Nie”, choć podświadomie wiedziałam, że on tak nie zrobi i że nie tego nas uczy. Było mi go po prostu żal i zachowałam się jak Piotr mówiący: „Nie Panie, nie przyjdzie to na ciebie!” Tak jak się spodziewałam, mój mąż nie zawalczył o swoje prawa, choć widział niesprawiedliwość i bezprawie, ale odwołał się do swojego Pana i Zbawiciela, a ten pobudził jego bezpośredniego szefa, który dowiedziawszy się o bezustannych kursach Piotra zadzwonił do dyspozytorów i upomniął się o swojego pracownika! Doświadczenie skończyło się. Pan Bóg sam zadbał o mojego męża, upomniął się o niego. W międzyczasie mój mąż dzwonił do mnie opowiadając mi, że inni kierowcy zapraszają go na piwo, ale odmówił im, czyli, że potrafił powiedzieć: „Nie”, tyle, że wiedział, kiedy to „nie” powiedzieć. Swoim „nie” nie walczył o swoje prawa, o swój sen czy zdrowie, ale posłusznie wykonywał to co na niego nakładano za wiedzą Boga Ojca, cierpliwie

czekał, aż doświadczenie samo się skończy, tak jak Jezus od ogrodu Getsemane aż do śmierci na krzyżu... gdy mógł wreszcie powiedzieć: „Dokonało się”. Apostoł Paweł też mógł powiedzieć „biegu dokonałem”, bo tylko ten kto wytrwa do końca zbawiony będzie...” Mój mąż niewątpliwie idzie drogą swojego Zbawiciela i nas jego stadko uczy jak nią kroczyć, jak wziąć swój krzyż... On nie komentuje poleceń swoich szefów, po prostu pokornie je spełnia, on nie *mówi* im o Bogu, ale w swojej pokorze i gotowości do wykonania ich poleceń objawia im Boga w ciele. A tym wszystkim służy nam, którzy zbłądziliśmy i uczy chodzić prostymi, Bożymi ścieżkami, pokazuje jak w Chrystusie znosi się trud, trudnych szefów, zmęczenie, jak przyjmuje się ich polecenia, jak ponosi odpowiedzialność za innych. A to wszystko znosi dobrowolnie, bo nas kocha...

„Jestem ukochany przez mojego Ojca za to, że stałem się waszym obrońcą i waszą twierdzą; oddaję swe życie dobrowolnie, aby mogło zapanować życie i nieśmiertelność... Gdy jako członek ludzkiej rodziny był śmiertelny, to jako Bóg jest źródłem życia dla świata. Mógł przeciwstawić się śmierci i odmówić przyjęcia jej, lecz oddał swe życie dobrowolnie, aby mogło zapanować życie i nieśmiertelność. Przyjął na siebie grzech świata, zniósł jego przekleństwo, złożył swe życie w ofierze, aby wybawić ludzi od wiecznej śmierci” (*Życie Jezusa, str. 378*).

Wracając do początku tego artykułu, okazuje się, że możemy spodziewać się Bożej przychylności, błogosławieństwa i obfitości, jeśli będziemy spełniać te wszystkie warunki, choć Bożą życzliwość, czyli łaskę mamy zawsze! Bylebyśmy nie korzystali z niej nadaremno! Ucząc się żyć w *Bożym porządku* uczymy się żyć w Bożej obfitości, obfitości łask i dóbr. Boży porządek

ustanawia pewne „drzwi” - „drzwi do owczarni” – drzwiami tymi jak wiemy jest sam Jezus Chrystus, a On w swej Mądrości na każdym etapie naszego rozwoju ustanawia w naszym życiu takie „drzwi”, czy jak mawia moja przyjaciółka „półki nad głową”, które człowiek wraz z Nim musi przebić i przejść, by móc wznieść się wyżej. W *Bożym porządku* tymi „drzwiami” są ci, którzy ustanowieni są naszymi Głowami, szefami, zwierzchnikami, pracodawcami. Nasz stosunek i reagowanie na ich zarządzenia, nasza wola i umiejętność spełniania wobec nich i innych ludzi dobrych uczynków jest wykładnią tego co mamy w sercu i kogo reprezentujemy. Módlmy się jedni za drugimi i wspierajmy na tej wąskiej drodze mówiąc sobie Prawdę w Duchu Miłości i troski o siebie nawzajem.

Beata Maciejewska



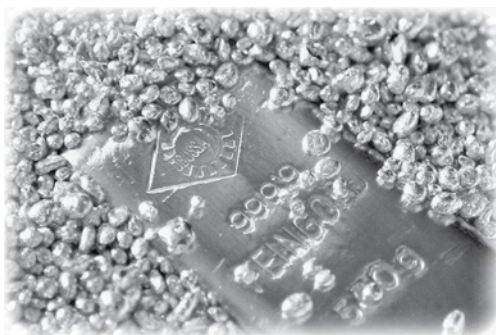
Modlitwa

Ezech. 11:18-20

Ojcie ukochany, który mieszkasz w niebie, proszę Cię w imieniu Jezusa, byś pomógł mi rozpoznać i usunąć wszystkie ohydy i obrzydliwości jakie są w moim życiu. Bym mogła od Ciebie Panie otrzymać nowe serce i nowego ducha, którego chcesz włożyć do serca mego, według zamysłu Twego i obietnicy Twojej. Według której też usuniesz z ciała mego serce kamienne, a dasz mi serce mięsiste, abym postępowała według Twoich przepisów, przestrzegała praw i wykonywała je. Bo bardzo pragnę należeć do Twego ludu i byś Ty Panie był moim Bogiem. Proszę Cię o to Ojcie, bo bardzo potrzebna jest mi Twoja pomoc. Amen.

Małgorzata Desselberger

Prawda o doskonałości



Jezus jest Prawdą, która mówi o doskonałości moralnego i duchowego wizerunku Boga w człowieku. Dlaczego Jezus jako człowiek był bez grzechu – nie zgrzeszył? Czy posiadał jakąś siłę lub moc, która nie ma swobodnego dostępu do nas? Nie! Czy przyjął na siebie taką ludzką naturę, jaka była przed upadkiem w grzech? Nie! Czy Jego ludzka natura posiadała wrodzoną sprawiedliwość? Nie! **Człowieczeństwo Jezusa było bezgrzeszne, ponieważ On przebywał w Ojcu. Człowieczeństwo Chrystusa zamieszkało w Bogu.**

„...abyście poznali i wiedzieli, że we mnie jest Ojciec, a Ja w Ojcu” (Jan 10:38). „Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje. Wiercie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie; a jeśli by tak nie było, to dla samych uczynków wiercie? (Jan 14:10-11). „...a Ja przez Ojca żyję” (Jan 6:57). „Nie mogę sam z siebie nic uczynić. Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo staram się pełnić nie moją wolę, lecz tego, który mnie posłał. Jeżeli bym Ja

wydawał o sobie świadectwo, świadectwo moje nie byłoby wiarygodne” (Jan 5:30-31). „Kto od siebie samego mówi, ten szuka własnej chwały; ale kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest szczerzy i nie ma w nim nieprawości” (Jan 7:18).

Te pozycje Słowa Bożego ukazują nam czystą prawdę o Tym Bezgrzesznym Człowieku. Nie dążymy do wyjaśnienia tej prawdy, ale dla nas jest niezmiernie ważną rzeczą, aby ją poznawać. Człowiek Jezus był bezgrzeszny, ponieważ Jego człowieczeństwo było ukryte w Bogu. Jego człowieczeństwo polegało na Bogu, ufało Bogu, cieszyło się w Bogu i odpoczęło w woli Bożej. On nie czynił niczego sam od siebie. Jego szata sprawiedliwości została utkana na krosnach w niebie. W niej nie było żadnej nitki ludzkich wymysłów. W ten sposób On objawiał doskonały obraz Boga w człowieczeństwie.

Teraz zastanowimy się nad naturą grzechu. Lucyfer oświadczył aniołom w niebie, że są święci i że nie są zależni od Boga w prowadzeniu świętego życia.

„Opuszczywszy swe miejsce w bezpośredniej bliskości Ojca, Lucyfer odszedł, aby zaszczerpić ducha niezgody wśród aniołów. Działał w zupełnej tajemnicy przez długi czas ukrywając swoje zamiary pod osłoną czci okazywanej Bogu. Szerzył zwątpienie w doskonałość praw Bożych, które obowiązywały wszystkie istoty niebieskie, dając do zrozumienia, że prawa może i są potrzebne mieszkańcom wszechświata, lecz aniołowie, będący istotami wyższego rzędu, nie potrzebują takich ograniczeń, gdyż ich własny rozum jest wystarczającym przewodnikiem. Twierdził, że aniołowie nie byli istotami, które mogły przynieść hańbę Bogu; wszystkie ich myśli były święte, a więc popełnienie błędu nie było możliwe tak dla nich, jak i dla samego Boga” (*Patriarchowie i prorocy, str. 20*).

To wypaczone usposobienie do uniezależnienia się od Boga było grzechem samym w sobie. Gdy Lucyfer i jego aniołowie nie chcieli dłużej **żyć w Bogu, upadli**. Zamiast przekazywać słowa Boga, szatan potrafił już tylko przemawiać sam od siebie. „On... w prawdzie nie wytrwał... Gdy mówi kłamstwo, mówi od siebie” (Jan. 8:44).

Gdy Pan Bóg stworzył człowieka, Adam miał żyć w Bogu, a Bóg w nim. Jak długo Adam żył w Bogu, był bez grzechu. Szatan przekonał Ewę, że posiada życie sama z siebie. Gdy ta bezgrzeszna para porzuciła swoją zależność od Boga, związek z Nim został zerwany. Za późno stwierdzili, że Bóg był ich jedynym życiem i sprawiedliwością. Stali się upadłymi i grzesznymi istotami, obrabowanymi ze wspaniałej, świetlanej szaty.

Przez swoje ucieleśnienie, Jezus przyjął tę obcą Bogu naturę i doprowadził ją z powrotem do boskiej doskonałości. Przeprowadził ludzkość do Boga i odbudował Boży tron w ludzkich sercach. Co za cudowne wybawienie, dokonane całkowicie i dobrowolnie przez Zbawiciela świata! Ludzie jak i aniołowie zobaczyli w Nim tę odwieczną prawdę, że żadna stworzona istota sama z siebie nie jest sprawiedliwa i że żadne stworzenie nie może być sprawiedliwe, jeśli nie przebywa w Bogu i nie utrzymuje życiowo niezbędnego związku z Nim.

To jest istota prawdy, jaka jest w Jezusie, iż zapieczętowani święci nie pomyślą nawet, że mogą być bezgrzeszni z siebie i sami w sobie. Gdyby chociaż przez moment tak pomyśleli, wówczas powtórzyliby pierwotny grzech Lucyfera. Ludzka sprawiedliwość jest niczym innym, jak przebywaniem przez wiarę w Nim i posiadaniem całkowitego uzależnienia od boskiej doskonałości. To jest życie jakim żył Jezus – a On żył W BOGU!

„Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym

prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteście. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” (1Jana 2:5-6). „...Jeżeli pozostanie w was to, co od początku słyszeliście, i wy pozostaniecie w Synu i w Ojcu” (1Jana 2:24). „Każdy kto w nim mieszka, nie grzeszy” (1Jana 3:6). „A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1Jana 3:24). „Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu. A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1Jana 4:15-16).

Dzieło Chrystusa w przedziale Najświętszym prowadzi do pełnego wypełnienia kapłańskiej modlitwy Jezusa: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś” (Jan 17:21-23). **Ten związek z Ojcem i Synem prowadzi do doskonałości charakteru.**

Prawda o otwartych drzwiach

„...oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć” (Obj. 3:8). Prawda o człowieczeństwie Chrystusa daje nam prawo wstępu do świątyni i dopuszcza nas do dobrodziejstw Jego pośredniczej służby. Gdy człowiek dostrzeże w Jezusie to, jakim sam może być, wówczas też zobaczy jakie błogosławieństwa stoją do jego dyspozycji w świątyni. Dlatego też apostoł mówi:

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni



drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hebr. 10:19-20). Tak więc zostało tutaj powiedziane, że Jego ciało upoważnia nas do wstępu do świątyni. Nikt tego lepiej nie widzi, niż szatan. Dlatego wprowadza już do wczesnego kościoła spory odnośnie natury Chrystusa. Ta wielka prawda stała się przedmiotem ludzkich osądów i domniemań. Teolodzy i uczeni podjęli się wyjaśnienia tej prawdy. Oni odrzucili fakt, że prawda ta musi zostać objawiona. W ślepcie swojej ludzkiej „mądrości” ustanowili dogmat, że Maria była „niepokalana przy poczęciu”. Nauczali, że człowieczeństwo Chrystusa przy urodzeniu było inne i różniło się od ciała człowieka. Przestała już istnieć prawda o tym, kim człowiek może być w Bogu. Prawda o wejściu do świątyni została zburzona. Proroctwo się wypełniło: „Wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk, tak że odjęta mu została stała codzienna i zostało zbezczeszczone miejsce jego świątyni. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało” (Dan. 8:11-12; słowa „ofiara” nie ma w oryginale).

Teraz żyjemy w bardzo ważnym czasie, w którym „...świątynia znowu wróci do swojego prawnego stanu [odzyska swoje prawa, BJ]” (Dan. 8:14, RSV). Chrystus obecnie przebywa w przedziale Najświętszym, służąc tak, jak to miało miejsce w ziemskiej świątyni, której wzorem była i jest niebiańska podczas „rocznej” służby. Świątynia nie może być odnowiona i wrócić do swojego prawnego stanu tak długo, dopóki nie pojmimy tej prawdy, jaka jest w Chrystusie. **W swojej boskości jest On objawieniem Boga; w swoim człowieczeństwie jest objawieniem tego, czym może być ludzka natura.** Jego człowieczeństwo jest „zasłona”, czyli drzwiami lub wejściem do przedziału Najświętszego. Jeśli wierzący zastanowi się nad bezgrzesznością człowieczeństwa Jezusa i uświadomi sobie, że „**Jego doskonałe człowieczeństwo może być udziałem wszystkich Jego naśladowców**” (*Życie Jezusa, str. 527, wyd. II*), wówczas pojmie, że jest jeszcze inne doznanie, o wiele głębsze, przewyższające „codzienną” służbę przebaczenia. Wówczas zobaczy swojego Arcykapłana w przedziale Najświętszym, który czeka, by na sądzie przed Bogiem dokonać dla niego „ostatecznego pojednania”, aby i jego człowieczeństwo stało się takim, jak człowieczeństwo Jezusa w czasie Jego bytności na ziemi. Dlatego niezachwianie będzie wierzył w doświadczenie ostatecznego wymazania grzechów, udoskonalenia sumienia i w zapieczętowanie udoskonalającym „późnym deszczem”. Powtarzamy: prawda o człowieczeństwie Jezusa otwiera nam drzwi nadziei i udziela odwagi do stawienia się w Nim przed sądem, aby to koronne dzieło łaski mogło zostać dokonane w nas – oczekujących na Jego pojawienie się.

Z mocnym zaufaniem będziemy uroczyście i z radością reagować na to Boże

poselstwo przebudzenia i dążyć do spotkania się z Bogiem w Jego świątyni w owym Wielkim Dniu Pojednania. „Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoszcie święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg?” (Joel 2:15-17). Z drżącym napięciem i nadzieją wyczekują spotkania z Oblubieńcem, nad słuchując okrzyku: „oto Oblubienic, wyjdźcie na spotkanie” (Mat. 25:6). Trąby głośno i wyraźnie obwieszczają Dzień Pojednania. Król wysłał swe sługi po raz drugi z ostatnim wezwaniem do ludzi, uznających siebie za lud Boży: „...wszystko jest gotowe, pójdźcie na wesele” (patrz: Mat. 22:1-11).

Kto wzgardzi ostatnim Bożym poselstwem łaski do Laodycei, ten wypełni proroctwo zapisane w pierwszym tomie Świadczeń dla zboru, str. 179-183. Oto fragmenty: „Spytałam o znaczenie tego przesiewu, który oglądałam i pokazano mi, że spowodowało go bezpośrednie obwieszczenie świadectwa wydanego przez Wiernego Świadka do Laodycei. To świadectwo znajdzie odbicie w sercu tego, który je przyjmie, i to doprowadzi go do podniesienia standardu [duchowego życia] i do zdecydowanego opowiedzenia się po stronie prawdy. **Niektórzy nie zniosą tego bezpośredniego świadectwa, i dlatego przeciwstawiają się mu. I właśnie to przeciwstawienie się, spowoduje przesiew wśród ludu Bożego.**

Świadectwo Wiernego Świadka nie

spotkało się z uznaniem nawet w polowie. Uroczyste świadectwo, od którego zależy los zboru, zostało przez wielu zlekceważone, o ile nie wręcz wzgardzone. Świadectwo to musi wywołać głęboką skruchę. Wszyscy, którzy je szczerze przyjmą, będą mu posłuszni i zostaną oczyszczeni.”

Powtarzamy: za kogo walczysz? Jeśli odrzucasz Prawdę, w rzeczywistości odrzucasz Chrystusa i gardzisz Nim tak, jak nikczemny łotr podczas Jego cierpień i krzyżowania. Ty, który sam walczysz, rzucasz na Niego oszczerstwa i pomówienia; ponownie pytam: za kogo bojujesz? Prawda zawsze się ostoi, zawsze będzie żyć; ona nie może umrzeć. Podczas, gdy ludzie szydzą z niej i przybili ją do krzyża, całe niebo widzi jej zwycięstwo. Ci, którzy w spokoju ducha przyglądają się tej ostatecznej wielkiej walce z fotela anonimowości, powinni wiedzieć, że „otwarty sprzeciw jest lepszy, niż ukryta miłość” dla Prawdy. Neutralność jest tchórzostwem i jest gorsza od otwartej wrogości. „Przeklnijcie Meroz, rzekł anioł Pana, Przeklnijcie jego mieszkańców za to, że nie przyszli na pomoc Panu, Na pomoc Panu wśród bohaterów” (Sędz. 5:23).

Szczerza skrucza może jeszcze odwrócić ten okropny wyrok: „Rozgniewał się król, a wysławszy swe wojska, wytracił owych morderców i miasto ich spalił. Wtedy rzecze sługom swoim: Wesele wprawdzie jest gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaprosicie na wesele” (Mat. 22:7-9).

Niech wszyscy, którzy umiłowali Jego przyjście, w wierze wpatrują się w otwarte drzwi do przedziału Najświętszego. Powinniśmy z wdzięcznością odpowiedzieć na zaproszenie do wejścia w

związek małżeński, gdyż tutaj rozchodzi się o wieczne połączenie boskości z człowieczeństwem. „Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” (Mat. 25:6).

„Jeżeli zechcecie być posłuszni, z dóbr ziemi będziecie spożywać, lecz jeżeli będziecie się wzbraniać i trwać w uporze, miecz waz pożre, bo usta Pana tak powiedziały’ Izaj. 1:19-20. Te słowa są prawdą. **Wymagane jest ściśle posłuszeństwo, a ci którzy mówią, że nie można żyć doskonałym życiem, oskarżają Boga o niesprawiedliwość i kłamstwo”** (Manuscript 148, 1899).

R.D.B.



Modlitwa

„Powrót do Edenu”
str. 39

Ojciec nasz, Twój Syn a mój Zbawiciel Jezus Chrystus jest moim doskonałym Wzorcem i tylko On spowodować może, abym w doskonałości stosownie do tego Wzorca wzrastała. Wiem, że w tym wzrastaniu jest ta sama moc, To samo czyste i bezgrzeszne życie, które było we wroście Jezusa Chrystusa gdy żył na ziemi. Proszę Cię o to wszystko Boże mój i przymnóż mi wiary i pomóż mi. Amen

Małgorzata Desselberger



Dieta to dopiero początek... rady i porady

Oto kolejny artykuł z serii rady i porady. Sama jestem zdziwiona, że dział „rady i porady”, który powinien mieć najkrótsze artykuły obfituje w najdłuższe. Może to dlatego, że gdy zaczyna się coś naprawiać, to aby naprawić *dobrze*, trzeba dojść do samych korzeni, do fundamentu, do źródła, a na to potrzeba więcej czasu i wyjaśnień. Gdy tej fazie naprawy poświęci się odpowiednio dużo miejsca/czasu wtedy rada zaowocuje sama z siebie dobrymi owocami.

Większość nauczycieli wie, że jeśli odpowiednio dużo czasu cierpliwie poświęcą na wprowadzenie i wyjaśnienie nowego tematu; jeżeli nie zrażą się mnóstwem zadawanych przy tej okazji pytań, które nierzadko ujawnią brak podstawowej wiedzy ucznia, często w ogóle z innego, bardziej podstawowego działu, to efekt końcowy będzie dla nich miłym zaskoczeniem, gdyż coraz więcej uczniów będzie rozumiało coraz więcej zagadnień.

Ostatnio przygotowywałam do matury grupę młodzieży w prywatnej szkole językowej z obowiązującego repetytorium maturalnego, ale po minkach i reakcjach większości zorientowałam się, że nie tego im trzeba. Okazało się, że są oni na *bardzo* podstawowym etapie, a niektórzy nie rozpoznają *nawet zaimków osobowych!* Tymczasem do matury zostało 10 miesięcy! Trzeba nam było nadrobić to co zaniedbano przez ostatnie dwa a może i więcej lat. Kiedy tak pozwoliłam im zadawać pytania, kiedy „na talerzu” podawałam tylko to co ich interesowało, jednocześnie na każdej lekcji podnosząc ich wiedzę o jeden stopień do góry, bardziej jednak ucząc ich **jak** się

uczyć, **jak** samemu korzystać z podręcznika, pisząc z nimi zdanie po zdaniu kolejnego KTU i DTU :), wprowadzając używanie w zeszytach kolorowych kredek do zaznaczania słówek, struktur, fraz, razem odkrywaliśmy ich słabe strony, zaniedbania, luki w wiedzy; oj, długi był to proces, ale efektem tego były zdane matury ustne i pisemne, a u niektórych nawet na ocenę dobrą.

Tak więc wracając do tematu rad i porad, poświęćmy więcej czasu naszym dzieciom czy bliskim w fazie tłumaczenia, wyjaśnienia i pokazania **jak** coś zrobić, zanim będziemy od nich wymagać, by zrobili coś sami.

Ostatnio pewni goście po dłuższej rozmowie z moim mężem na temat Prawdziwej Ewangelii stwierdzili, że: „...czyli zdrowa Boża dieta to dopiero początek, i intelektualne odrzucenie kłamstwa o trójcy to też dopiero początek... można doskonale się odżywiać, mieć doskonałe pojęcie o doktrynach, ale co z sercem i naszym charakterem? Co ze zmianą nawyków? Co z dobrymi uczynkami wypływającymi z odrodzonego serca? Nie z moimi własnymi dobrymi uczynkami, albo moją sprawiedliwością, ale jak objawiać uczynki Ojca i Jego sprawiedliwość w myśl Słów: „...bo myśli Moje to nie myśli wasze...; aby patrzyli na was i wasze uczynki a chwaliли Ojca w Niebie.” Przyjęcie natury Jezusa szczególnie w dzisiejszych czasach końca jest tak silnym odrzuceniem światowego sposobu myślenia, że często w ogóle nie zdajemy sobie z tego sprawy. Piśze też o tym Piotrek Sołóściuk w swoim artykule pt. „Synostwo miarą naszej misji.”

Osobiście cały czas skupiam się na roli kobiety, matki i żony w domu, gdyż cały czas żyję tylko tym tematem i chcę nie tylko czynić, ale nade wszystko tak myśleć w tym temacie, aby moje myśli podobały się Ojcu i Jezusowi, a moje serce, aby za tym wszystkim nadążało. No i jakby

wspomagając ten artykuł niedalej jak wczoraj przeżyłam głębokie doświadczenie. Mamy trzy psy. Dwa z nich to duże owczarki szwajcarskie i nasz Bobik - kundelek. Wszystkie nasze zwierzęta są dla nas źródłem i narzędziem Bożym do pouczenia i nauczania nas myślenia tak jak myśli Bóg. Owczarki mają swój kocyk i rzadko są spuszczone na wolność, gdyż nie mamy ogrodzenia i biegają one po okolicy goniąc sarny, zające, ale mogąc również być celem dla myśliwych, czy po prostu ktoś mógłby je wziąć... no jednym Słowem, mój mąż bardzo kontroluje ich samodzielne bieganie i np. spuszcza je na sobotnim spacerze; biegają wtedy grzecznie wokoło nas.

aby miały trochę więcej radości, tym bardziej, że w sercu moim panowała ogromna radość, bo cały dzień obfitował w piękne i mądre Boże prowadzenie. No i ... stało się... Psy spuszczone ze smyczy, bez zgody i wiedzy męża... zachowały się no właśnie jak te „psy spuszczone ze smyczy” i uciekły na dobre 4 godziny. Poczulałam się okropnie z wielu powodów. Głównie z tego, że postąpiłam wbrew zaleceniom i ufności mojego męża, który w tym czasie jest w pracy i ufa, że w domu wszystko dobrze funkcjonuje, po drugie, że „nasze dziecko” jest świadkiem jak Mama ignoruje Słowa Taty, po trzecie zaskoczona byłam, aż mi mowę odjęło Bożą nieustępliwością i konsekwencją



Tymczasem wczoraj patrząc na nie zrobiło mnie się ich żal i pomyślałam, że na wieczorny spacer pójde razem z moim młodszym podopiecznym i puścimy psy,

w pouczeniu mnie ile i co wolno żonie. Przecież będąc w domu ojca miałam psa i przez około 16 lat wychodziłam z nim na spacerzy trzy razy dziennie;

pewne odruchy są wpisane we mnie jak automat, czuję kiedy psa spuścić ze smyczy, kiedy zagwizdać, aby natychmiast wracał... stąd zdziwiona jestem kiedy okazuje się, że wobec naszych psów pewne zachowania nie przynoszą oczekiwanego efektu. Ewidentnie są one Bożym narzędziem do nauczenia nas Prawdziwych Bożych relacji. Są Bożą księgą Natury do czytania i budowania Prawdziwych relacji. Inaczej zachowują się kiedy wszyscy ustawieni jesteśmy w Bożym porządku. Wtedy Duch Boży działa na nie i one również słuchają w Bożym porządku, są spokojniejsze i posłuszniejsze. A kiedy ja wychodzę z ram i nieposłusznie wykraczam poza zalecenia męża, mniej lub bardziej świadomie - Ducha Bożego jest mniej i psy zachowują się podobnie do mnie skąd czerpią zły przykład - nie słuchają, zaczynają być samowolne. Jakże cudownie Pan Bóg o nas zabiega, z wszystkiego czyniąc przypowieść dla ratowania naszych dusz.

A oto porady praktyczne również dotyczące Bożego porządku przy robieniu cotygodniowych zakupów. Zawsze planuję cały tydzień w swoim sercu i umyśle wraz z Bogiem. On wie ile pieniędzy mogę wydać i dokąd się udać, by jak najmądrzej i jak najekonomiczniej je zamienić na towar. Jadąc na zakupy nie wchodzę, ani nawet nie spoglądam na sklepy, które nie wchodzą akurat w zakres

naszych rodzinnych zainteresowań i potrzeb na dany dzień czy tydzień. Pytam Boga kiedy mogę kupić nową kurtkę, buty czy sweter. Wiem, że Panu Bogu nie zależy na tym, abym w szafie przechowywała ubiory, których nie założę, albo w których się Jemu nie podobam. Nie potrzeba nam wiele, toteż kurtki, buty, swetry kupujemy tylko w zależności od konkretnej rzeczywistej potrzeby, na dany nam przez Boga sygnał, a wtedy okazuje się, że Bóg sam prowadzi nas do odpowiedniego sklepu, w którym odpowiedni towar już na nas czeka! Nie tracimy wtedy zbyt dużo czasu na niepotrzebne bieganie po sklepach. Często jest to ubiór z tzw. wyprzedaży, czy z drugiej ręki, a czasem zupełnie nowy i droższy, ale zapewniam, że zawsze doskonały! Gustowny i leżący jak należy! Kiedy byłam dzieckiem, ubierała mnie moja Mama - wiadomo. Potem długo chciała jeszcze to robić, ku mojemu niezadowoleniu, gdyż ubiory dawane mi przez nią nie miały Bożej pieczęci i albo nie pasowały na mnie kolorystycznie, albo krojem, a to mnie postarzały, a to zanadto „odmładzały”. Poprosiłam więc Mamę, aby zaprzestała kupowania i dawania mi czegokolwiek i tak też się stało. Przez ten czas Pan Bóg wydoskonalił mój smak i gust. Mama, Bogu dzięki się tym zachwyciła i teraz mogę z radością wyznać, że często kupuje mi ubiory zaoszczędzając mi tym czas i... pieniążki... a każdy ubiór jest idealny! Wiem, że poprzez moją Mamę, Pan Bóg podsyła mi ubiory, w najlepszym momencie, bym nie traciła czasu i pieniążków tak potrzebnych na wszelkie Boże dzieło ratujące innym życie. Wszystkie te ubiory są doskonałe pod każdym względem, koloru, kroju i materiału z jakiego są wykonane.

Uczę się też szanować każdą ZŁOTÓWKĘ i KAŻDY GROSZ! Znamy polskie przysłowie: „do grosika grosik, a zbierze się trzosik”.



Kobiety mają większe tendencje do nadmiernego wydawania pieniędzy. Szatan tak to zaprojektował, że sklepy kuszą przede wszystkim kobiety. Wystawy i półki sklepowe apelują do naszej cielesności kolorystyką, estetyką, no i wydajemy kolejne złotówki i grosze na masę niepotrzebnych rzeczy! Ostatnio sama wyrzuciłam wór niepotrzebnych drobiazgów, z których pieniądze mogłyby zasilić lepsze cele.

Uczę się też współpracy z mężem w wydawaniu pieniędzy. Ogólnie przyjęty schemat pokazuje, że mąż na ogół gani, to że żona wydaje za dużo pieniędzy. Mój mąż również wymaga ode mnie, abym wydawała pieniądze roztropnie i liczyła się z nim nawet wtedy gdy chcę kupić do domu siteczko za 2 zł, chochelki za 7 zł, czy też smycz dla pieska za 14 zł. Grosz do grosza a 100 zł nagle nie ma!!! Mój mąż wziął pełną odpowiedzialność za finanse naszego domu, więc aby mu pomóc, informuję go o każdym nawet tym najmniejszym zakupie, nawet tym dotyczącym siteczka, chochelki, czy smyczy, a on decyduje czy możemy sobie na to pozwolić akurat w tym momencie. I to działa! On zna przez to ceny wszystkich towarów i zaczyna się doskonale orientować ile kosztuje nas życie, a ja nie mam poczucia działania za jego plecami na niekorzyść domu, a o dziwo, wszystkie siteczka, chochelki, czy ostatnio dywanik do naszego najmniejszego pokoju w domu pojawiają się w najbardziej odpowiednim czasie/momencie i w odpowiednich cenach!

Z zasady nie chodzę i nie kupuję rzeczy, które nie zyskałyby aprobaty mojego męża. W ten sposób wiem, że może on być spokojny będąc daleko od domu w pracy, że żadna złotówka z jego ciężko zarobionych pieniędzy nie będzie wydana na marne. Być może dla wielu rodzin są to podstawy i rzeczy oczywiste, ale piszę o tym, gdyż

wiem i znam nawet, a może przede wszystkim Chrystiańskie rodziny, w których ekonomia rodzinnego budżetu potrzebowała by wsparcia i nauki od starszych i bardziej doświadczonych. Podejrzewam, że ta nauka mogłaby rozciągnąć się na takie „dziedziny” jak gaszenie światła po wyjściu z pokoju, oszczędzanie i zamykanie kranu z wodą przy myciu zębów czy naczyń, a tylko płukanie pod bieżącą wodą; szanowanie papieru, nie wyrzucanie jedzenia...

Tak więc podsumujmy artykuł w tej *Filadelfii* dotyczący rad i porad. Po pierwsze, przeznaczajmy więcej czasu i wkładajmy więcej trudu w fazę „przygotowania gleby” do zasiania ziarna, pisze też o tym Piotrek Sołowski w swoim artykule, a nie siejmy od razu i nie wymagajmy natychmiast owoców skoro nie okopaliśmy najpierw drzewek i nie przycięliśmy gałęzi. Za szybko chcemy wymagać od naszych dzieci czy też uczniów doskonałych efektów nie zadając sobie wcześniej **trudu nauczenia ich jak się uczyć i nie ćwicząc z nimi odpowiednio długo nowych treści, stąd tak długie artykuły w *Filadelfii* dotyczące rad i porad, bo nie chodzi mi o to, by wszyscy wykonywali pewne czynności automatycznie tak jak my je wykonujemy w dziedzinie gotowania, oszczędności, ale by po przeczytaniu tych artykułów czytelnik sam zapragnął gromadzić swoje doświadczenia i potem innym służyć radami i poradami.**

Moje rady w tym numerze dotyczą jak zawsze Bożego porządku w relacjach rodzinnych, gdyż mają one potem ogromny wpływ na wydawałoby się mało znaczące, czy niby nie dotyczące wszystkich członków rodziny aspekty codzienności takich jak robienie zakupów, czy wykonywanie prostych obowiązków domowych jak wyprowadzanie psów. Ponadto podzieliłam się moimi doświadczeniami

dotyczącymi domowego budżetu, ogólnie pojętej oszczędności i „ekonomii” w rodzinie. Życzę wszystkim błogosławionego czytania i wzrostu wewnętrznej radości z zastosowania choćby niektórych porad co przyczyni się do przeżywania większego szczęścia w rodzinie. Z Bożym błogosławieństwem.

Beata Maciejewska



Modlitwa

Izaj. 6:9-10

Panie i Boże mój, proszę pobłogosław mnie, bym uważnie słuchając słów Twoich dobrze je zrozumiała, zapamiętała i praktykowała je w swoim życiu na co dzień. By serce moje było gorące i mięsiście dla Prawdy Twojej. Ażeby widząc i słuchając rozumiała swoim sercem i w nim Twoje Słowo zachowała. Bym się do Ciebie Panie nawróciła, bo pragnę być przyjęta przez Ciebie Ojczy. Proszę o to w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen

Małgorzata Desselberger



Tajemnica Boża

„...Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego... Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” (Łuk. 8:10; 12:48).

Jako lud Boży zostaliśmy uprzywilejowani poznaniem Prawdy, która miała nas poprowadzić bezpośrednio do tronu Ojca przez służbę naszego Arcykapłana, Umiłowanego Syna Bożego – Jezusa Chrystusa. Co dzisiaj adwentyzm zrobił z tą Prawdą? Sprzedał ją za miskę soczewicy i zrównał się w wierze i działaniach z nurtem protestanckim, a i do katolików jest im coraz bliżej...

Owszem skupiamy się na powracającym Jezusie, ale tak czynią i inne wyznania, natomiast w oficjalnym przekazie poselstwa adwentowego nie słyszy się nic na temat ostatecznego pojednania, poprzez które może zostać przygotowana droga powracającemu Królowi.

Generalnie uważa się, że oczyszczenie świątyni dotyczy wyłącznie sądowego oczyszczenia samych ksiąg niebiańskich z zapisu grzechów ludu Bożego i że nie dotyczy to oczyszczenia samych wierzących z ich grzechów, a nawet wymazania ich grzechów z ich świadomości.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej tajemnicy Bożej, która ma się dokonać w czasie trąbienia siódmego anioła.

„Ale we dni głosu Anioła siódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajemnica Boża,

jako opowiedział sługom swoim prorokom” (Obj. 10:7, BG).

O jakiej tajemnicy jest tu mowa? Co ma się dokonać w czasie trąbienia siódmego anioła? Czego oczekuje i pragnie całe stworzenie wzdychając, jęcząc, bolejąc i cierpiąc straszne udręki? Jak długo będą powstrzymywane cztery wiatry ostatnich wydarzeń na tej ziemi?

„Całe bowiem stworzenie z wielką tęsknotą wyczekuje objawienia się synów Boga” (Rzym. 8:19, BP).

Dopóki nie pojawi się lud, na którym i przez którego Bóg Ojciec będzie mógł dokonać takiego samego dzieła, jakiego dokonał przez Swego Syna, dzieło Boże nie zostanie zakończone. Dopóki nikt poza Synem Bożym nie będzie w stanie udowodnić przed całym wszechświatem i mocami ciemności, że może w doskonały sposób żyć zgodnie z Prawem Bożym w myśli, w słowie i czynie, dopóty Pan Jezus nie będzie mógł opuścić świątyni i przyjść po Swoj lud.

Do rozpoczęcia ostatnich dni istnienia tego świata grzechu potrzebne jest objawienie się tajemnicy Bożej – Chrystusa w nas nadziei chwały!

„Tego Kościoła sługą zostałem zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was, abym w pełni rozgłosił Słowo Boże, tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego. Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały **tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały.** Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, **aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie;** nad tym też pracuję, walcząc w mocy jego, która skutecznie we mnie działa” (Kol. 1:26-29, BW).

To jest posłannictwem każdego sługi Bożego, prawdziwego kaznodziei i starszego.

Jak może się dokonać ta tajemnica, w jaki sposób życie Chrystusa ma objawić się w tobie i we mnie?

Dopóki nie zostanie złożony doskonały snop z pierwocin przed Bogiem i Barankiem, dopóty nie będą mogły rozpocząć się żniwa – zmartwychwstanie sprawiedliwych.



„Niech każdy zapamięta sobie raz na zawsze, że **usprawiedliwienie [uczynienie sprawiedliwym] przez wiarę w Jezusa Chrystusa oznacza całkowite porzucenie grzechu** i zniszczenie ciała grzechu po to, by dotąd już grzechowi nie służyć... **wiara nigdy nie usprawiedliwi grzechu**. Wiara i grzech wykluczają się wzajemnie, są całkowitymi przeciwieństwami, bo ‘wszystko co nie jest z wiary grzechem jest’... Jezus Chrystus był ‘nami’. Był z tego samego ciała i krwi co my; miał tę samą naturę co my; był we wszystkim do nas podobny, ‘musiał we wszystkim upodobnić się do braci’... ‘Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi’ (Rzym. 6:6). Tak więc każda dusza na tym świecie w prawdziwym triumfie chrześcijańskiej wiary może śmiało powiedzieć: ‘Z Chrystusem jestem ukrzyżowany’; moja stara, grzeszna ludzka natura jest ukrzyżowana wraz z Nim, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, bym już nadal nie służył grzechowi. Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Zawsze noszę w moim ciele umieranie Pana Jezusa – Jego krzyżowanie, bo jestem krzyżowany wraz z Nim, aby przez to **życie Jezusa mogło zostać objawione w moim ciele**. Bo ja, który żyję, ciągle jestem wydawany na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w moim śmiertelnym ciele (2Kor. 4:10-11). I dlatego życie, które nadal prowadzę w ciele, jest życiem wiary w Syna Bożego, który mnie umiłował i samego Siebie wydał za mnie” (A.T. Jones, *List do Galacjan*, str. 37-38, 41).

Jedynym skutecznym sposobem zakończenia dzieła Bożego na ziemi jest stanie się żywą Ewangelią – to jest jedyny prawdziwy sposób głoszenia Ewangelii – dobrej nowiny o tym, że każdy z wierzących

może żyć życiem Syna Bożego i w tym synostwie dostąpić ostatecznego pojednania i odziedziczenia Królestwa Bożego.

Pan Bóg dokonuje tego cudu poprzez zrodzenie nas na nowo z Ducha Syna Jego, z nasienia nieskazitelnego przez Swoje Słowo (1Piotra 1:23).

Człowiek zrodzony na nowo staje się jedno duchem z Synem Bożym. „**Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem**” (1Kor. 6:17, BT).

W jaki sposób dokonuje się to połączenie? Poprzez dostąpienie usynowienia.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych **Ducha Syna swego**, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej [jeśli jesteś synem, to i spadkobiercą - z łaski Boga, BP]” (Gal. 4:6-7, BT).

A zatem całe stworzenie oczekuje na objawienie się synów Bożych. Co to praktycznie oznacza posiadać Ducha Syna Bożego? Wówczas „serca nasze złączą się z Jego sercem, Jego wola będzie naszą wolą, nasz umysł stanie się jedno z Jego umysłem, myśli nasze będą poddane Jezusowi, wówczas **będziemy żyć Jego życiem**” (*Przypowieści Jezusa*, str. 180, wyd. II). „...My mamy **umysł Chrystusa**” (1Kor. 2:16, KJV).

Natomiast „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy [nie jest Jego własnością, BP]” (Rzym. 8:9, BT).

Innymi słowy, człowiek taki objawia w myśli, słowie i czynie charakter Syna Bożego.

Powyższe słowa pokazują nam, że możemy być albo niewolnikami albo synami, nie ma pośredniego stanu. Czym zatem charakteryzuje się niewolnik? „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, **każdy** kto grzeszy, jest

niewolnikiem grzechu” (Jan. 8:34, BW).

A więc tym, że grzeszy w swoim życiu. A czym charakteryzuje się syn? „Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże [trwa w nim moc życia Bożego, BWP], taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga” (1Jana 3:9, BT).

A więc tym, że posiadając nieskazitelne nasienie życia Syna Bożego nie grzeszy i wiecie zwycięskie życie w myśli, słowie i czynie tak jak Jego Mistrz.

Co zatem z tymi, którzy stale grzeszą, mniej lub więcej w myśli, słowie i czynie?

Do tych, którzy uwierzyli w Syna Bożego i poszli za Nim w swoim upadłym stanie Jezus kieruje takie słowa:

„Mówił tedy Jezus do tych Żydów, którzy weń uwierzyli [a więc do każdego z nas, którzy uwierzyliśmy]: Jeżeli wytrwacie w nauce mojej [w słowie moim, BW], będziecie prawdziwie uczniami moimi. Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (Jan 8:31-32, SK). W dalszych słowach Jezus mówi, że każdy kto grzeszy pozostaje w niewoli i nie jest człowiekiem wolnym, ale jeżeli Syn nas wyzwoli z naszych grzechów, wówczas prawdziwie wolnymi będziemy.

A więc z tych słów Jezusa wynika, że nie wystarczy uwierzyć w Syna Bożego i być wolnym, ale trwać w Jego nauce, żyć każdym słowem pochodzącym z Jego ust, które jest duchem i życiem, trwać w uczniostwie i dopiero wówczas poznamy Prawdę – z jednej strony prawdę o sobie, a z drugiej strony Prawdę o Synu Bożym i Jego zbawczym dziele wyzwalamym nas z naszego grzeszenia.

Najczęściej zadawałamy się tym, że przyjęliśmy intelektualnie prawdę doktrynalną i w jakimś stopniu poznaliśmy Jezusa. Występujący grzech w naszym życiu usprawiedliwiamy tym, że jesteśmy tylko ludźmi i z lubością cytujemy

tekst w 1Jana 2:1, że gdyby kto zgrzeszył ma Orędownika w niebie. **Ale czy zdajesz sobie sprawę z tego drogi przyjacielu, że w pewnym momencie już nie będzie Orędownika w niebie?** Co wówczas uczynisz, kiedy zdarzy ci się grzech? Dlatego w tym wierszu napisane jest: „Dzieci moje, to wam piszę, **abyście nie grzeszyli**. A jeśliby...” Tutaj jest mowa o grzechu, który się nam przytrafi może raz lub kilka razy w życiu, ale nie o grzechach notorycznie popełnianych na wzór Izraela, który stale przynosił baranki za swoje grzechy, grzech – baranek, grzech – baranek i tak w kółko, grzech i modlitwa o przebaczenie, grzech i modlitwa o przebaczenie... To nie jest doświadczenie Syna Bożego, lecz człowieka religijnego, który być może ma pragnienie Boga, ale nie zna Prawdy, nie zna prawdziwej Ewangelii mocy Bożej.

Podobnie było z uczniami, którzy poszli za Jezusem, ale którzy mało rozumieli z Jego odkupieńczego dzieła. Nie byli oni ludźmi odrodzonymi, a nawet ich motywacje pójścia za Jezusem były zgoła egoistyczne. Stąd spierali się ze sobą o władzę, chcieli spuszczać ogień z nieba na nieposłusznych Samarytan, kłócili się ze sobą, szemrali i narzekali, a nawet próbowali kierować samym Jezusem i dyktować mu co powinien w danej chwili uczynić. Ale przy tych wszystkich swoich ułomnościach trwali w Jego Słowie, uczyli się, przyglądali się Mu, chodzili z Nim, co poskutkowało poznaniem pełnej prawdy o sobie i Jego odkupieńczego dzieła. A Bogu pozwoliło to na zrodzenie ich na nowo z nieskazitelnego nasienia Chrystusowego. I tak jak w Ewangelii mamy sprawozdanie o wielu ich upadkach i grzechach, tak w ich publicznej działalności po ich doświadczeniu nowonarodzenia tylko raz upadł Piotr i raz popełnił błąd Paweł.

Czy zatem i w naszym doświadczeniu tak jest? Czy raczej więcej występuje upadków i grzechów niż zwycięskich chwil?

Pozostaje nam więc chodzić z Jezusem, trwać w Jego słowie, trwać przy Nim, uczyć się i poznawać Prawdę, spoglądać na Niego i rozkochać się w Nim aż do stracenia z oczu samych siebie i utopienia własnego „ja” w Jego odkupieńczej krwi. Tak się stało z Jego uczniami.

„Nawet Jan, umiłowany uczeń, ten, który najpełniej odzwierciedlał podobieństwo Zbawiciela, nie posiadał z natury owej urody charakteru. Był on nie tylko pewny siebie oraz żądny chwały, lecz również porywczy i urażony, kiedy doznawał krzywdy. Jednak gdy ukazano mu charakter Boży, ujrzał własny niedostatek i przez to poznanie został upokorzony. Siła i cierpliwość, moc i łagodność, majestat i cichość, które widział w codziennym życiu Syna Bożego, **napelniły jego duszę zachwytem oraz miłością**. Dzień po dniu jego serce było prowadzone ku Chrystusowi, aż w miłości do swojego Mistrza **stracił z oczu własne ja**. Jego skłonne do urazów, ambitne usposobienie zostało poddane nadającej kształt mocy Chrystusa. Odradzający wpływ Ducha Świętego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa dokonała przemiany charakteru. To jest pewny skutek jedności z Jezusem. **Gdy Chrystus zamieszkuje w sercu, przemieniona zostaje cała natura**” (E.G. White, *Kroki do Chrystusa*, str. 81 wg oryg.).

A pamiętamy doświadczenie Piotra, kiedy po jego zaparciu się poznał prawdę o sobie, a w następstwie w pełnym miłości i przebaczenia wzroku Chrystusa poznał Prawdę o Nim, o Jego Miłości? Wówczas dopiero mogło nastąpić Jego odrodzenie, gdyż był gotowy na pozbycie się własnego „ja”.

Tak samo jest i z nami, jakoś naszego

chodzenia z Jezusem objawia się w naszym codziennym, praktycznym życiu, w naszych relacjach z najbliższymi, przyjaciółmi, z braćmi i siostrami, i wobec każdego naszego bliźniego. Możemy całe życie „chodzić” z Jezusem i nigdy nie doświadczyć odrodzenia, żyć jak gdyby obok Niego, ale nie w Nim i dla Niego. Najczęściej uprawiamy religię, zadawałamy się powierzchownym blichtrzem kościelnictwa i brakuje w naszym życiu objawiania tych cudownych cech charakteru naszego Zbawiciela.

Musimy być świadomi tego, że dopiero po naszym odrodzeniu tak naprawdę zaczyna się nasz prawdziwy wzrost i uświęcenie.

„Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje **wszelki** związek z grzechem” (E.G. White, *Nauki z Góry Błogosławieństw*, str. 88).

W innym wypadku nasze chrześcijańskie życie obraca się wokół dziedzińca świątyni, grzech – baranek, grzech – baranek. Nie wchodzimy do miejsca świętego, tym bardziej do miejsca Najświętszego gdzie Jezus czeka na swój lud, aby dokonać dla nich ostatecznego pojednania – oczyszczenia świątyni z grzechów Jego ludu i wymazania ich z ich świadomości.



„Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, **przywieść do doskonałości tych**, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestanoby ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już **żadnej świadomości grzechów**, gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy. Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił; nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi” (Hebr. 10:1-7, BW).

„Wymazanie grzechów jest wykorzeniem ich z natury istot ludzkich... Wykorzenie grzechów jest usunięciem ich z naszych natur tak, że nie mamy o nich żadnej świadomości. Chwalca Boży, gdy się oczyścił od grzechu przez krew Chrystusa, ‘nie ma już żadnej świadomości grzechów’, ponieważ droga do grzechu została mu odcięta. Można próbować doszukać się u niego grzechu, ale się go nie znajdzie. On jest od niego uwolniony na zawsze; grzech jest obcy jego nowej naturze. Nawet, gdyby był w stanie przypomnieć sobie o fackie jakiegoś popełnionego grzechu, to mimo to zapomniał o samym grzechu; on nie myśli o nim, aby na nowo go popełnić. To jest dziełem Chrystusa w prawdziwej świątyni, która nie jest uczyniona rękami, a powstała w wyniku idei Bożej” (*E.J. Waggoner, The Bloating Out of Sin, RH. 30.09.1902, p. 8*).

„Zgładzenie grzechów jest dokładnie celem oczyszczenia świątyni. Jest to zakończenie wszystkich przestępstw w

naszym życiu, usunięcie wszelkiego grzechu z naszego charakteru i wszczepienie tam wiecznej sprawiedliwości Bożej przez wiarę Jezusa Chrystusa, aby On na zawsze w nas zamieszkał” (*A.T. Jones, The Consented Way to Christian Perfection, p. 124*).

Dlaczego tak istotne jest ostateczne pojednanie i wymazanie grzechów ze świadomości ludzi w ostatnim pokoleniu, którzy mają żywo doczekać powrotu Jezusa?

Nawet człowiek odrodzony z nasienia nieskazitelnego posiada jednak świadomość grzechów, które popełnił w swoim życiu. Jeżeli ma żywo doczekać powrotu Jezusa, a więc nie doświadczyć śmierci, to z tą świadomością nie może dostać się do nieba, gdyż tam nic nieczystego nie wejdzie. A więc nie tylko musi zaprzestać grzeszenia w swoim życiu, ale musi zostać dla niego dokonane ostateczne pojednanie polegające na wymazaniu z jego świadomości popełnionych grzechów. Pan Jezus pomimo tego, że przyjął nasze ciało i naturę, to jednak nigdy nie dopuścił się grzechu, więc nigdy nie zaznał „smaku” grzechu. Poniósł jedynie konsekwencje naszych grzechów, kiedy zostały one złożone na Niego. 144000 (pierwociny) odtworzą życie Jezusa, a więc muszą również pozbyć się świadomości grzechu, aby w pełni mogli odzwierciedlić charakter i życie Syna Bożego. Jest to tym bardziej konieczne, gdyż jako jedyne pokolenie ludzi istniejących na naszej ziemi będą musieli przeżyć pewien czas bez Pośrednika w świątyni.

„Kiedy nasz Najwyższy Kapłan wstawi się za nami, powinniśmy dążyć do doskonałości w Chrystusie. Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie nawet w myślach. Szatan natomiast znajduje w ludzkim sercu jedno słabe miejsce, w którym pielęgnuje się tę lub ową grzeszną skłonność. To wystarcza mu do skuszenia człowieka. Chrystus powiedział

o sobie: 'nadchodzi bowiem władca tego świata. **Nie ma on jednak nic swego we Mnie**' (Jan. 14:30, BT). Szatan nie mógł znaleźć w Synu Bożym nic, co pomogłoby mu w odniesieniu nad Nim zwycięstwa, Chrystus zachował przykazania Ojca i nie było w nim grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. **Tacy właśnie muszą być wszyscy, którzy chcą przetrwać w czasie ucisku**" (E.G. White, *Wielki Bój*, str. 504).

Tak samo w grupie 144000 szatan nie będzie potrafił znaleźć nic swego, nic, czym mógłby skłonić ich do grzechu. Oni będą w pełni odzwierciedlać charakter Chrystusowy, jako synowie Boży.

„...**W ostatnich dniach, na skutek poselstwa trzeciego anioła, wykształci się szczególny lud, którego charakterystyczną cechą będzie sprawiedliwość i świętość; będzie to lud, jakiego jeszcze nie było od początku zaistnienia świata**” (S. Haskell, *Union Conference Record, Australia, 10.07.1899, p. 4*).



Stephen Haskell

„Ostateczna demonstracja tego, czego Ewangelia może dokonać w ludzkości i dla ludzkości, należy jeszcze do przyszłości... Świat oczekuje na tę demonstrację (Rzym. 8:19). A gdy się to stanie, nadejdzie koniec... To co Bóg zamierza zademonstrować z udziałem ostatniego pokolenia na ziemi ma olbrzymie znaczenie, zarówno dla ludzi, jak i dla samego Boga... Bóg jest gotów podjąć wyzwanie. On cierpliwie czekał na swój czas. Najdonioślejsza demonstracja zachowana została na czas ostatniego boju. Z ostatniego pokolenia Bóg wybierze sobie swych wybranych...

„W ostatnim pokoleniu Bóg przedstawi ostateczny dowód, że ludzie mogą zachowywać Zakon Boży, i że mogą żyć wcale nie grzesząc...

„Przez ostatnie pokolenie świętych Bóg zostanie ostatecznie usprawiedliwiony. Przez nich zada On klęskę szatanowi, wygrywając swoją sprawę. Stanowią oni żywotną część planu Bożego...

„Sprawą największej wagi we wszechświecie nie jest zbawienie ludzi, chociaż zdawałoby się, że to jest bardzo ważne; **najważniejszą rzeczą jest jednak oczyszczenie Imienia Bożego od fałszywych, rzuconych przez szatana oskarżeń...**

„Wszystko to jest ściśle związane z dziełem Dnia Pojednania. W tym dniu lud izraelski, wyznawszy swoje grzechy, dostępował całkowitego oczyszczenia. Oni otrzymali już przebaczenie, a teraz grzechy ich zostały od nich oddalone. Byli świętymi i bez nagany. Obóz Izraelski był czysty” (L.M. Andersen, *Śłużba świątynna*, str. 209-224).

Wyjaśnijmy pokrótce, na czym polegają dwa pojednania – to na krzyżu i to, które dokonuje się teraz przez Jezusa Chrystusa w miejscu Najświętszym. Oba są jednakowo ważne w planie zbawienia człowieka.

„Pośrednictwo Chrystusa dla dobra człowieka w niebiańskiej świątyni jest tak ważne w planie zbawienia człowieka, jak Jego śmierć na krzyżu” (E.G. White, *Wielki Bój*, str. 378, wyd. III).

„Wszystkim potrzebne jest lepsze zrozumienie dzieła pojednania, jakie dokonuje się w świątyni w niebie. Gdy ta doniosła Prawda zostanie poznana i zrozumiana, to ci, którzy idą za nią, będą w harmonii pracować z Chrystusem, przygotowując lud, który ostoi się w wielkim Dniu Pańskim, i ich wysiłki zostaną uwieńczone sukcesem” (E.G. White, *Ze Skarbnicy Świadectw*, tom II, str. 224).

„Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem dzięki śmierci Jego Syna, to tym bardziej dostąpimy zbawienia dzięki Jego życiu, gdy jesteśmy z nim pojednani” (Rzym. 5:10, BP).

Śmierć Jezusa dała nam możliwość zbawienia, ale otrzymujemy je poprzez życie i służbę Jezusa, gdyż tylko Jego życie jest życiem zbawialnym, jedynie Jego sprawiedliwość może zostać przyjęta do Nieba. „Ten, kto posiada Syna, posiada także życie, a kto nie ma Syna Bożego, w tym nie ma również życia” (1Jana 5:12, BWP). Innymi słowy, kto posiada życie Jezusa wraz z Jego sprawiedliwością, miłością i świętością, ten ma życie wieczne, kto go nie posiada, nie ma życia wiecznego.

Nie sposób w krótkim artykule wyjaśnić pełni tego tematu, dlatego zachęcam do osobistego studium tych prawd, które są niezbędne do naszego przygotowania się na ostateczny kryzys.

Na krzyżu dokonano się pojednanie, poprzez które Jezus zapłacił karę za nasze grzechy, czyli doświadczył drugiej śmierci za nas oraz dał nam drugą szansę przebacząc nam nasze grzechy i obdarzając nas łaską (przemocnym wpływem Jego Ducha) do życia w Jego świętości.

„I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, Którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do **przedtem popełnionych grzechów**” (Rzym. 3:24-25).

A więc Jezus zbawia nas z winy i z zapłaty za grzechy, które już popełniliśmy. Biblia nazywa to usprawiedliwieniem. Słowo Boże uczy nas, że jeśli wyznamy nasze grzechy, On jest wierny, aby nam je wybaczyć i odpuścić.

Następnie Jezus zbawia nas z mocy grzechu, tak, że już więcej nie popełniamy grzechu na miarę naszej świadomości i poznania, ponieważ moc Jezusa jest mocniejsza od mocy grzechu. I ten drugi etap pozwoli wszystkim, którzy umarli w Chrystusie na przestrzeni wieków zmarłychychwstać do życia wiecznego.

Ostatnią fazą Jego pojednania jest uwolnienie nas od obecności grzechu. On chce usunąć wszelkie ślady grzechu z naszego życia, z naszej świadomości, a nawet z podświadomości, abyśmy w pełni mogli odzwierciedlić Jego święty charakter. To dzieło może być dokonane jedynie wtedy, gdy poprzez wiarę podążamy za naszym Najwyższym Kapłanem do miejsca Najświętszego w niebiańskiej świątyni. I to dzieło i ta faza dotyczy właśnie ostatniego pokolenia, które żywo doczeka powrotu Jezusa, dlatego to co się odbywa w Świątyni w miejscu Najświętszym nazywa się *ostatnim pojednaniem – ostatecznym oczyszczeniem świątyni*.

Światło jakie otrzymali Luter i Wesley, mogło przygotować ludzi jedynie na śmierć w Panu, ale światło jakie otrzymał Ruch Adwentowy w poselstwie trzeciego anioła ma położyć kres śmierci poprzez udoskonalenie tej gromadki, która śmierci nie zakosztuje.

Bardzo istotną rzeczą jest, aby każda dusza zrozumiała wstrząsającą treść poselstwa trzeciego anioła. Jest to ostatnie poselstwo przeznaczone dla śmiertelnego człowieka. Wzywa ono do wybrania ludzi z każdego narodu, plemienia, rodziny i języka, aby utworzyli wspólnotę świętych, która chce być przygotowana na przemienienie i przeniesienie żywcem do nieba, bez zakosztowania śmierci. Taki lud musi zostać zapieczętowany na swoich czołach imieniem Ojca, a więc Jego świętym charakterem. W czasie ucisku musi żyć bez Pośrednika w świątyni. E.G. White potwierdza to następującymi słowami: „Ci, którzy otrzymają pieczęć żywego Boga i będą chronieni w czasie ucisku, muszą w zupełności odzwierciedlać obraz Jezusa” (*Doświadczenia i widzenia*, 55, wyd. ang. I, str. 71).

„Przeobrażenie charakteru musi nastąpić przed Jego powtórным przyjściem. **Nasza natura musi być czysta i święta; musimy mieć usposobienie Chrystusa**, aby On z przyjemnością mógł patrzeć na swoje odbicie, promieniujące z naszych serc...” (*E.G. White, Our High Calling*, p. 278).

„Większość ludzi myśli, że gdy jakaś osoba jest przygotowana na śmierć, jest tym samym przygotowana na przyjście Pana. Jednak oni nie biorą pod uwagę, że **istnieje różnica pomiędzy umieraniem, a stanem żywo przed Panem**, gdy się pojawi. Inną rzeczą jest umrzeć w Panu, oddać Mu swego ducha w czasie, gdy jeszcze oręduje za nami przed Tronem Ojca, a całkowicie inną rzeczą jest żyć w czasie wielkiego ucisku, gdy Jezus zakończył już orędowniczą służbę na rzecz człowieka, gdy złożył już swoje kapłańskie szaty i jest przygotowany do przyjścia, aby wyzwolić lud i oddać zapłatę Swoim wrogom. Kto to sobie uświadomi, będzie chwalił niebo, że Pan Bóg w Swoim

miłosierdziu ustanowił środki i możliwości w celu udoskonalenia świętych” (*James White, „Life Sketches of James and Ellen G. White”, 1888 edition, p. 431*).

Właśnie tego dzieła dokonuje teraz Jezus, jako nasz Arcykapłan w miejscu Najświętszym. Pragnie przygotować Swoją lud, Swoją Oblubienicę na przemienienie, czyli, na niezakosztowanie śmierci i jako żywych zabrać ich tam gdzie i On jest – na tron Swego Ojca (Obj. 3:21).

Każdy z nas dzisiaj żyjących jest zapraszany przez Boga do wzięcia udziału w tym ostatecznym Dniu Pojednania. Nie było i nie będzie wznioślejszego powołania jak to, do którego teraz Bóg wzywa Swoją lud. Czy odpowiemy naszemu Bogu TAK? Czy pozwolimy Mu bezwarunkowo i bezinteresownie wprowadzić nas w to ostateczne dzieło oczyszczenia świątyni i oczyszczenia naszych dusz z plugastwa grzechu?

Niechaj każdy z nas sam, w szczerości swego serca odpowie przed świętym majestatem naszemu Bogu. Amen

Piotr Paweł Maciejewski



Synostwo miarą naszej misji



Drodzy Przyjaciele, Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie, który przelał swą krew, abyśmy żywota dostąpili wpatrując się w Jego pełne chwały i czci oddane życie Ojcu. Piszę nie po to, by krytykować, nie po to, by wywyższać człowieka, ale Boga, który udziela mocy każdemu kto pragnie żyć wiarą Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. On to przyszedł na ziemię, by wybawić nas od grzechów naszych.

Mój pierwszy artykuł kieruję głównie do tych, którzy w swojej gorliwości dla spraw Bożych i obowiązków chrześcijańskich zapomnieli o Jezusie, o Jego królestwie i wpadli w sidła tego, który chce ustanowić własne królestwo, królestwo rozpusty, niemoralności i grzechu. Piszę do tych, którzy zagubili się i w konsekwencji porzucili pierwszą miłość opisaną w liście do zboru w Efezie z Objawienia Jana.

Czas, w którym żyjemy, jest bardzo poważny, a my ludzie, szczególnie młodzi, pełni werwy często wpadamy w nurty

ewangelizacyjne, które głównie przyprowadzają innych do kościoła jako do instytucji, a nie do Jezusa. W ramach ewangelizacji zapoznajemy naszych słuchaczy z doktrynami kościelnymi i tworzymy z nich religijnych ludzi nie umiejących słyszeć i słuchać głosu Boga. Szczególnie często popełniamy ten błąd na początku naszej Chrystiańskiej drogi w porywie wielkiej gorliwości. Tymczasem nasz Zbawiciel chce właśnie nas nauczyć słyszenia, słuchania i pełnienia woli Ojca. Pragnę podzielić się z Wami tym co sam przeżyłem i przed czym chciałbym też przestrzec innych.

Trzy lata temu, zaraz po moim nawróceniu, kiedy byłem na Kampie w Zatoniu, natknąłem się na parę osób, które mi mówiły o pracy dla Jezusa i o obozach misyjnych przynaglając mnie do służby. Ale w książce E.G. White „Doświadczenia i widzenia” przeczytałem takie słowa: „Wielu również zanadto skłania się do ponaglania do wyjścia w pole tych, którzy dopiero co

wyznali wiarę w obecną prawdę, i którzy mają wiele do nauczenia się i uczynienia, zanim sami będą mogli być należyci w oczach Bożych, a dużo mniej do wskazywania drogi innym. Widziałam potrzebę wysłanników, a zwłaszcza czuwających i powstrzymujących fanatyzm, gdziekolwiek zauważą jak powstaje. Szatan wciśka się z każdej strony i jeśli nie będziemy na niego uważali i mieli oczy otwarte na jego zamysły oraz pułapki, a także jeśli nie będziemy przyobleczeni w całą zbroję Bożą, trafią w nas ogniste strzały złego”.

Uczestniczyłem w jednym z obozów, na którym poznałem jedną ze świeżo pozyskanych osób ze świata. Rok przed owym obozem właśnie ta osoba została pozyskana do kościoła i już od razu zaczęła wychodzić z Pismem Świętym do ludzi. Ktoś by powiedział: „ale to cudowne”. Ponownie czytamy w Duchu Proctowa, że czas przygotowania do służby nie tylko dotyczy nowo pozyskanych członków kościoła, ale również nawet i kaznodziejów. „Ci kaznodzieje, którzy wyszli z innych wyznań i do trójjaniełskiego poselstwa Bożego się przyłączyli, często chcą nauczać, podczas gdy sami powinni się uczyć. Niektórzy muszą się oduczyć dużej części poprzedniej nauki zanim będą mogli w pełni nauczyć się zasad obecnej Prawdy. Kaznodzieje! Kaznodzieje! Zrzną oni sprawę Bożą poprzez wychodzenie do pracy dla innych, kiedy jest tak wiele do zrobienia dla nich samych, aby ich przygotować do pracy, którą mogą chcieć wykonać dla niewiernych. Jeżeli nie będą wykwalifikowani do pracy, pójdzie za nimi i korygowanie ich złego wpływu będzie wymagało pracy dwóch lub trzech wiernych kaznodziejów. W końcu byłoby taniej dla sprawy Bożej dać takim kaznodziejom dobre utrzymanie, aby pozostali w domu

i nie czynili szkody na polu misyjnym” (*Świadectwa dla Zboru, T1, str. 443*).

Obozy misyjne pełne są wysoce emocjonalnych ludzi, którym brakuje Prawdziwych Pasterzy, którzy przekazaliby im i nauczyli prawdziwej ewangelii pomagającej poradzić sobie z nadmiarem uczuć i emocji towarzyszącym tej pierwszej gorliwości. Pracownik Boży, który ma być wysłany na misję do świata, by głosić tam swym życiem Jezusa musi być najpierw sam wypróbowany i wyćwiczony. Musi sam poddać się w szkole Chrystusa i dowiedzieć się o sobie Prawdy, na ile jest wytrzymały wobec doświadczeń jakie nań przyjdą podczas misji. Np. czy będzie rzeczywiście zdolny oddać kawałek chleba głodnemu, kiedy sam będzie w głodzie, czy potrafi znieść przeciwności, trud i znój bez słów szemrania i narzekania, czy jego własne ja nie zapanuje w sytuacjach, kiedy ktoś nadeptnie mu na odcisk i jeszcze wiele innych przykładów można by podawać. Ile ma w sobie cierpliwości wobec myślących inaczej, ludzi zagubionych i starszych. Musi sam najpierw się dowiedzieć czy tak jak Tymoteusz gotowy jest słuchać pouczeń od starszych braci w wierze, lub czy jak Mojżesz potrafiłby spędzić 40 lat na pustyni, by oduczyć się Egipskiej edukacji i manier, a nabrać Jezusowej pokory, łagodności przy jednoczesnej stanowczości wobec grzechu w obliczu setek tysięcy ludzi. Czy tego uczą młodzież obozy misyjne? Sam byłem uczestnikiem takiego obozu i wiem, że tego nie uczą. Bazują one raczej na podsycaniu „ducha ewangelizacyjnego” w „duchu charyzmatycznym”, który ma na celu TYLKO wyjście na zewnątrz i poprzez mowę pozyskiwanie nowych członków, którzy również na bazie własnych emocji też mają iść i przyprowadzać następnych „misjonarzy”. Kiedy przeanalizujemy życie biblijnych mężów Bożych okaże się, że

zanim otrzymali oni od Boga polecenia wyjścia do ludzi, byli oni indywidualnie przygotowywani przez samego Króla Niebios do tej pracy. Popatrzmy na życie Dawida, który uczył się pokory i męstwa przy wypasaniu owiec. Mojżesz, który lata całe służył w domu swego teścia. Jakub, który pokory uczył się u Labana w pracy. Józef, który całe lata spędził w więzieniu, zanim Bóg dał mu drugie miejsce po faraonie, aby trzymał pieczę nad Egiptem. Jan Chrzciciel, który żył w odosobnieniu, sam Pan Jezus przez 30 lat przygotowywał się poprzez ciężką pracę i naukę w przyrodzie oraz w spełnianiu codziennych obowiązków do publicznej działalności. A my, tak od razu po chrzcie gotowi jesteśmy mówić innym o tak intymnym i głębokim związku z Bogiem jaki posiadał Enoch? On też chodził z Bogiem i przez lata uczył się słuchania Jego głosu. Popatrzmy na niego i uczmy się zapytać najpierw Boga czy mamy być uczestnikami obozów misyjnych i czy to On nas tam posyła? Przeanalizujmy też przykład apostoła Pawła, który po utracie wzroku, kiedy to miał szczególną możliwość wejrzenia w siebie i zapłakania nad swoją postawą, został skierowany przez samego Jezusa do Damaszku gdzie mógł złożyć świadectwo o naszym Panu, po czym zamiast „na misję” został skierowany na dwa lata na pustynię damasceńską gdzie oduczal się starego sposobu myślenia i nabierał nowych nawyków oraz poznawał Prawdziwy charakter Ojca. Uczył się pełnić Jego wolę. Ci wszyscy mężowie Boży mieli okres poznawania Ojca. Nawet Jezus miał ten okres, poznawania Ojca i uczenia się od Niego.

Ostatnio pogłębiając ten temat Pan Bóg skierował moją uwagę na 16 rozdział Ezechiela, który odniosłem do mojej Chrześcijańskiej drogi, a teraz chciałbym przeanalizować go razem z Tobą Drogi Czytelniku.

Oto pierwszy fragment Ezechiela 16:
”Tak mówi Pan Bóg do Jerozolimy:

Z pochodzenia swego i urodzenia swego jesteś z ziemi Kanaan. Ojciec twój był Amorytą, a matka twoja - Chetytką. A twoje urodzenie: w dniu twego przyjścia na świat, nie ucięto ci pępownicy, nie obmyto cię w wodzie, aby cię oczyścić; nie natarto cię solą i w pieluszki cię nie owinięto. Żadne oko nie okazało współczucia, aby spełnić względem ciebie jedną z tych przysług przez litość dla ciebie. W dniu twego urodzenia wyrzucono cię na puste pole - przez niechęć do ciebie. Oto Ja przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię, jak szamotałaś się we krwi.” Oto piękny opis Bożej troski nad urodzeniem się każdego z nas i stwierdzenie faktu ilu rodziców zaniedbało swoje dzieci po urodzeniu, a co Bóg w swej miłości naprawia w każdym z nas, którzy tego pragniemy. Czy na pewno zdajemy sobie sprawę z jakiej ciemności Bóg nas wyrwał? On sam staje się naszym rodzicem, jeśli tylko Mu na to pozwolimy.



„Rzekłem do ciebie, gdy byłaś we krwi: Żyj rośnij! Uczyniłem cię jak kwiat polny. Rosłaś, wzrastałaś i doszłaś do wieku dojrzałego”. Bóg w tej ciemności świeckiego zepsucia, mówi do nas - Żyj rośnij – i w mocy tego słowa wzrastamy, nabieramy piękności. Dlatego też doskonale poddając się opiece Jezusa na początku drogi ku Ojcu, każdy człowiek doznaje niesamowitych doświadczeń, które go utwierdzają i objawiają mu małą część Królestwa Niebios.
„Piersi twoje nabrały kształtu i włosy

twoje stały się obfitsze. Ale byłaś naga i odkryta. Oto przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię. Był to twój czas, czas miłości. Rozciągnąłem połę płaszcza mego nad tobą i zakryłem twoją nagość. Związałem się z tobą przysięgą i wszedłem z tobą w przymierze - wyrocznia Pana Boga - stałaś się moją. Obmyłem cię wodą, otarłem z ciebie krew i namaściłem olejkami. Następnie przyodziałem cię wyszywaną szatą, obułem cię w trzewiki z miękkiej skórki, opasałem bisorem i okryłem cię jedwabiem. Ozdobiłem cię klejnotami, włożyłem bransolety na twoje ręce i naszyjnik na twoją szyję. Włożyłem też pierścien w twój nos, kolczyki w twoje uszy i wspaniałą diadem na twoją głowę. Zostałaś ozdobiona złotem i srebrem, przyodziana w bisior oraz w szaty jedwabne i wyszywane. Jadałaś najczystsą mąkę, miód i oliwę. Stawałaś się z dnia na dzień piękniejsza i doszłaś aż do godności królewskiej. Rzeszła się twoja sława między narodami dzięki twojej piękności, bo była ona doskonała z powodu ozdób, którymi cię wyposażylem - wyrocznia Pana Boga". Wspomnij Czytelniku na te doświadczenia jakimi cię Bóg ujmował kiedy się nimi dzieliłeś wśród braci i sióstr. Wtedy to czuliśmy się bardzo uniesieni. Ta radość jaka w nas była, te piękne chwile, to wszystko nas rozpierało, tak że chcieliśmy się ze wszystkimi dzielić, tym co otrzymaliśmy od Boga. I dobrze robiliśmy, bo zbawiony będzie ten kto wyzna iż Jezus jest Panem, ale w pewnym momencie, przychodzi czas by poznać właściwą wolę Bożą odnośnie naszego życia. Przyjęcie Bożych darów, jest dopiero początkiem naszej drogi na tej ziemi. Często zdarza się tak, że przyjmujemy tą trzyletnią służbę Chrystusa na samym początku, ale słowo Boże nie tak nas uczy. Najpierw chodźmy i przeżyjmy te trzydzieści lat przysposabiania nas do

tej służby. Już na samym początku zawaliliśmy: Bóg nas przyodział, obmył, przygotował do wykonania dzieła w nas, a my w tej euforii, w tym zachwycie, zwróciliśmy swoje oczy ku temu co Bóg nam dał:

„A ty, nabrawszy wspaniałych swoich klejnotów z mego złota i srebra, które ci dałem, robiłaś sobie podobizny bożków i z nimi uprawiałaś nierząd” (Ezech. 16:17). Ewangelizacje jakie pojawiają się w dzisiejszym świecie, nie uczą Prawdziwego kontaktu z Bogiem i codziennego słuchania i pełnienia Jego woli, co byłoby pozostawieniem sobie owych klejnotów z Bożego złota i srebra. Tymczasem młodzi studenci pod wpływem ducha ewangelizacji przerabiają owe klejnoty srebra i złota jakimi są nauki Ducha Proroctwa oraz Słowa Bożego mające moc przekształcania naszych charakterów i uwalniające nasze życie od grzeszenia na podobizny bożków jakimi są powyrywane z kontekstu fragmenty Ducha Proroctwa i Słowa Bożego, ale pozbawione mocy przemieniającej charakter i życie zarówno misjonarza jak i jego słuchaczy. W ten sposób ów „misionarz” staje się tylko suchym przekaźnikiem słów, które nie darzą życiem, a jedynie emocjami i chwilowymi uniesieniami. Całe to działanie ukierunkowuje umysł na **głoszenie o Chrystusie**, a nie **Chrystusa objawionego w ciele**. Tak więc zatrzymajmy dla siebie to co nam Bóg daje, dopóki nie nauczy nas z tych darów korzystać.

Poprzez takie działanie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, podobnie zresztą jak np. u Świadców Jehowy, wbija się swoim członkom do głów, że ewangelizacja to powinność. A tym czasem przydałoby się zacząć od odrodzenia serca każdego członka takiej grupy i być czystą Ewangelią dla nich samych - Chrystus w nas nadziei chwały!

„Bralaś także swoje haftowane szaty i

przyodziewałaś się nimi, i stawiałaś moją oliwę i moje kadzidło przed nimi, a mój chleb, który ci dałem, najprzedniejszą mąkę i oliwę, i miód, którymi cię karmiłem, stawiałaś przed nimi [bożkami] jako przyjemną woń, i było tak - mówi Wszehmocny Pan. I brałaś swoich synów i córki, które mi urodziłaś, i ofiarowałaś im na pozarcie”. Co się dzieje z dziećmi pastorów, których pochłonęło dzieło ewangelizacji i których celem stała się właśnie misja, a nie zaczęcie od budowania własnego kontaktu z Bogiem i poprzez ten kontakt kształtowania w nich Bożego charakteru? Wielu z nich ma dziś wysokie pozycje w kościele wobec swoich rówieśników. Są oni twórcami młodzieżowych zjazdów, organizatorami konferencji młodzieżowych i wspomnianych różnych form ewangelizacji, poprzez co wpływają na sposób myślenia innych młodych ludzi. Nie jestem pewien na ile sami są świadomi, że tak naprawdę karmią innych fałszywą ewangelią, w której nie ma miejsca na samożarcie i na wzięcie krzyża Chrystusowego i pozwalają w ten sposób, aby w kościele przybywało coraz więcej nieodrodzonych ludzi. Wracając do powyższego fragmentu z Ezechiela 16 rozdziału, to co dobre, co Bóg ofiarował jako oliwę, miód, mąkę czyli nasz zapał, serdeczność, gorliwość, Słowo Boże, uwielbienie, poprzez niewłaściwe używanie w nieodpowiednim czasie i miejscu stało się stawianiem tych dóbr przed bożkami. Czy nie tak było z (oliwą) zapałem, z duchem jakiego Bóg udziela przy dzieleniu się doświadczeniami? Fakt, że co wieczór siadaliśmy i dzieliliśmy się doświadczeniami w duchu zapału, co samo w sobie nie jest niczym złym, a wręcz stanowi jak czytamy oliwę - dar Boży, ale wykorzystany w nieodpowiednim czasie i celu zamienia się w oddawanie go bożkom – własnej chwale. Jak

może młody człowiek, który nie potrafi uszanować porządku we własnej rodzinie, uznać starszego jako prowadzącego, lub okazuje niecierpliwość wobec matki, ojca czy rodzeństwa we własnym domu, lub jest niedbały czy też niesumienny w pracy, w nauce może objawić Prawdziwie Jezusa ludziom w świecie? To jest maskowanie zła, jakie jest w rodzinie. Bóg nie chce hipokrytów, ale Swojego potomstwa. A czy tej słodkości, wzajemnej serdeczności, czyli tego Bożego miodu nie szczędziliśmy sobie nawzajem jako sładzy misji? Tymczasem brakuje go nam w relacji z bratem czy siostrą? Czy nie ofiarowałem/łam dzieci na rzecz misji, aby kształcić je w celu misji? Kiedy odwrócimy wzrok od misji i skierujemy go na Jezusa, na prawdę o nas, On nas wówczas poprowadzi w miejsca, przez które sam przeszedł i pokaże, co to znaczy być synem, potomkiem Bożym. Nic z tych darów jakie opisane są w Ezechielu, nie pomoże nam w odnalezieniu pokoju, a tym bardziej w niesieniu Ewangelii jeśli nie dostąpiliśmy usynowienia. Zwróćmy uwagę na te słowa jakie zostały wypowiedziane o Jezusie i kiedy one zostały wypowiedziane: „A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mat. 3:17). Wydarzyło się to po trzydziestu latach Jego życia i po Jego zwycięskiej walce na pustyni. Co nie oznacza teraz, że mamy tak samo trzydzieści lat się uczyć, zanim będziemy posłani z polecenia Bożego. E.G. White w książce „Doświadczenia i Widzenia” str. 53 napisała tak: „Lecz obecnie czas prawie zakończył się i to, czego my uczyliśmy się przez lata, oni (Ci którzy przyjęli teraz prawdę) będą musieli nauczyć się przez niewiele miesięcy. Będą również mieli dużo do oduczenia się, a także dużo do nauczania się jeszcze raz.”

Podam kolejny przykład życia misją. Kiedyś modliłem się do Boga o wyjaśnienie mi kwestii świątyni niebiańskiej i symboliki tej ziemskiej z ksiąg Mojżeszowych, i o to bym poznał swoje miejsce w niej. Po około dwóch tygodniach miałem bardzo duże przeświadczenie, aby pojechać na obóz misyjny do Warszawy. Opiekowałem się wtedy domem mojego wujka w Brwinowie, więc nie sprawiało mi większego problemu udanie się na miejsce obozu. Na drugi dzień po porannej modlitwie i Bożym potwierdzeniu udałem się do tej grupy ludzi. Nie wiedziałem jeszcze, dlaczego tam się znalazłem. Pewien brat prowadził na tym obozie bardzo ciekawe wykłady na temat świątyni. Wtedy przypomniała mi się moja modlitwa. Wysłuchałem wykładów, poznałem i zrozumiałem to wszystko tak jak litera to przedstawiała. Kiedy wiziemy życie z Bogiem, to On stwarza dla nas sytuacje, które pomogą nam zrozumieć to co ostatnio się nauczyliśmy z Jego Słowa. Rzeczywiście tak się stało, kiedy zakończyły się wykłady o świątyni, a obóz dalej trwał, spakowałem się i przygotowałem do wyjazdu, ponieważ mój rodzony brat zadzwonił do mnie i zapytał tonem jakby już znał moją odpowiedź, która zabrzmiała TAK, czy pojechałbym razem z nim pomóc w budowie domu wujka Piotra Maciejewskiego. Nie odpowiedziałem mu od razu. Wspomnę jeszcze, że uczestniczyłem także w paru wyjściach misyjnych, w których idąc według schematu jaki został podany nie potrafiłem odnaleźć Bożego działania, pomimo tego była we mnie chęć uczestniczenia w tych działaniach, cieszyłem się tym, że byłem wśród ludzi, którzy darzyli się serdecznością. Modliłem się więc, gdyż nie wiedziałem co mam teraz zrobić. Panie, ja tu na misji, a mój brat teraz ode mnie takich rzeczy wymaga? I tak w swojej przewrotności

i niewierze nie oczekiwałem na odpowiedź, ale powiedziałem w modlitwie:

Jeśli mój brat przyjedzie po mnie i okaże choć trochę braku cierpliwości wobec mnie to pozostaję na misji, a jeśli będzie on tak serdeczny jak ci ludzie, z którymi przebywałem to pojedę z nim (taki troszkę szantaż, Bóg nie wysłuchuje takich modlitw, to było działanie diabelskie, które przeszkodziło memu bratu w wykonaniu woli Bożej). Cóż może okazać brat, który całe życie był niecierpliwy, a dopiero zaczął życie z Chrystusem? Okazał mi więc niecierpliwość, ale pozostawił mi drogę wyboru. W roztertaniu i poczuciu zawodu schyliłem głowę i jednak posłuchałem się starszego brata pomimo mojej modlitwy. Ale wówczas zaistniała pomiędzy nami poważna kłótnia, pamiętam jak słóik dobrego miodu wtedy się zbił, a miód symbolizował pewną słodycz między nami, nie odzywaliśmy się do siebie jak na braci przystało, brakowało nam wzajemnej serdeczności. A przecież brat nawrócił się i ja też. To, co w takim razie się stało? Czemu nie potrafiliśmy rozmawiać ze sobą tak serdecznie? Potem mi wyjaśnił, że pościł, że nie wiedział jak ma mnie poprowadzić wiedząc, że ma taki obowiązek. Nie wiedział, co ma dalej robić z własnym życiem, i Bóg mu zesłał odpowiedź. Nie znałem wtedy jeszcze zasad jakie panują w niebie, jakie istnieją między członkami rodziny, nie wiedziałem co to posłuszeństwo wobec brata. Bóg w swym miłosierdziu pokierował mymi krokami poprzez starszego brata i stało się tak, bym poznał prawdę, głównie prawdę o sobie, a później o Tym, który ma moc wyzwolić mnie ode mnie samego. Pojechaliśmy razem budować dom. Dołączyliśmy do wujka i nadal budujemy, i doznajemy tego daru synostwa, jakim Bóg nas obdarzył. Teraz wiem, że to Boża ręka mnie uchroniła od

nurtu misyjnego. Ja tu w swojej gorliwości chciałem wypełniać Wolę Bożą, Misjonarzem być, a brat mi pokazuje: nie tędy droga chłopie! Posłuszeństwo wobec sług Pana ma być bezwarunkowe i wtedy słuchajmy się ich jak należy. Nawet jeśli nie są oni jeszcze na tyle cierpliwi, nawet jeśli nie prowadzą nas tak jak byśmy my tego chcieli, to mamy być posłuszni. Nie tak jak Saul wobec Samuela, który przekazał wolę Bożą Saulowi, a on nie wykonał jej jak należy. Wtedy nie może pojawić się słowo: „słuchaj bracie, ja pełnię wolę Bożą, nie możesz więc mówić mi co mam robić”. Tak zwykle mówią ci, którzy wypełniają to co mówi litera, a nie to co mówi duch. I to był właśnie początek mojej drogi do zrozumienia prawd o Świątyni. Najpierw musiałem nauczyć się posłuszeństwa, wobec starszych i pokory, porzucić wszelkie grzechy przeszłości, grzechy ojców, wejść na dziedziniec. A to nie dzieje się na mrugnięcie okiem. Naczynie musi być najpierw oczyszczone, dopiero później będzie można je napęlić, a następnie użyć. Po swoim doświadczeniu, wiem, że jest na obozach pełno ludzi, którzy wychodzą z Bogiem na ustach, bezczeszcząc Jego imię. Nie mówią o swojej łączności z Nim, ani swoim życiem nie świadczą, ale mówią o Jego prawach. Może gdyby o łączności z Nim mówili to Chrystus już dawno by przyszedł, ale cóż z tego jak na misji zatracą się łączność z Nim, bo to misja staje się celem samym w sobie.

Zanim opuściłem obóz, o rozmowę poprosił mnie brat, który właśnie wykladał wieści o świątyni. Przedstawił mi swoje doświadczenie, że modlił się o to by na tym obozie znalazły się tylko takie osoby, które Bóg tu przysłał, które będą z polecenia Bożego, i zapytał, co się stało, że muszę wyjechać? Z rozmowy wynioskowałem, że nie rozumie on mojego wyjazdu

(jeśli Bóg mnie przysłał to oznaczało to, że mam być do końca tej misji). I rzeczywiście Bóg mnie przyprowadził tam, także Jego modlitwa była wysłuchana, ale nie mógł pojąć mego wyjazdu, ponieważ on był nastawiony na misję, że ludzie Ci będą przyjeżdżać by stawać się misjonarzami, tymczasem Bóg miał inny plan wobec mojej osoby (nie przyjechałem na misję, lecz aby tylko wysłuchać wykładów). To jest brak zrozumienia woli Bożej. Wykonanie woli Ojca w pełni tego słowa znaczenia, wiąże się też ze znajomością tej woli. Jeśli nie znamy i nie wykonamy w stu procentach Jego woli, nie zaliczymy się do stu czterdziestu czterech tysięcy, którzy żywo doczekają przyjścia Chrystusa. „*Którzy mieli wypisane jego (baranka) imię na czole i imię jego Ojca... Podążają oni za Barankiem dokądkolwiek idzie*” (Obj. 14:1-4). Wierzę, że wykładowca tych cennych spraw nieba poszedł za Barankiem. Przez różne doświadczenia przeprowadza nas Bóg, abyśmy mogli coś zobaczyć, a był on bardzo szczerym wyznawcą tego co sam przedstawiał, także nie będzie siebie oszukiwał. Tymczasem mi Bóg pokazał, że nie misja jest celem i serdeczność pomiędzy nieznanymi nie jest prawdziwą serdecznością, jeśli brakuje jej w rodzinie w codziennych relacjach. A więc zabiegajmy o poznanie pełnego planu odkupienia, pełnej woli Ojca jaką chce dokonać na nas, oraz przez nas, abyśmy nie czynili niczego co by z własnej inicjatywy wynikało. Jak jest napisane ... *nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić...* Pełnej woli Ojca nie poznamy, jeśli wpiery nie staniemy się synami.

Co w takim układzie zrobić, jakie mamy wyjście? Gdzie przyjacielu, nastąpił twój upadek, w którym miejscu rozpoczął się twój upadek, myśląc, że idziesz ku górze?

Chrystus wzywa nas: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie*” (Mat. 11:28-30). Przed powyższymi słowami, Chrystus powiedział również takie słowa: „*Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić*” (Mat. 11:27). Co nam takiego Jezus chce objawić, czy nie chce nam odtworzyć relacji jakie ma jedynie Bóg Wszechmogący z Synem, a Syn z Ojcem? Jasne, że chce. Właśnie to jest to co ukoi nasze serca, to jest właśnie Jego wola. Objawienie nam Ojca i nawiązanie z nim relacji, znalezienie swojego miejsca w rodzinie, dostąpienie usynowienia. Uznanie siebie jako tego, który musi być pouczany, nie jako tego który ma pouczać. A pouczanie innych będzie wtedy mogło wynikać jedynie z więzi z Ojcem. To jest właśnie ten moment, w którym Chrystus wzywa, aby dać Ci ten dar, dar RODZINY. Bo przez to, przez co przeszliśmy z rodziną cielesną, mamy opisane w Ezechielu 16:3-5. „*Tak mówi Pan Bóg do Jerozolimy: Z pochodzenia swego i urodzenia swego jesteś z ziemi Kanaan. Ojciec twój był Amorytą, a matka twoja - Chetytką. A twoje urodzenie: w dniu twego przyjścia na świat nie ucięto ci pępownicy, nie obmyto cię w wodzie, aby cię oczyścić; nie natarto cię solą i w pieluszki cię nie owinięto. Żadne oko nie okazało współczucia, aby spełnić względem ciebie jedną z tych przysług przez litość dla ciebie. W dniu twego urodzenia wyrzucono cię na puste pole - przez niechęć do ciebie.*” A Bóg w swoim miłosierdziu daje nam możliwość Rodziny ducha, Rodziny w Chrystusie Jezusie Panu

naszym, który nas zaprasza do niej, abyśmy stali się Jego braćmi, abyśmy stali się Synami Ojca. Ale jest jeden warunek.

Jak możemy się dostać do takiej rodziny lub też stworzyć we własnym domu taką rodzinę? Jest napisane „...*komu syn zechce objawić*”. Wydawałoby się, że jesteśmy bez wyjścia, bo to od Boga zależy. Nie! Właśnie tu jest Twoja decyzja. Czy to ty chcesz być synem, czy ciągle niewolnikiem grzechu? Jezus daje wskazówkę jak dostąpić usynowienia, poznania Ojca i poznania swojego miejsca w rodzinie. Pan nasz mówi „*Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca*”. Syn zechce objawić prawdę tylko tym, którzy są cisi i pokornego serca. Czyli mamy wszystko co potrzebne jest do usynowienia. Mamy stać się CISI i POKORNI. Taką pokorą jaką będziemy mieli wobec Boga, będziemy mieli również wobec ludzi. Człowiek czasem potrafi powiedzieć, że jest pokorny i cichy wobec Boga, a jeśli wobec ludzi jest inny, to jest fałszywa ewangelia, takie nastawienie prowadzi do niezależności i nie buduje, ale niszczy relacje rodzinne.

Pokora? Jak często spotyka się ten problem, jej braku? Człowiek często chce wedle swojego planu i schematu iść, wedle tego co jest oczywiście napisane w Duchu Proroctwa i w Biblii, ale zapomina, że Bóg żyje i może do niego przemówić odnośnie Swojej woli dla jego życia. Najczęściej jednak taki człowiek tylko w pychę się obleka, bo widzi, że „wielkich dzieł” dokonał licząc ilu to ludzi już przyszło do kościoła czy organizacji poprzez niego, a tak naprawdę, nie przyprowadził nikogo do Jezusa, tylko do suchej litery. Co niektórzy też patrząc na swój perfekcjonizm nie zważają na głos Boży i mówią w sercu: „Cóż mi można zarzucić”? I dopóki nie uznają tacy ludzie swojego upadku za rzeczywisty upadek, nie będą mieli możliwości

poznania woli Bożej. Pysznemu człowiekowi nie objawi Jezus prawdziwych relacji między Synem, a Ojcem. Nie będzie też do niego przemawiał. Pyszny może mówić, że przemawia do niego Bóg, ale to będą jego własne myśli, bo on nie słucha, ma swój pogląd i swoją ocenę. Pokorny zaś wznie- sie modlitwę: „Boże Ty jeden wiesz jaka jest prawda i proszę objaw mi ją, choć- by nie wiem jak mnie bolała, ale ja będę się radował bo Ty wskażesz mi drogę do Ciebie”. I przyjmie on bezwarunkowo to co Bóg mu objawi będąc cichy i pokorny.

„Bóg się pysznym sprzeciwił, **ale pokornym łaskę daje**” (Jak. 4:6).

Dzięki łasce Bożej zrozumiałem, że nie tylko relacje między synem, a Ojcem Bóg chce w naszym życiu odmienić, byśmy objawili część nieba na ziemi. Poprzez pragnienie poznania Ojca, Jezus nas prowadzi również do czystej więzi braterskiej. Bóg oczyszcza również relacje między braćmi, gdzie też diabelstwo się wkradło. Bardzo ważną rolę w zbudowaniu owej więzi odgrywają rodzice, w jaki sposób będą żyć między sobą bracia, gdyż w tej hierarchii dla dzieci mają być jak Bóg.

Podam przykład błędu, jaki popełnia wielu rodziców na swoich dzieciach, mając dzieci z różnych roczników. Zawsze możemy zaobserwować pewien schemat w działaniach dzieci. Młodsze zawsze będzie chciało to co ma starsze w ręce, bądź też to czym jest obdarzane. Młodsze zawsze będzie chciało ten sam klocek i zawsze powstaje spór. Rodzice słysząc krzyki przychodzą, i nie będąc w kontakcie z niebem, mówią do starszego daj teraz młodszemu, bo jesteś starszy i powinie- neś go zrozumieć. Biedne starsze dziecko nawet nie zdążyło się nacieszyć darem, a już mu wyrwano go z ręki. Ciekawe zja- wisko: młodsze wygrało, bo nieodrodzeni rodzice stanęli po jego stronie. A co tym

czasem mogłoby starsze pomyśleć? TO JA MUSIAŁEM TYLE PRZEJŚĆ, TYLE PRZEŻYĆ, AŻ DWA LATA CZEKAĆ NA TO BY TAKI KLOCEK OTRZY- MAĆ, A CO TEN MŁODY, KTÓRY DOPIERO CO Z KOJCA WYSZEDŁ JUŻ TO OTRZYMAŁ. Oboje ucierpieli. Starszy nie otrzymał aprobaty rodziców, a młodszy dostał przyzwolenie by sprawo- wać rządy nad starszym, oraz nad rodzica- mi. Później młodszy ma często na ustach słowa: BÓG MNIE ZAOPATRZY, nie czyniąc nic, nie łamiąc siebie, ani nawet pod uwagę nie bierze, że pracą własnych rąk może zdobyć to w co Bóg ma go za- opatrzyć. Bo przecież Bóg w mniemaniu tego chłopca tak prawo na ziemi zmieni, że to jemu się będzie należeć ten „klocek”, który ma jego szef, kolega, nauczyciel, starszy brat, wszyscy inni dookoła, którzy pracują i zarabiają na własne potrzeby i nie tylko. W ten sposób rodzice nieświadomie nawet uczą młodsze dziecko życia bez krzyża, i korzystania z dóbr innych ludzi. Uczą wykorzystywania z zimną krwią. Nie tak uczyły matki młodych Waldensów. *„Nauczono je, że Pan uczynił życie szko- łą dyscypliny, i że swe potrzeby należy zaspokajać jedynie dzięki osobistej pra- cy, zaradności, troskliwości i wierze. Może taki sposób życia był trudny i mę- czący, ale był na pewno zdrowy i stano- wił właśnie to, czego ludzie potrzebują w swym upadłym stanie, była to szkoła jaką Pan przygotował dla wychowania i rozwoju człowieka”* (Wielki Bój, str. 47). Właśnie w rodzinie zaczyna się naj- większe bezprawie jakie później wno- szone jest na świat. *„Pan bada spra- wiedliwego i bezbożnego, a nienawidzi tego kto kocha bezprawie”* (Ps. 11:5).

Nigdy nie powinniśmy przyjmować zasady traktowania po równo w danej okoliczności w obliczu różniącego się

wiekem rodzeństwa. Tak naprawdę, nie jest to równo i nie jest to sprawiedliwie. To samo co opisałem wyżej działa się w niebie podczas buntu Lucyfera, z tym, że była jedna różnica - Ojciec nasz niebieski nie pozwolił by to dziecko panoszyło się w jego domu. Jeśli, któryś z rodziców pozwala na to by się jednak panoszyło w jego domu to możemy przyrównać tego rodzica właśnie do tego co jest napisane w Ezechielu: „*Twoim ojcem był Amorejczyk, a twoją matką Chetytka...*” A ciąg dalszy historii znamy. Czy nie tak było w niebie? Czy nie pochodzą te cechy od Lucyfera? To on zbuntował się przeciwko Bogu, nie podobało mu się jego miejsce i nastął bunt przeciwko Stwórcy. W przykładzie, który wyżej podałem, te młodsze dziecko nawet nie musi się buntować, ani walczyć. Bo przecież rodzice się boją, że będzie pisk, krzyk i płacz. Czy w związku z tym nie są ci rodzice takimi Amorytami i Chetytkami? Czy to nie pogaństwo? Lucyfer właśnie sporządził dla ludzi inne bożki, takie jak rozrywka np. telewizja, wieczne wakacje, jeżdżenie po galeriach, kupowanie ubrań, komputery, gry, daje tego wszystkiego ponad miarę, aby posłać człowieka do niebytu, aby się w tym wszystkim pogubił i nie odnalazł odpowiedzialności życia jaką nań Bóg nakłada. Szatan jest zadowolony, kiedy już rodzic (najczęściej ojciec) w tym niebycie się znajduje, który ma na tyle rozrywek, aby tylko nie miał okazji pomyśleć o Stwórcy. Dlaczego jest z tego zadowolony? Bo ma wtedy władzę nad kolejnymi pokoleniami. Jeśli został unicestwiony ojciec, to starszy syn tym bardziej zostaje unicestwiony. Z tego względu, że słowo jakie zostało wypowiedziane przez ojca o starszym synu by zasiadł razem z nim „na tronie”, już się nie liczą, gdyż młodsze dziecko wie dzie prym, bo ojciec został

posłany do niebytu poprzez kompromis wobec młodszego dziecka i stawianie go ponad starszym. A kto w rodzinie wymyśla najwięcej rozrywek i lenistwa, pod jakim pretekstem wymyślają rodzice rozrywki? Pod tym pretekstem, aby dogodzić dzieciom w ich próżności. A szczególnie najmłodsze się wtedy cieszą. I nie jest to zależne od tego czy jest się adwentystą, czy katolikiem, czy buddystą. Kto ma oczy, niech obserwuje jak to wygląda w powszechnych rodzinach. Rozrywka jaką parają się rodzice, to jest brak odpowiedzialności, to pogański świat tego uczy. Więc zważmy na to czy my też nie będziemy, bądź nie jesteśmy Amorytami i Chetytkami. A jeśli tak to Izajasz pięknie opisał tę scenę ku naszemu nawróceniu: „*Lecz was, którzy opuściliście Pana, zapomnieliście o mojej świętej górze, którzy bóstwu szczęścia zastawiacie stół, a bogini losu podajecie kielichy pełne przyprawionego wina, was przeznaczam pod miecz i wszyscy schylicie karki na rzeż*” (Izaj. 65:11). Jeżeli jakkolwiek rozrywka, przyjemność nie jest kierowana odpowiedzialnością, rozsądkiem i nie wypływa z łączności z Ojcem jest ona zastawianiem stołu bóstwu szczęścia i podawaniem kielichów bogini losu. Dlatego tacy muszą być posłani pod miecz. Co to znaczy pod miecz? Muszą zostać unicestwieni, aby powstał z martwych i aby zajaśniał im Chrystus. Bóg ma dla nas konkretny PLAN, O KTÓRYM CHCE ABYŚMY SIĘ DOWIEDZIELI. Dlatego potrzebujemy łączności z Ojcem, musimy dostąpić usynowienia, aby wiedzieć samemu jak poprowadzić swe dzieci, musimy poznać ten plan. Bez tego, będziemy ciągnąć za sobą winę naszych ojców i nie zaliczymy się do Oblubienicy Pańskiej. Jeśli takie rzeczy w naszej rodzinie się dzieją nie objawiamy Boga w takim świetle w jakim powinniśmy i zwodzimy

ludzi. Każdy ma swoje miejsce w rodzinie, starszy brat jeżeli idzie drogą jaką Bóg mu wyznaczył, zawsze będzie bliżej ojca, to on będzie prowadził młodszego, a nie młodszy jego. Tak jak Chrystus prowadzi sto czterdzieści cztery tysiące. I jeżeli nie jestem na swoim miejscu to błagam Boga, aby mnie uczynił zdolnym do bycia na tym miejscu, ojciec jako ojciec, syn jako syn, brat jako brat, matka jako matka, córka jako córka. A wtedy każdy z nas znając swoją rolę i miejsce wniesiemy więcej światła na świat niż 10 tysięcy ewangelizujących. Prośmy Boga by nas przysposobił do bycia na swoim miejscu i w wielkiej pokorze przyjmijmy to co On na nas nakłada. Po co nam ta pokora i cichość? Bóg nie chce ludzi zmuszać.

Kiedyś wracałem z bratem (Marcinem) z pracy. Ostatnim etapem naszej drogi do domu jest około dwukilometrowa górską drogą, która wiedzie stromo pod górę. Była wiosna i na tej drodze było niezłe bagno, takie, że nie dało się wjechać samochodem, trzeba było iść pieszo. Podczas drogi narzekałem (prowadziliśmy wtedy sklep zdrowej żywności, wydawałoby się, że wykonujemy wolę Bożą), mówiłem – „Boże już wolałbym ten lód i śnieg niż to bagno i błoto, na tych zimowych oponach bym przynajmniej podjechał do domu i bym mógł szybciej twoją wolę wykonywać” – mówiłem tak nie wiedząc, że właśnie to jest wolą Bożą abym szedł w tym bagnie i przeanalizował swój dzień, posłuchał w końcu Boga (ale moje słowa i brak pokory zamykały mi uszy). Bóg na pewno wiedział czego chce mnie poprzez to bagno i błoto nauczyć, ale ja w swoim narzekaniu nie mogłem tego usłyszeć, bo miałem swój pogląd i wytłumaczenie na tą sytuację. Na drugi dzień spadł śnieg wedle życzenia, pod wieczór, kiedy wracaliśmy z pracy zrobił się lód na górze.

Jechaliśmy samochodem z oponami zimowymi. Bóg da człowiekowi to czego chce, by mu pokazać, że to nie przyniesie mu nic dobrego. Dostałem więc swój śnieg i lód. Wjeżdżaliśmy razem z Marcinem pod górę, w pewnym momencie samochód zatrzymał się i nagle zaczął staczać się w dół – podkreślę, że często udawało się nam podjeżdżać pod zaśnieżoną górę, ale teraz pod powłoką śniegu był lód - zamilkłem na chwilę, dopóki się nie zorientowaliśmy, że właśnie hamulec nam wysiadł, i w przypływie adrenaliny wyskoczyłem na zewnątrz samochodu by znaleźć gałąź pod koła, która by zatrzymała te dwie tony osuwające się w dół. W końcu przestał się ześlizgiwać. W tej sytuacji, przypomniało mi się, że miałem zawsze dzwonić do wujka jak coś złego się dzieje. Zadzwoń -łem sfrustrowany i wujek normalnym tonem i spokojnym zadawał mi pytania, a ja gotowałem się w środku - jak ktoś może sobie tak pytania zadawać, kiedy ja potrzebuję natychmiastowej pomocy? Parę chwil później rzuciłem telefonem. Próbowaliśmy sprowadzić samochód na dół, nie pomyślałem wtedy, że to o czym do mnie wujek mówił mogłoby mi przynieść taką pomoc, że nie musiałbym podjeżdżać pod tą górę, że gdybym nauczył się posłuszeństwa, wiedziałbym by w takich warunkach nie podjeżdżać pod górę, ale ja w swej dumie nie potrafiłem zbytnio prosić o pomoc, tylko uważałem za naturalną sprawę, że jeżeli jestem w biedzie to trzeba mi pomóc bez mojej prośby o tą pomoc (co za brak pokory). Takiej postawy Pismo Święte nas nie uczy. Kiedy narzekamy, szemramy, Bóg nam daje to czego chcemy, wpadamy w konsekwencje naszego szemrania i uważamy, że teraz Bóg ma nas wyciągnąć z tych kłopotów. Dlaczego pomocy często nie ma? Bo nie prosimy o nią, prosimy o lód, o śnieg, a nie prosimy o pomoc, bo uważamy, że jesteśmy na tyle zdolni by sobie sami poradzić, mamy swój pogląd.

A przy tym jeszcze większe błędy popełniamy. Na szczęście już wtedy na tyle byłem posłuszny i posłuchałem rady wujka. Poradził mi bym spróbował z bratem sprowadzić ten samochód na dół i już tam go zostawić. Po dziesięć centymetrów opuszczaliśmy i zatrzymywaliśmy samochód, by się nie rozpedził na tym lodzie. Dzięki Bogu udało się doprowadzić go do parkingu na dole. Było wiele takich sytuacji z tymi podjazdami. Były sytuacje, gdzie pomimo rady wujka próbowałem jeszcze raz podejść i najczęściej kończyło się to lądowaniem w rowie. Całkowity brak pokory, brak posłuszeństwa, bo człowiek nie chciał pozostawić swojej urażonej dumy i chciał coś udowodnić. W taki sposób uczyłem się tych tak ważnych w życiu chrześcijan cech, cichości, posłuszeństwa, pokory. To, że coś poszło nie tak, było na porządku dziennym. Aż w końcu przerosło to moją dumę, wszystkie te sytuacje, przerosły mnie i zobaczyłem jaki jestem mały w obliczu Boga, że to nie moje zdanie się liczy. Wtedy poznałem, że wszystkie moje rozwiązania na życie, muszą zawisnąć na krzyżu, że w jakiegokolwiek sytuacji przychodzi chęć dominacji, to musi ona być ugaszona. Wtedy będziemy się czuli bezpiecznie. Jeśliśmy wpadli w tarapaty, zwracamy się do Boga z prośbą, w cichości i pokorze, bądźmy zdolni do tego by wysłuchać prawdy o nas samych i uchwycimy się jej, a On nas wyciągnie z kłopotów i pomoże przejść przez konsekwencje naszych czynów. W pokorze znajdziemy odpocznienie.

„Poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej” (Ps. 25:9).

„Który sadza pokornych wysoko, a smutnych wywyższa ku zbawieniu” (Job. 5:11).

„Żądności pokornych wysłuchiwasz, Panie! utwierdzasz serca ich, nachylnasz ku nim ucha twojego” (Ps. 10:17).

„Pan pokornych podnosi; ale niepobożnych aż ku ziemi unizą” (Ps. 147:6).

„Albowiem się kocha Pan w ludu swym; pokornych zbawieniem uwielbia” (Ps. 149:4).

„Za pychę przychodzi hańba; ale przy pokornych jest mądrość” (Przyp. 11:2).

„Lepiej jest być unizonego ducha z pokornymi, niżeli dzielić korzyści z pysznymi” (Przyp. 16:19).

„Bo tak mówi on najdosjniejszy i najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię jego: Ja, który mieszkam na wysokości na miejscu świętem, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i unizonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych” (Izaj. 57:15).

„Pycha człowieka poniża go; ale pokorny w duchu sławy dostępuje” (Przyp. 29:23).

„Także, młodsi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1Piotra 5:5).

Wnioskując z tych słów możemy stwierdzić o pokornym, iż jest on unizonego ducha, a pyszny zaś jest wyniosły. Jak Bóg może do nas przemówić, kiedy jesteśmy pyszni? Pyszny nie usłucha, bo jest wyniosły, nie dopuści by ktoś go prowadził, jak już napisałem on będzie miał swój własny pogląd na świat i na życie. Rodzice przy tym nie doznają ojcostwa, a młodsi synostwa. Tylko na swoim miejscu możemy być szczęśliwi i tylko na swoim miejscu możemy być naturalni, i być życiem dla innych. Tylko na swoim miejscu będziemy czuli się bezpiecznie. Kiedy ujdzie z nas wszelka chęć dominacji i panowania, kiedy poddamy Bogu siebie to będziemy się czuć między sobą bezpiecznie, nikt nikomu

nie będzie zagrażał i będziemy wiedzieli jak się zachować wobec każdej sytuacji. Taki jest porządek Rodziny Niebiańskiej. Młodszy uległ starszym. Jak Elizeusz był uległy Eliaszowi, jak Izaak Abrahamowi. Nie tak jak Ezaw Jakubowi. Kiedy powróci Patriarchat, porządek Ewangelii, dopiero wtedy będzie mogła być objawiona pełnia chwały Bożej. Uznajmy zatem, że nic już dobrego w nas nie ma, że to co było naszą chlubą w rzeczywistości jest przekleństwem. A przyjdźmy do Ojca, a On nas oczyści z grzechów, poprzez wypalanie w tyglu, jak wypala się srebro i oddziela szlachetne od brudu, oraz tego co pospolite, poddajmy się Jego mocy aby mógł z nas uczynić naczynia do zaszczytnych celów. Byśmy wszyscy poczuli się bezpiecznie u Ojca na swoim miejscu.

„Wtedy wspominać będziecie wasz sposób życia i wasze złe czyny. Będziecie czuli obrzydzenie do siebie samych z powodu waszych grzechów i waszych obrzydliwości. Nie z waszego powodu Ja to uczynię - wyrocznia Pana Boga. Zapamiętajcie to sobie dobrze! Wstyďte się i zarumiście z powodu waszego sposobu życia, domu Izraela! Tak mówi Pan Bóg: W dniu, w którym oczyszczę was ze wszystkich win waszych, zaludnię znowu miasta, ruiny zostaną odbudowane, a spustoszony kraj znowu ma być uprawiany, zamiast odłogiem leżeć przed oczami każdego przechodnia. I będą mówić: Ten spustoszony kraj stał się jak ogród Eden, a miasta, które były opustoszałe, zniszczone i zburzone, zostały umocnione i ludne. A narody pogańskie, które wokół was pozostaną, poznają, że Ja, Pan, to, co zburzone, znowu odbudowałem, a to, co opuszczone, znowu zasadziłem. Ja, Pan, to powiedziałem i to wykonam. Tak mówi Pan Bóg: I do tego jeszcze to uczynię: dam się uprosić domowi Izraela i rozmnożą ich jak trzodę ludzką. Jak

poświęcone owce, jak owce Jerozolimy za jej świętych dni, tak miasta wyludnione staną się pełne trzody ludzkiej, aby pozna-no, że Ja jestem Pan” (Ezech. 36:31-38).

Piotr Sokołowski

Dzisiejsi mężowie Boży



W poprzednich *FILADELFIACH* dzieliłam się swoimi myślami i doświadczeniami dotyczącymi kobiet, naszej roli, służby oraz postawy jaką prezentujemy i tej jakiej pragnęłyby dla nas Bóg. Wiele osób z powodu niezrozumienia, braku cierpliwości i braku chęci wnikliwego i głębokiego własnego studium zarzuciło mi ponizanie kobiet. Jestem od tego jak najdalsza, sama mam męża, który dba o mnie i bardzo mnie kocha. Choć pragnie mej Biblijnej uległości to stosunki w naszym domu dalekie są od ponizania kobiety. Co więcej, myślę że nasi podopieczni dwaj dwudziestoletni chłopcy mogliby najlepiej zaświadczyć, że właśnie TYLKO wtedy gdy postawa żony i matki jest postawą biblijnej pełnej szacunku uległości matki i żony wobec męża – dom jest bezpieczny i szczęśliwy.

Niejednokrotnie doświadczaliśmy zamętu i bólu oraz ponosiliśmy smutne konsekwencje w sytuacjach kiedy ktoś z domowników czy nawet gości nie chciał lub nie potrafił podporządkować się pod „Boży porządek uległości”. Kto, komu i kiedy ma być uległy i co to oznacza opisane jest w Słowie Bożym, a my pragnąc się tego porządku uczyć, stać się nim, prosimy Boga by nas w tym kształtował.

Ostatnio jednakże na bazie wielu spostrzeżeń i myśli zrodziła się we mnie potrzeba napisania artykułu do mężczyzn, co pewnie usatysfakcjonuje wiele kobiet, ale mnie nie chodzi o wprowadzanie rywalizacji w ciele Chrystusowym. Wszystko co piszę i czego doświadczam ma na celu zburzenie muru nieprzyjaźni pomiędzy żoną a mężem, aby mogli stać się jedno w Chrystusie. Moim celem jest pomóc mężczyznom i kobietom stać się JEDNO w Miłości Chrystusowej, by poznać Ojca naszego w Niebie.

Ostatnio zmuszona zostałam do wypowiedzenia pewnych słów: „Większość mężczyzn pragnie uległych żon, ale jak na razie osobiście znam tylko jednego, który potrafi i chce tak kochać swoją żonę, ‘jak Chrystus umiłował Kościół swój, że oddał za niego życie swoje’, iż tylko on może doznawać odpowiedzi kobiety na swoją Miłość w postaci uległości.” Tak, miałam na myśli mojego męża (ostatnio jednak Zbawiciel zwrócił moją uwagę, że znam jeszcze przynajmniej trzech takich mężczyzn, ale akurat w tej wypowiedzi o nich nie pomyślałam). Potem dodałam jeszcze: „Jako, że mąż jest jakoby Zbawicielem w rodzinie i odzwierciedla rolę Chrystusa wobec kobiety, symbolu Kościoła, w myśl słów: ‘Miłujmy więc gdyż On nas przedtem umiłował’ (1Jana 4:19, BW) mężczyzna nie ma prawa oczekiwać nic więcej od kobiety czego sam jej nie da. Ona może, jeśli tylko tego chce czerpać

Miłość i wzór postępowania od niego. To Chrystus pierwaj umiłował swój Kościół, i Kościół ma odpowiedzieć Miłością na Miłość. Mężczyzna nie może wymagać Miłości i uległości od kobiety, on może tylko okazywać jej Mądrą Miłość, która zna zarazem łagodność i stanowczość, i cierpliwie oczekiwać w modlitwie, że *jego* żona odpowie Miłością na Miłość”. To fakt, że łaska Boża jest nieograniczona i nasz Niebiański Ojciec obmyślił sposób, na sytuację małżeńską, gdy to mąż jest Słowu nieposłuszny, aby taka kobieta poddana swemu mężowi czerpiąc Miłość od Stwórcy zdobywała serce męża, ale **tak Drodzy Mężowie** być nie musi!

Kto powiedział, że macie być Słowu nieposłuszni? Bądźcie posłuszni! Stańcie się Prawdziwymi Mężami Bożymi o doskonale wyważonym pomiędzy łagodnością a stanowczością Bożym charakterze, a wtedy dopiero może okazać się, że i żona odpowie na tę rozliczną łaskę Bożą miłością i uległością.

Smutnym faktem jednak jest, że nawet Prawdziwy Mąż Boży nie może być pewien na 100%, że Jego żona odpowie na Bożą Miłość, gdyż kobieta ma ciężki bój do stoczenia ze swoją pożądlivością, niezdrowym apetytem, nadmierną, emocjonalną gadatliwością, próżnością ostatnio coraz częstszą w kolorze różowym i niezależnością w szczególności od mężczyzn tak jakby chciała udowodnić, że może żyć i dobrze prosperować bez mężczyzny, który symbolizuje Boga, czyli, że można żyć i prosperować bez Boga! Kobieta czasów końca jest tym silniej atakowana przez szatana, gdyż jej wpływ na Bożego męża jest przeogromny i wiele z nas nie podejmuje się reform rezygnując w ten sposób z poznania Bożej Miłości i Drogi w czasach końca.

Toteż, Drodzy Mężowie najmądrzej

byłoby pomóc nam kobietom w tym ciężkim boju, pamiętając, że jesteśmy „Słabszym rodzajem niewieścim.” „Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze **słabszym rodzajem niewieścim** i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody” (1Piotra 3:7, BW). Pomagając nam, mężczyźni pomogliby sobie, bo przecież kobieta ma ogromny wpływ na stworzenie mężowi wspaniałego Bożego domu. Ma ona ogromny wpływ na to czy on może spokojnie iść co rano do pracy, nie zamartwiając się czy podczas jego nieobecności dzieci nie są karmione mięsem, słodyczami, bajkami Disneya, brakiem nabożeństw czy podważania ojcowskiego autorytetu poprzez zajmowanie należnego mu miejsca. A jak „zajmuje się miejsce ojca”? Poprzez podważanie jego decyzji, omawianie jego działań w złym świetle za jego plecami, nie stosowanie się do jego prośb i poleceń.

Mężczyźni mogą mieć ogromny wpływ na to jak zachowa się ich żona, choć niestety nie oznacza to jednoznacznie, że każda żona odpowie pozytywnie na Bożą Miłość, tak jak nie każdy człowiek odpowiada Miłością na Bożą Miłość. Ewa miała wspaniałego męża Adama i cudownego Stworzyciela Boga Ojca, a jednak odeszła, zgrzeszyła.

Jednakże umiłowawszy nas tak do końca, tak jak uczynił to Jezus Chrystus dajecie nam szansę, szansę na to, abyśmy tego biegu dokonali z Wami. Tak więc pokochajcie nas, pokochajcie nas kobiety, choć dziś wiele z nas chce nad Wami panować, wywyższać się, realizować się jak mężczyźni w zawodowych karierach. Pokochajcie nas takie jakie jesteśmy wam dane od Boga. Uwaga, piszę tu tylko i wyłącznie o tej jednej Ewie dla jednego Adama. Gdyż TYLKO Adam może wyzwolić



z grzechu Ewę, a nie Kasię, czy Zosię. Tylko w Bożym Małżeństwie, pomiędzy tymi Małżonkami, których Bóg złączył może dokonać się uwolnienie od grzeszenia i Prawdziwe uświęcenie.

Tak więc Mężczyźni umiłujcie nas żony i dzieci Miłością, która jest łagodna, ale potrafi też być i stanowcza.

„Na wrażliwą stronę ojcostwa składają się takie cechy, jak delikatność, łagodność, miłość i łaskawość. Wyrażają się one w domu przez zapieranie się siebie dla dobra innych. *Abba* żyje, aby przynosić im zadowolenie i ukojenie, nawet jeżeli wymaga to od niego poświęcenia czasu oraz własnych pragnień, odpoczynku lub interesów. Mając w pamięci smak miłości niebiańskiego Ojca, napełnia rodzinną atmosferę wypływającą z jego serca radością. Wrażliwa strona *Abba* daje łagodną odpowiedź, gdy czuje się prowokowany, ponieważ nauczył się przepuszczać swoje słowa i czyny przez filtr *Abba*, który mieszka w niebie. *Abba* cierpliwie znosi wszystkie trudności, gdyż wie, że Bóg kontroluje nawet najnieprzyjemniejsze okoliczności życia.

Ale *Abba* jest nie tylko łagodny i delikatny. Posiada również bardziej stanowcze cnoty takie, jak odwaga, siła, energia, wytrwałość, prawość i sprawiedliwość. Nie czeka, aż każda

przeszkoda zostanie usunięta, zanim on zacznie działać. Nie podąża za tłumem. Zamiast tego prowadzi innych do naśladowania Boga. Stoi zdecydowanie i pewnie, jakby w cieniu Boga, posiadając wytrwałość bohatera, który przeciwstawia się złu i promuje dobro. Oba zestawy cech jednocześnie stanowią podstawę prawdziwego ojcostwa. Jednak bez pomocy naszego *Abba* grozi nam utrata równowagi. Mężczyzna, który posiada tylko łagodne cechy wcale nie jest lepszy i bardziej zrównoważony niż mężczyzna o zbyt mocnym charakterze. W jednym i drugim przypadku pozytywne przymioty mogą zostać tak bardzo wypaczone, że staną się po prostu wadami” (*Jim Hohnberger, Mężczyzna na obraz Boga, str. 134*).

„Panowie, Bóg wzywa każdego z nas, tak samo jak Mojżesza, a to wezwanie rozpoczyna się od ludzi, którzy znajdują się w naszym najbliższym otoczeniu – naszych żon i dzieci. Wzywa nas, abyśmy wyprowadzili nasze rodziny z przeciętnej egzystencji i wprowadzili je do żywego doświadczenia. On chce nas prowadzić tak, jak robił to w przypadku Mojżesza – pod Jego dowództwem. Wzywa nas do przewodzenia naszym domownikom w taki sposób, aby poznali oni i pokochali drogi Pana (zob. 1Mojż. 18:19).

Aby odpowiedzieć na to wyzwanie, potrzeba prawdziwej odwagi. Brak reakcji jest głupotą, ponieważ zawsze znajdą się inni, którzy chętnie przejmą dowodzenie naszymi rodzinami niekoniecznie z właściwych pobudek. Projektanci mody wyznaczają trendy, a nasi bliscy za nimi podążają. Producenci filmowi zachęcają do oglądania nawet najbardziej przerażających lub niemoralnych obrazów, a młodzież i starsi tłumnie ciągną do kin albo spędzają długie godziny przed telewizorem. Naszymi domami dowodzi

uzależnienie od narkotyków, dowodzą zespoły muzyczne i fałszywi pasterze, a one są im posłuszne.

Dla ich dobra musimy dowodzić – nie dlatego, że chcemy kontrolować członków rodziny, ale dlatego, że nam na nich zależy. Musimy oczekiwać od nich życia według moralnych standardów i podążania za właściwymi wskazówkami i zasadami – odpowiedzialności za dom, odżywiania się z szacunkiem, właściwego ubioru i fryzury, które będą odzwierciedlać świętego Boga. Jednak, aby tego wymagać, sami musimy żyć w ten sposób. Nie możemy nakazywać czegoś, czego sami nie stosujemy w życiu... Gdzie są mężczyźni, którzy wyraźnie demaskują fałsz w życiu i filozofii swoich dzieci? Kto ma odwagę powiedzieć, że dostosowywanie się do norm grupy i noszenie ubrań, które nawet organizacja charytatywna wstydziłaby się komukolwiek rozdać, wcale nie jest fajne? Czy znajdzie się ktoś, komu zależy na tyle mocno, że potrafi zabronić córce nieskromnego ubierania się i wałęsania się po centrach handlowych? Kto zamierza powiedzieć ‘nie’ i egzekwować zakaz, kiedy młodzież chce palić, pić, zażywać narkotyki lub tańczyć jak pogańskie plemiona w starym filmie o Tarzanie? Co się stało w naszym społeczeństwie z mężczyznami, którzy potrafili odróżnić dobro od zła?” (*Jim Hohnberger, Mężczyzna na obraz Boga, str. 22, 14*)

Pokażcie nam jak należy Prawdziwie i Sprawiedliwie kochać, nie wyróżniając jednych dzieci nad inne, uczcie nas konsekwencji i uczciwości oraz pracowitości powiązanej z ogromną odpowiedzialnością. Po prostu objawiajcie nam charakter Chrystusowy, abyśmy mogły za wami kroczyć i w ten sposób uczyć się poznawać Chrystusa.

Podam jeden z wielu przykładów mojego kroczenia za mężem i uczenia się zaufania

mężowi i Chrystusowi. W trakcie pracy wokoło domu mój mąż „złapał” kleszcza i potem po wieczornej kąpeli poprosił mnie, bym mu go usunęła. Usuwałam już wiele kleszczy naszym psom i sobie, tymczasem kleszcz w nodze mojego męża pod moją pincetą zaczął wnikać głębiej w ciało, aż w ogóle nie było go widać! Bardzo się zdenerwowałam, chciałam szybko z mężem jechać do szpitala, by tam wyciągnięto kleszcza. Tymczasem mój mąż w pełnym pokoju ducha położył się spać nie mając przy tym żadnych pretensji do mnie. Podziwiałam go. Na drugi dzień rano pojechał do przychodni rejonowej gdzie kleszcza usunięto i poproszono, by przyjechał w razie gdyby ranka ropiała, zanadto się czerwieniła i puchła. Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Bogu dziękowałam za zdrowie męża i za to, że objawił mi pełne spokoju zachowanie i ufność wobec Największego Lekarza. Po dwóch albo nawet trzech miesiącach, to ja złapałam kleszcza i poprosiłam męża, aby go wyciągnął. Sytuacja się powtórzyła, kleszcz wnikał coraz głębiej w moją nogę w trakcie zabiegu mego męża. Trzeba było widzieć moją minę! Gdyby nie wydeptana już przez mojego męża droga, byłabym przerażona i koniecznie chciałabym natychmiast jechać do lekarza, tak aby kleszcz nie tkwił za długo w moim ciele i nie zaraził mnie bołerią, haha. Jednak szybko przypomniałam sobie reakcję Piotra i pomodliłam się. Zaufałam Chrystusowi i zasnęłam spokojnym snem. Rano pojechałam do przychodni i w pełni krocząc śladami mego męża dokończyłam bieg. Na następny dzień nawet śladu po kleszczu nie było.

Bogu dziękuję, że mój mąż sam krocząc drogą Bożą, wiedząc kiedy objawić stanowczość, a kiedy łagodność toruje nam drogę i objawia charakter Zbawiciela.

A my idziemy za nim i uczymy się pokory i zaufania Bogu. Jednak nie oznacza to, że gdyby mój mąż nie objawiał Bożego charakteru nie chciałabym być mu posłuszną.

Przecież mój mąż jest człowiekiem z krwi i kości, i również krocząc za Bogiem odczuwa się wielu niedobrych nawyków i zawsze pomimo nich, chcę uczyć się uległości i być mu posłuszną, gdyż mam pełną świadomość, że tylko w taki sposób mu pomogę i pomogę Chrystusowi objawić w nas Jego Miłość.

Tak więc, jest niezaprzeczalnym faktem, że nastął czas przebudzenia, w szczególności dla kobiet. Salomon pisał, że wśród tysiąca nie znalazł ani jednej sprawiedliwej kobiety. My też możemy stwierdzić, że wśród naszych gości przeważają mężczyźni spragnieni Boga, niewiele przyjeżdża oddanych Zbawicielowi niewiast, a niektóre już w trakcie pobytu u nas z tak wieloma sprawami się nie zgadzają, że czasem atmosfera staje się trudna do zniesienia (właśnie dziś, gdy piszę ten artykuł dowiedziałam się, że przyjadą do nas dwie niewiasty! O chwala Bogu za nie!) Pomimo tych faktów, cudownym byłoby gdybyśmy zapragnęły spojrzeć na Jezusa i stać się takie jak Maria matka Jezusa, Sara, żona Abrahama, matka i babka Tymoteusza, Maria Magdalena, Salome, Joanna żona Chuzy, ...prorokini Anna. Po prostu zapragniemy kochać i bądźmy gotowe na wszelkie Boże rozwiązania w naszym życiu. One wszystkie miały charakter cichy i uległy.

Pozostaje też jednak fakt, że mężczyźni pragnący niewieściej uległości muszą sami być Bogu poddani i kochać SVOJE żony Bożą Miłością. Wielu mówiących o sobie mężczyźni, że są wierzący, nie wykonuje woli Bożej, ale w myśl słów: „Tak mówi Pan o tym ludzie: Tak lubią się wałęsać, swoich nóg nie oszczędzają, ale

Pan nie ma w nich upodobania, wspomina teraz ich winę i nawiedza ich grzechy.” Wielu mężczyzn „wałęsa” się po świecie. Do pracy chodzą, ale nie są w niej dobrymi, uczciwymi pracownikami; wielu nie chce się w ogóle pracować; zamiast kochać swoje żony, podrywają i czarują wiele kobiet żadnej nie biorąc pod skrzydła Chrystusowej wiary; nie biorą odpowiedzialności za zbawienie swoich dzieci; kryją się w czynnościach, w których czują się bezpiecznie, byleby tylko nie zmierzyć się z wymogami i poprzeczkami narzuconymi im przez Jezusa i udają oddanych Bogu Chrześcijan. Sama poznałam takich, którzy zadowalają się niskim standardem życiowym byleby wiele od siebie nie wymagać i stwarzają tym samym kobiecie chory dom, w którym brakuje środków do życia, Mądrości i Miłości.

Na zakończenie zacytuję doskonale znany nam cytat tym razem podkreślając te wersety, które dotyczą powinności mężczyzn wobec ich żon: „Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. **Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteśmy. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie**

jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważy męża swego” (Efez. 5:22-33, BW).

Beata Maciejewska

Wzajemne obowiązki



Ten artykuł jest w zasadzie zbiorem wybranych przeze mnie fragmentów z Ducha Proroctwa, które dotyczą stosunków i relacji, jakie powinny zachodzić w każdej rodzinie pomiędzy mężem a żoną. Te obszernie cytaty Ducha Proroctwa pochodzą z książki „Chrześcijański dom” ze stron 69-74 oraz 129-146. Pragnę je przypomnieć gdyż nie wszyscy sami sięgają dziś po książki Ellen White, a są one skarbnicą myśli, które tak naprawdę każdy wierzący ma zapisane w sercu. Wybrałam te cytaty, które dotyczą roli ojca, męża i żony -matki,

a to po to by potwierdzić, że wszystko co do tej pory napisałam o uległości kobiet wobec swoich mężów jest Prawdą i nie odzegnuję się od żadnego słowa, które wcześniej na ten temat napisałam. Ale teraz Pan Bóg zwraca moją uwagę na rolę mężczyzn - ojców stąd w dalszej części artykułu więcej fragmentów dotyczy mężczyzn, jeśli tylko pragną oni Bożego domu i uległej niewiasty. To bardzo ważne, aby każda ze stron zdawała sobie sprawę ze swoich powinności. Przeczytajmy:

„Każdy ponosi pewną odpowiedzialność. Dwie osoby, które łączą swoje życie, będą posiadały odmienne zalety i własną odpowiedzialność. Każde będzie miało swój zakres działania, lecz niewiasty nie należy uważać jedynie za osłodę grona rodzinnego. Jako żona i towarzyszką mądrego męża i matka dzieciom na każdym kroku powinna zadawać sobie pytanie: czy to, co czynię jest godne oraz jak mogę wywierać w swoim domu wpływ pociągający do Chrystusa? **Mąż powinien dać poznać żonie, że docenia jej pracę.** Żona powinna poważać swego męża, mąż powinien miłować i dbać o żonę; a tak jak ślub małżeński łączy ich w jedno, tak starają się wspólnie poznać; wiara w Chrystusa powinna jednoczyć ich w Nim. Co może się podobać Bogu, jak nie to gdy widzi, że ci, którzy się pobrali, starają się wspólnie poznać Jezusa i być coraz bardziej napełnieni Jego Duchem?

Teraz macie do spełnienia obowiązki, jakich przed ślubem nie mieliście. Niechaj rozgorzeją w was uczucia dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości. Miłujcie się tak, jak Chrystus was umiłował.

W raju powiedziano Ewie o smutku i cierpieniu, które od tego czasu będą jej udziałem. I rzekł Pan: „wola twa oddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie.” **Przy stworzeniu Bóg uczynił ją**

równą Adamowi. Gdyby pozostali posłuszni Bogu - zgodnie z jego wielkim prawem miłości - **byliby zawsze w harmonii z sobą;** lecz grzech spowodował rozdźwięk, teraz jedność mogła być utrzymana, a harmonia zachowana jedynie przez uległość jednej strony. Ewa pierwsza zgrzeszyła, uległa pokusie na skutek oddalenia się od męża wbrew nakazom Boga. Za jej namową zgrzeszył Adam, dlatego teraz poddano ją mężowi. Gdyby upadły rodzaj ludzki przestrzegał zasady zawartej w prawie Bożym, ten wyrok aczkolwiek wynikający z grzechu okazałby się błogosławieństwem dla rodziny. **Nadużywając swej władzy danej mu z tego powodu, mąż uprzykrza żonie życie i obciąża ją nadmiernie.**

Ewa w swym rajskim domu była szczęśliwa u boku męża, lecz podobnie jak dzisiejsze niespokojne Ewy, schlebiała sobie, że wkroczy do wyższej sfery, aniżeli ta, którą wyznaczył jej Bóg. **Próbując wznieść się ponad swoje pierwotne stanowisko upadła o wiele niżej. Tak będzie z tymi, co nie chcą z radością wykonywać swych codziennych obowiązków zgodnie z planem Bożym.**

Żony, bądźcie poddane - mężowie miłujcie je. Często stawiane bywa pytanie, **czy żona nie może posiadać własnej woli?** Biblia oświadcza wyraźnie, że mąż jest głową rodziny, „niech żony poddane będą swym mężom”. Gdyby to zarządzenie kończyło się na tym, można by powiedzieć, że położenie żony jest nie do pozazdroszczenia, że jest to w wielu przypadkach trudne i przykre stanowisko i byłoby lepiej gdyby mniej było małżeństw. Wielu mężów zatrzymuje się przy słowach: „Niech żony poddane będą”, lecz my czytamy do końca zalecenie: „jak Panu”. Jeśli mężowie wymagają od swych żon zupełnej uległości oświadczając, że niewiasty nie mają w

rodzinie żadnego głosu ani woli, lecz muszą im całkowicie być poddane, to stawiają żądanie przeciwne Pismu Świętemu. Tłumacząc w ten sposób Pismo Święte niweczą przeznaczenie małżeństwa. Takie tłumaczenie ma jedynie na celu usprawiedliwienie samowolnego czynienia tego, do czego nie mają prawa. Czytamy dalej: „Mężowie miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi.” Dlaczego miałby mąż uprzykrzać życie swej żonie? Jeśli widzi, że ona błądzi i ma wady, to gorycz nie naprawi zła.

Żony bądźcie poddane mężom w tej mierze, jak oni są poddani Chrystusowi. Stosunek Pana Jezusa do Jego Kościoła nie może być zilustrowany przez stosunek mężów do żon, jeżeli ci nie stosują się do poleceń Pańskich. Tacy oświadczają, że ich żony muszą być im poddane we wszystkim. **Nie było zamiarem Boga, aby mąż występował jako głowa rodziny nie będąc sam poddany Chrystusowi.** Mąż musi poddać się kierownictwu Chrystusa, aby mógł reprezentować jego stosunek do Kościoła. **Jeśli jest szorstki, grubiański, popędliwy, przykry i arogancki, jeśli jest egoistą, to niech nie mówi ani słówka o tym, że mąż jest głową niewiasty, że ona ma być jemu poddana we wszystkim, ponieważ nie jest panem, nie jest mężem w prawdziwym znaczeniu tego słowa.**

Mężowie powinni starać się zrozumieć, co oznacza symbol przedstawiony w Liście do Efezjan, mianowicie stosunek Chrystusa do Kościoła. **Mąż powinien być niejako zbawicielem w rodzinie.** Czy okaże się szlachetnym i czy będzie starał się podnieść wzwyż żonę i dzieci? Czy będzie się otaczał czystą, przyjemną atmosferą? Czy będzie pielęgnował miłość Jezusową, usiłując utrwalić ją jako zasadę w domu, stosownie do twierdzenia o prawie do

autorytetu? **Niech każdy mąż i ojciec usiłuje zrozumieć słowa Chrystusa, nie jednostronnie, obstając przy poddaństwie żony mężowi, lecz w świetle Krzyża Golgoty niech bada własne stanowisko wobec swego grona rodzinnego.** Jezus oddał samego Siebie na śmierć krzyżową, aby móc nas oczyścić i zachować od wszelkiego grzechu i zmayı przez wpływ Ducha Świętego.

Wzajemna wyrozumiałość. Musimy posiadać Ducha Bożego, inaczej nigdy nie będzie zgody w domu. **Żona, jeśli posiada Ducha Chrystusowego, będzie uważała na swoje słowa; będzie panowała nad swoim duchem, będzie uległa, a jednak nie będzie się czuła niewolnicą.** Jeśli mąż jest sługą Bożym, nie będzie panował nad żoną, nie będzie samowolny, ani despotyczny. Nadmierna troskliwość również nie pozwala wytworzyć miłego nastroju rodzinnego, gdyż tylko wtedy dom jest wzorem nieba, gdy przebywa w nim Duch Pański. **Jeśli jedno zbłądzi, niech drugie przejawia chrześcijańską wyrozumiałość i niech się nie odsuwa.** Ani mąż ani żona nie powinni próbować panować jedno nad drugim. **Nie zmuszajcie jedno drugiego do ulegania waszym życzeniom.** Czyniąc to nie możecie zachować wzajemnej miłości. Bądźcie uprzejmi, cierpliwi, wyrozumiali, rozważni i grzeczni. Przez łaskę Bożą może wam się udać uszczęśliwić siebie nawzajem, jak to obiecaliście w waszym ślubowaniu małżeńskim.

Niech każdy chętnie ustępuje. W życiu małżeńskim mężowie i żony postępują często tak, jak niezdyscyplinowane, przewrotne dzieci. Mąż chce po swojemu, żona po swojemu i żadne nie chce ustąpić. Taki stan rzeczy może spowodować tylko największe nieszczęście. **Zarówno mąż jak żona powinni chętnie ustępować jedno drugiemu. Nie może zaistnieć szczęście.**

jeśli oboje uparcie obstają przy przeprowadzeniu swojej woli. Dopóki męzo-
wie i niewiasty nie nauczą się od Chrystusa Jego łagodności i miłego usposobienia,
będą przejawiać porywczosć i brak rozsądku, jaki często pojawia się u dzieci. Będzie
rządzić silna i niezdyscyplinowana wola. Tacy powinni zastanowić się nad słowami
apostoła Pawła ‘Gdy byłem dziećciem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dzie-
cie, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co
dziecięce’ (1Kor. 13:11, BW).

Mąż nie ma dobrego ducha, gdy nie bierze pod uwagę i nie zastanawia się nad tym, jaki będzie skutek upartego trwania przy swoich poglądach, wplatania ich do modlitw i rozmów, chociaż wie, że żona ma odmienne zapatrywania. Powinieneś delikatnie omijać, jako chrześcijanin, takie tematy, co do których się różnicie, tymczasem chętnie zatrzymujesz się nad spornymi punktami i uparcie wykladasz swoje poglądy bez względu na otoczenie. **Uważasz, że inni nie mają prawa widzieć tych spraw inaczej.** To nie są owoce chrześcijańskiego ducha. Mój bracie, moja siostrze, otwórzcie drzwi serca na przyjęcie Jezusa. Zaproszcie go do świątyni duszy. Pomóżcie jedno drugiemu pokonać przeszkody, jakie powstają w każdym pożyciu małżeńskim. Musicie stoczyć zawzięty bój, by zwyciężyć waszego wroga i jeśli oczekujecie Bożej pomocy w tej walce, to musicie postanowić nie mówić żadnego złego słowa, nawet gdybyście mieli upaść na kolana i głośno wołać: ‘Panie, zgrom wroga mej duszy’.

Jeśli małżonkowie wypełniają wolę Bożą, będą się wzajemnie poważać i pielęgnować miłość i zaufanie ku sobie. Stawczo należy tłumić wszystko, co by mąciło spokój i jedność w rodzinie, a dbać o uprzejmość i miłość. Ten kto objawia

delikatność, wyrozumiałość i miłość, spotyka się ze wzajemnością. Gdzie panuje Duch Boży tam nie będzie gorszących rozmów lub scen. Jeśli naprawdę Chrystus kształtuje się w duszy, w domu będzie panować jedność i miłość. **Chrystus mieszkający w sercu żony będzie zgadzał się z Chrystusem mieszkającym w sercu męża.** Razem będą zdążać do posiadania mieszkania, które Chrystus poszedł przygotować tym, którzy go miłują.

Jezus nie narzucał bezżeństwa żadnej grupie ludzi. **Nie przyszedł zburzyć związku małżeńskiego, lecz wywyżżyć go i przywrócić mu pierwotną świętość.**

Nie ma grzechu w jedzeniu, piciu, w żenieniu się i wychodzeniu za mąż. Małżeństwo było dozwolone za czasów Noego i jest dozwolone dzisiaj, ale to, co jest dozwolone, musi być przyzwoite i nie może prowadzić do grzesznych wybryków. **Za dni Noego ludzie pobierali się nie radząc się Boga i nie szukając jego prowadzenia.**

Ojciec jest jakby stalową wstęgą, która swą silną, szczerą i oddaną miłością wiąże najsilniejszymi więzami w jedną całość skarb domu - członków rodziny - matkę i dzieci.



Ojciec jest głową rodziny, żona oczekuje od niego miłości i rozumienia. Ojciec winien być ostoją rodziny. Jest ustawodawcą, który swoją męzną postawą reprezentuje poważne cnoty: energię, prawość, uczciwość, cierpliwość, odwagę, pilność i praktyczną użyteczność. Ojciec jest w pewnym sensie kapłanem rodziny, **który na ołtarzu Bożym, składa poranne i wieczorne ofiary. Żonę i dzieci należy zachęcać, by przyłączyły się do tej ofiary i brały udział w śpiewaniu pieśni pochwalnej. Rano i wieczorem ojciec, jako kapłan rodziny, powinien wyznawać Bogu grzechy, jakie popełnił sam i jego dzieci w ciągu dnia. Należy wyznać te grzechy, których jest świadomy, jak również te, które są skryte, które widziało tylko oko Boże. Taka zasada postępowania, gorliwie wykonywana przez ojca, gdy jest obecny, a przez matkę, gdy ojca nie ma, przyniesie błogosławieństwo rodzinie.** Ojciec reprezentuje w swej rodzinie ustawodawcę Bożego i jest współpracownikiem Bożym, wykonuje łaskawe zamiary Boże i wpaja swym dzieciom prawe zasady, które pomogą im uformować czysty i szlachetny charakter, gdyż sam posiada w sercu to, co pomoże jego dzieciom okazać posłuszeństwo nie tylko ziemskiemu rodzicom, ale także Ojcu Niebieskiemu.

Czyń wszystko, co w twej mocy, **aby uprzyjemnić życie swojej żonie i uszczęśliwić ją.**

Nie jest to wcale dowód męskości, jeśli małżonek ustawicznie podkreśla swe stanowisko głowy rodziny. Cytowanie tekstów Pisma dla podtrzymania swoich roszczeń do autorytetu nie przysparza mu większego respektu. Nie uczyni go bardziej męskim to, że będzie wymagał od swej żony, matki swych dzieci, by postępowała według jego planów, jak gdyby był nieomylny. Pan ustanowił męża

głową żony, aby był jej opiekunem. Jest ojcem rodziny, łączy członków rodziny, podobnie jak Chrystus jest Głową i Zbawicielem Kościoła. Niech każdy małżonek, który twierdzi, że miłuje Boga, dokładnie studiuje, czego wymaga Bóg od niego na jego stanowisku. **Chrystus używał swego autorytetu mądrze, ze wszelką uprzejmością i szlachetnością.** Tak niech i małżonek sprawuje swoją władzę naśladując Chrystusa - Głowę Kościoła.

Jakiegokolwiek zajęcia miałby ojciec, niech zawsze przynosi z sobą do domu uśmiech i uprzejmy ton, które cały dzień okazywał innym. Niech żona wie, że może liczyć na uczucie swego męża - że jego ramiona będą ją wzmacniać i podtrzymywać we wszystkich trudnościach i troskach, że jego wpływ będzie wspierał ją, wtedy ciężary zmaleją o połowę.

Domowe obowiązki są święte i ważne, jednak często wykonuje się je w sposób monotony i nużący. Niezliczone troski i kłopoty stają się drażniące, jeśli nie urozmaica ich zmiana i **radosne odprężenie, jakie mąż i ojciec jest często w stanie stworzyć, jeśli uważa te rzeczy za potrzebne. Życie matki, jakie wiedzie na skromniejszym stanowisku, jest jednym pasmem ofiarności, które stają się jeszcze cięższe, gdy mąż nie docenia jej trudnego położenia i nie udziela pomocy.**

Mąż powinien być szczególnie delikatny wobec żony o słabym zdrowiu. **Mąż może zamknąć drzwi przed wieloma chorobami. Uprzejme, serdeczne i zachęcające słowa mogą okazać się bardziej skuteczne od najbardziej skutecznych leków,** a szczęście i słońce wniesione do rodziny przez uprzejme uczynki i zachęcające słowa, dziesięciokrotnie wynagrodzą dokonane wysiłki. Małżonek powinien pamiętać, że większa część obowiązku wychowania dzieci

spoczywa na matce i że ona przyczynia się w dużej mierze do kształtowania ich umysłów. **Ta świadomość powinna wywoływać w nim najdelikatniejsze uczucia i powinien starać się ulżyć jej w dźwiganiu ciężarów.**

Można śmiało powiedzieć, że obowiązki niewiasty są bardziej święte, niż obowiązki mężczyzny.

Gdyby ojciec i matka zobaczyli swój całodzienny trud we właściwym świetle, tak jak widzi go Bóg i jak Jego wszechwidzące oko go ocenia, byłiby zaskoczeni tym niebiańskim objawieniem. Ojciec zobaczyłby swoją pracę w o wiele skromniejszym świetle, a matka z nową chęcią i energią przystąpiłaby do wykonywania swej pracy mądrze, wytrwale i cierpliwie.

Troski, obawy i brzemia matki często przewyższają troski i brzemia ojca. Jej dzieło jest uroczyste i poważne.

Wśród wszystkich zajęć życiowych największym obowiązkiem matki jest dbać o dzieci. Lecz jakże często odkłada się ten święty obowiązek, aby oddać się samolubnej przyjemności. Rodzicom są powierzone doczesne i wieczne sprawy dzieci. Oni mają rządzić rodziną i kierować nią tak, aby przyniosła chwałę Bogu. Zakon Boży powinien być ich sztandarem a wszystkim powinna rządzić miłość.

Świat jest pełen złych wpływów. Moda i obyczaje wywierają wielki wpływ na młodzież. **Jeśli matka zaniedba obowiązek pouczania, kierowania i karcenia, to jej dzieci w sposób naturalny przyjmą zło i odwrócą się od Boga.** Niech każda matka udaje się często do Zbawiciela z modlitwą: 'Ucz mnie jak mam postępować z naszym dzieckiem i co mam dla niego uczynić?' Niech pamięta o naukach, jakie Bóg dał w swoim Słowie, a dana jej będzie mądrość według potrzeby.

Niejedyn mąż i ojciec mógłby nauczyć się pożytecznej lekcji z troskliwej opieki pasterza. Gdy Jakuba przynaglano do szybkiej i trudnej podróży, on odpowiedział: 'Dzieci są jeszcze wątłe, muszą też mieć wzgląd na owce i krowy, które karmią młode. Jeśli popędzi się je przez jeden dzień, zginie całe stado... Ja będę ciągnął powoli, w miarę jak nadaży bydło, które jest przede mną i jak nadażą dzieci' (1Mojż. 33:13-14). **Niech więc na uciążliwej drodze życia mąż i ojciec podąża „powoli”, tak aby jego towarzyska życia mogła nadażyć. Wśród zażartej świeckiej gonitwy za ziemskimi dobrami niech nauczy się odpoczywać, aby znaleźć czas, by pocieszyć i wspomagać tę, która idzie u jego boku...**

Jeśli matka jest pozbawiona opieki i wygod, jakie powinna mieć, jeśli dopuści się, aby wyczerpywała swe siły wskutek **przepracowania lub niepokoju i trosk**, dzieci będą pozbawione żywotnych sił, bystrości umysłu i polotu ducha, jakie powinny posiadać. **O wiele lepiej opłaci się rozjaśnić i uprzyjemnić matce życie, chronić ją przed niedostatkiem, ciężką pracą i przygniatającymi troskami, aby dzieci posiadały zdrowie i mogły się przebijać przez życie własną energią i siłą.**

Ojciec powinien wejść w szczególnie kontakt ze swoimi synami, powinien przekazywać im swoje doświadczenia i rozmawiać z nimi z prostotą i delikatnością, wtedy przywiąże ich serca do siebie. Powinien dać im poznać, że ma dla nich to co najlepsze. Jeśli są niesforni nie powinien pozostawiać ich wyłącznej opiece matki. To za wielki ciężar dla niej. Dla matki może być nieraz rzeczą trudną panować nad sobą i umiejętnie kierować wychowaniem dzieci. Jeśli tak jest, ojciec powinien wziąć na siebie więcej ciężarów, powinien poczynić najbardziej stanowcze wysiłki dla zbawienia swych dzieci.

Jeżeli ojciec pracuje tyle, że praca zabiera mu cały czas i nic z niego nie może poświęcić rodzinie powinien znaleźć zajęcie, które nie będzie mu przeszkadzało mieć czas dla dzieci. Jeśli zaniedbuje rodzinę nie jest wierny zadaniu, które zlecił mu Bóg.

Niechaj ojciec stara się ulżyć obowiązkom matki. Niech pokazuje dzieciom piękne kwiaty, wysokie drzewa, w których mogą podziwiać dzieło i miłość Bożą. Powinien uczyć je, że Bóg, który uczynił wszystkie rzeczy, kocha piękno i dobro. Chrystus zwracał uwagę swoich uczniów na lilie polne i ptaki niebieskie i mówił jak Bóg troszczy się o człowieka, cenniejszego od ptaków i kwiatów. (...) Otwierając przed nimi wielką księgę przyrody gdzie miłość Boga uwidacznia się w każdym drzewie, kwiatku, listku i trawce można udzielić im najważniejszej lekcji o Stwórcy. Można wcześniej przywieść je do zrozumienia, że Bóg chce, aby dzieci były urocze nie dzięki powierzchownym ozdobom, ale pięknemu charakterowi, urokowi uprzejmości i uczucia, co da im radość i szczęście.

Mężowie dajcie swoim żonom możliwość duchowego życia...

Brat B... jest zbyt samolubny, aby wypowiedzieć słowa uznania członkom rodziny, szczególnie tej osobie, której winien okazywać miłość i szacunek... jego słowa są często cięte i zadają rany... Powinien być delikatny i szlachetny wobec żony, która dorównuje mu pod każdym względem.

Uprzejmość, delikatność i życzliwość uważasz za słabość i sądzisz, że to rzecz poniżająca mówić do swojej żony delikatnie, uprzejmie i miłe. Nie rozumiesz co stanowi prawdziwą męskość i godność. Niechęć do uprzejmości świadczy o słabości i wadach charakteru.

Mężowie powinni być troskliwi, uważni, stali, wierni i współczujący. Powinni objawiać miłość i uczucie. Mąż będzie dążył do tego, by żona była zdrowa i dzielna. Będzie starał się mówić słowa pocieszenia, by stworzyć w domu rodzinnym atmosferę pokoju.

Bóg jest w Niebie, a światło i chwała od jego tronu spływają na wierną matkę gdy stara się wychować dzieci tak by sprzeciwiły się złym wpływom. Żadne inne dzieło nie może równać się jej dziełu. Ona nie maluje jak malarz pięknych form na płótnie ani jak rzeźbiarz nie wykuwa kształtów w marmurze. Nie jest pisarzem ubierającym szlachetne myśli w słowa, ani muzykiem wyrażającym piękno uczuć w melodii. **Ona z pomocą Pana rozwija w duszy ludzkiej podobieństwo Boże.**" (*Ellen Gould White, fragmenty z książki „Chrześcijański Dom”, str. 69-74 oraz 139-146*).

Te obszernie fragmenty z Ducha Proroctwa miały na celu poparcie trzech aspektów Bożego porządku, o jakich dużo w *Filadelfiach* pisałam. Po pierwsze, że żony mają być uległe mężom, po drugie, że mężowie mają kochać żony swoje jak Chrystus umiłował Kościół swój i muszą umieć nad nimi „panować”. Dobrze gdyby pytali Boga, co to słowo oznacza, gdyż „panować” oznacza, służyć w mądrości Bożej. „Panować” to wiedzieć, kiedy być łagodnym a kiedy stanowczym. Panować to znaczy tak prowadzić żonę, aby ona chętnie się poddawała.

Zakochana kobieta, i ta która kocha jest jak struny skrzypiec. Jeśli palce skrzypka czule, delikatnie a zarazem zdecydowanie wiedzą, kiedy i gdzie dotknąć strunę, smyczek wydobędzie z niej najpiękniejsze dźwięki. Jeśli natomiast muzyk szarpie struny lub dotyka w nieodpowiednim

miejscu to nie tylko, że wydobywa brzydkie dźwięki, ale też fałszuje! Jeśli też za lekko dotyka strun palcami i smyczkiem, a więc brakuje mu zdecydowania i stanowczości, to też nie wydobywa odpowiednich dźwięków, a co tu w ogóle mówić o wygraniu całej pięknej melodii.

Po trzecie, pewne dwa fragmenty podkreślają, że Małżeństwo musi powrócić do swojej godności z czasu jego ustanowienia w raju gdzie nadano mu pierwotną świętość i gdzie Bóg ustanowił, że jest tylko jeden mąż dla jednej żony. Jeden z fragmentów potwierdza, że tę jedną jedyną żonę i tego jedynego męża możemy rozpoznać tylko w Bogu, radząc się Go i szukając w tej materii Jego prowadzenia. **Boże małżeństwa kojarzone są w Niebie.**

Po czwarte tymi fragmentami chciałybyśmy zachęcić Was drodzy czytelnicy do samodzielnego i wnikliwego czytania Ducha Proroctwa, polecam cały rozdział pt. „Zwycięska rodzina” z książki „Chrześcijański Dom”. Jest tam o wiele więcej godnych uwagi fragmentów dotyczących powinności i męża i żony, zawsze objawianymi z powodu i dla Miłości wobec współmałżonka.

Ten artykuł jak gdyby pomost ma na celu poprowadzenie was drodzy bracia i siostry od artykułu o dzisiejszych mężach Bożych do kolejnego artykułu dotyczącego Bożego porządku, tym razem ponownie o roli kobiet. Zrodził się on z kolejnych obserwacji i przemyśleń, a wzięty pod rozwagę może dopomóc wielu niewiastom w ich poszukiwaniach pobożnego życia.

Z Bożym błogosławieństwem.

Beata Maciejewska



Poselstwo do kobiet



To poselstwo dotyczy szczególnie żon wierzących mężów Bożych, tych, którzy pragną i tęsknią za Bożym Królestwem.

Znamy poselstwo trzeciego Eliasza, w *Filadelfii* nie raz je przypominamy: „Nim jednak nadejdzie dzień Pański, dzień ów wielki i straszny bardzo, pošlę do was przedtem proroka Eliasza. Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcom, żebym Ja nie musiał przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę” (Mal. 3:23-24, BWP).

W czasach końca to poselstwo jest kluczowym, gdyż mówi o odbudowaniu dwóch najważniejszych instytucji z raju, Szabatu, o który rozegra się ostateczna próba na ziemi oraz Małżeństwa, czyli odbudowie Bożych relacji w rodzinie pomiędzy jej członkami, a w tym o ogromnej roli jaką mają w tym kobiety, żony i matki gdyż to przez kobietę grzech zniszczył człowieka. Szerzej można przeczytać o tym w książce „Powrót do Ede- nu”, zachęcamy! Rola niewiasty w domu jest przeogromna! Piszę ten artykuł pod wpływem pewnych doświadczeń własnych i innych kobiet, by pobudzić nas kobiety do wybudzenia się z Laodycejskiego snu i ratowania naszych rodzin, dzieci i mężów.



Wpływ matki na dziecko jest przeogromny i przemożny. Nawet używa się sformułowania, że coś jest „wypite z mlekiem matki.” To ona ma największy wpływ na dziecko do 12 roku jego życia. Jeżeli w tym czasie zasieje w umyśle swego dziecka chwasty w postaci próżności, niechęci do rzeczy świętych, braku szacunku do swego wierzącego ojca poprzez nie okazywanie mu wsparcia w wyżywaniu zasad jego wiary... Jeżeli sama trwoni zarobione przez niego pieniądze, nie jest gospodarna, czysta i nade wszystko... **bogobojna**, wtedy sama rujnuje swój dom zamiast go budować. „Mądrość kobiet buduje ich dom, lecz głupie **własnoręcznie** go burzą” (Przyp. 14:1, BW).

Gdy nie wierzymy Bogu przypominamy bardziej poganki, Filistynki lub Midianitki, nawet na naszych twarzach i paznokciach niektóre z nas noszą ślady powiązań z pogańskimi szczepami barwiąc swoje oczy, policzki, czy strojąc się w korale, sprzączki, różowe T-shirty, farbowane fryzury - to samo, tę potworną mentalność grzechu przenosimy na swoje dzieci i rodziny. „A ty, pohańbiona, cóż zamierzasz uczynić? Chociaż przywdziejesz purpurę, chociaż ozdobisz się złotymi klejnotami, a oczy szminką poszerzysz, na próżno się upiększasz [A ty, spustoszone, cóż poczniesz? Choćbyś

się ubierało w szkarłat, choćbyś się zdobiło złotymi klejnotami, choćbyś swoje oczy rozszerzało barwiczką - na próżno się stroisz, BW]” (Jer. 4:30, BT).

„Co wam przyjdzie z tego, że depczecie mój lud, a oblicza ubogich ciemiężycie? - mówi Pan, Pan Zastępów. Rzekł także Pan: Ponieważ córki syjońskie wynoszą się i chodzą dumnie z wyciągniętą szyją, i uwodzicielsko zerkają, chodząc drobnymi kroczkami i pobrzękując łańcuszkami na swoich nogach, dlatego Pan sprawi, że wylusieją głowy córek syjońskich i Pan odsłoni ich czoła. W owym dniu usunie Pan ozdobę: sprzączki i diademy, i półksiężyce. Kolczyki, naramienniki i zasłony, zawoje i łańcuszki, i wspaniałe przepaski, flakoniki i amulety, pierścionki i kolczyki do nosów, odświętne szaty i płaszcze, okrycia i torebki, lusterka i koszulki, zawoje i zasłony. I zamiast woni będzie smród, a zamiast pasa - sznur, zamiast loków - łysina, a zamiast bogatej szaty - obcisły wór, zamiast piękna - hańbiące piętno” (Izaj. 3:15-24, BW). Gdy czytam te teksty, to nie przerażają mnie one konsekwencjami. Raczej pokazują mi co się Bogu nie podoba w naszej kobiecej postawie. Przeczytajmy dwa poniższe fragmenty z Ducha Proroctwa i postarajmy się w cichości i szczerości naszych serc pozwolić badać się Bogu, czy nie znajdujemy w naszym życiu sytuacji lub sposobu myślenia, które obce są naszemu Bogu i nie mogą się Mu podobać i wyznajmy Bogu naszą niefrasobliwość i pozwólmy Mu wyprostować nasze drogi, kiedy kolejny raz będziemy chciały wyciągnąć naszego wierzącego męża np. na imieniny do cioci. W kwadratowych nawiasach zaznaczyłam własne komentarze i przełożenia tamtych wydarzeń na nasze obecne czasy:

„Z początku nie było żadnej styczności między Hebrajczykami a ich pogańskimi

sąsiadami. Lecz po pewnym czasie **Midianitki** zaczęły wślizgiwać się do obozu (w Baal-Peor). Nie sprzeciwiano się ich pojawieniu. Gra była tak ostrożna, że nie wzbudzała podejrzeń Mojżesza. **Zadanie zaś Midianitek polegało na tym, aby oczarowawszy Hebrajczyków, wciągnąć ich w grzech przeciw Prawu Bożemu. Miały one zwrócić ich uwagę na obrzędy religijne pogan i na ich obyczaje, nakłaniając do bałwochwalstwa. Pobudki te były doskonale ukryte pod maską przyjaźni, toteż podejrzania nawet przywódców ludu zostały uspijone.** Król Moabitów za radą Bileama urządził wielki festyn na cześć swoich bożków [te wielkie festyny to dzisiejsze jarmarki, koncerty, sklepy, domy handlowe, baseny, imieniny, urodziny, niedziele traktowane jak święte dni]. Między sobą potajemnie uzgodnili, że Bileam na tę uroczystość przyprowadzi Izraelitów. (...) Wielu Izraelitów zgodziło się wziąć udział w festynie i przekroczywszy zakazaną granicę, dostali się w strefę wpływów szatańskich [A mężowie zamiast nie zgadzać się kategorycznie i nie brać udziału w kolejnej wyprawie do kina, w imię źle pojętej miłości godzą się na kompromisy gubiąc w ten sposób swoje żony i dzieci]. Oszołomieni muzyką i tańcem, zwabieni pięknnością pogańskich westalek, złamali przysięgę daną Bogu. Kiedy przyłączyli się do ogólnej zabawy i wesołości, a wino oszołomiło zmysły, złamał się ich opór i opanowanie [nie musi być aż tak drastycznie, po prostu wierność sługi Bożego słabnie, gdy musi brać udział w tego typu festynach, bo one niestety zawsze mają wpływ na nasze zmysły, to czego słuchamy, co jemy, gdzie przebywamy kształtuje nas, bądź ku dobremu, bądź ku złemu]. Kiedy Mojżesz dojrzał zło było już ono głęboko zakorzenione. Z każdego plemienia wybrano 1000 mężczyzn i oddano ich pod dowództwo

Pinechasa. Wyruszyli tedy do boju z Midianitami tak jak Pan rozkazał Mojżeszowi... Oprócz poległych w bitwie zabili też... pięciu królów midiańskich. **Kobiety również zostały przez Mojżesza skazane na śmierć. Ponościły one jako najniebezpieczniejszy element wśród wrogów największą winę, za doprowadzenie Izraela do ruiny** [obyśmy nigdy nie byli jak Midianitki]. Izraelici, których nie były w stanie pokonać wojska wroga ani czary Midianitów, stali się łupem ich nierządnic. **Taką moc posiada kobieta w służbie szatańskiej.** Odniosła zwycięstwo zdobywając duszę i niszcząc ją: 'wiele ofiar doprowadziła do upadku i liczni są ci, których zamordowała. Jej dom - to drogi do krainy umarłych, które wiodą do komór śmierci' (Przyp. 7:26-27, BW).

'Albowiem wielu zraniwszy poraziła, i mocarze wszyscy pozabijani są od niej. Dom jej jest jako drogi piekielne, wiodące do gmachów śmierci' (Przyp. 7:26-27, BG).

W ten sposób synowie Seta zeszli z prawej drogi i święte nasienie zostało skażone. Podobnie kuszony był Józef. W ten sam sposób stracił swą moc Samson, obrońca Izraela, gdy dostał się w ręce Filistynów. Na tym samym potknął się Dawid. A Salomon, najmądrzejszy z monarchów, po trzykroć nazwany umiłowanym Boga, stał się niewolnikiem swej namiętności i zrezygnował z prawości na rzecz tej samej urzekającej mocy.

'A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków. A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł' (1Kor. 10:11-12, BW).

Szatan dobrze zna broń, którą walczy, by pokonać serce ludzkie. Zna ją dobrze, gdyż przez tysiąclecia badał z wrodzoną sobie gorliwością, które sposoby są najdogodniejsze,

aby trafić w najsłabszy punkt natury ludzkiej. Zmobilizował wszystkie swe siły, aby w następujących po sobie pokoleniach przełamać potęgę wielkich ludzi i książąt Izraela. Używał swej najskuteczniejszej broni, która przyniosła mu wielkie zwycięstwo w Baal-Peor. Im bliżej końca czasu, kiedy lud Boży stoi u bram Niebieskiego Kanaanu, szatan podwaja swe wysiłki, by jak za dni Izraela przeszkodzić w osiągnięciu ziemi obiecanej. Szatan zastawi swe sidła na każdą duszę. (...) Najchętniej atakuje i kusi najwyżej postawionych i ludzi będących w świętej służbie Bożej. (...) Do celów swoich wykorzystuje przyjaźń, uroki piękności fizycznej, uczty, wesołość i wino. Te wszystkie cechy służą mu do pogwałcenia siódmego przykazania. (...) Szatan nie liczy się ze środkami, jeżeli chodzi o zdobycie duszy ludzkiej. **Za wszelką cenę chce obalić zaporę z zasad i stworzyć atmosferę dogodną do pobudzenia instynktów.** (...) **Trzeba wystrzegać się oglądania, czytania lub słuchania rzeczy, które mogą kierować myśli na złe tory.** Myśl ludzka nie może być puszczona na wodze przypadku i nie może zajmować się rozważaniem tego co jej podsuwa wróg duszy. (...) Wielu ludziom udaje się ukryć swe grzechy przed bliźnimi, lecz nie ominą ich cierpienia, choroby, obłąkanie i śmierć. A poza tym życiem czeka sąd Boży z wyrokiem wieczystych kar” (E.G. White, *Patriarchowie i Procy, obszerne fragmenty ze stron 347–349*).

Oto jeszcze jeden fragment:

„Tymczasem inny anioł Boży, który swe go czasu rozmawiał z Abrahamem, zbliżył się do Lota i powiedział, że we wszystkich miastach równiny Syddim nie znaleziono nawet i 10-ciu sprawiedliwych i dlatego miasta te muszą przestać istnieć. Dzięki żarliwej prośbie patriarchy, tylko ten jeden człowiek, który żył w bojaźni Bożej, miał być ocalony. Anioł przekazał Lotowi rozkaz, wypowiadając go z niezwykłą

mocą: ‘Ratuj się, bo chodzi o życie twoje; nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się w całym tym okręgu; uchodź w góry, abyś nie zginął’ Wszelkie wahania i zwłoka w tej decydującej chwili okazałyby się zgubna. Każde spojrzenie do tyłu, każdą sekundę wahania lub zwłoki, Lot i jego rodzina przyplaciliby życiem. Bóg czekał z wykonaniem wyroku do momentu bezpiecznego oddalenia się uciekinierów od miasta. Lot przejęty grozą i niepokojem, tłumaczył aniołowi, że nie będzie mógł udać się tam, gdzie mu rozkazano pójść, w obawie, że mógłby ulec pokusie, za którą czekałaby go śmierć. **Ponieważ przez długi czas żył w zepsutym mieście, w samym środku grzechu i zbrodni, jego wiara nie była już tak silna. Przesłoniła ją mgła** [w takiej sytuacji żona Lota powinna była zrobić wszystko, aby wiarę męża wzmocnić; choć z drugiej też strony, akurat Lot jest przykładem męża, który popełniał błędy, zanadto kierował się ludzką pożądlivością przy wyborze ziemi na zamieszkanie, a teraz po wielu latach życia obok Sodomy i Gomory zatracił zdecydowaną postawę]. Lot w rozterce ducha błagał anioła o ocalenie, tak jakby Bóg, uratowawszy jego życie z płomieni Sodomy, chciał mu je teraz odebrać. **Lot powinien był się całkowicie zdać na swych opiekunów i oddać swój los w ręce Boże bez żadnych i najmniejszych wahań. Lecz on tak jak wielu współczesnych nam ludzi bardziej ufał własnym siłom.** ‘Oto jest miasto w pobliżu, do którego mogę uciec. Jest ono małe. Pozwól mi proszę tam uciekać. Choć jest ono małe, w nim ocaleę życie.’ (...) Tak też się stało. Pan rzekł: ‘Oto i w tej sprawie biorę wzgląd na ciebie: Nie zniszczę tego miasta, o którym mówiłeś.’ O jakże wielkie jest miłosierdzie Boże **wobec błądzących stworzeń!** Aniołowie nakazali pośpiech gdyż burza ognista miała się niedługo rozpętać.

Nagle żona Lota odważyła się odwrócić i raz jeszcze spojrzała na skazane miasto. W oka mgnieniu zamieniła się w pomnik pomsty Bożej. Gdyby Lot usłuchał bez wahania rozkazu Bożego i udał się w góry, wskazane mu przez wysłańców Bożych, jego żona uratowałaby się także. Przykład męża uchroniłby ją od grzechu, który przypieczętował jej los. Lecz brak decyzji i rozterka, w której się znajdował Lot, złożyły się na zlekceważenie przez nią ostrzeżenia Bożego. Była już daleko od miasta, lecz serce nieodparcie ciągnęło ją z powrotem do Sodomy. To przyczyniło się do jej zguby. Zbuntowała się przeciw Bogu, ponieważ jej dzieci i majątek zostały zagrzebane pod gruzami miasta. Mimo to spotkał ją wielki przywilej - Bóg wyprowadził ją z przeklętego grodu - czuła się głęboko pokrzywdzona. Przecież dorobek przez tyle lat gromadzony padł pastwą płomieni! Zamiast przyjąć z wdzięcznością ratunek, zazdrośnie spojrzała na tych, którzy odrzucili Boga. Stwórca zachował jej życie, lecz ona to zlekceważyła, a jej błąd wykazał, że nie była warta ocalenia. [W tych fragmentach Ducha Proroctwa widać, że postawa żony może być wzmocniona postawą męża; jego wahania, kompromisy, ugody, aby zadowolić niezadowolone żony miast nas ratować gubią nas, choć jak czytamy, żona Lota nie była warta ocalenia; nie bądźmy żonami Lota, nie patrzmy wstecz, słuchajmy naszych mężów bezwarunkowo, ufajmy im gdy nas wyprowadzają z Egiptu, Babilonu, czy też Sodomy]. Świadczy to o tym, że wszyscy powinniśmy z całą powagą przyjąć stawiane nam przez Boga warunki zbawienia. Są chrześcijanie, którzy twierdzą: 'Nie zależy mi na zbawieniu, jeżeli moje dzieci mają zginąć.' Myślą, że niebo nie byłoby niebem, gdyby nie byli tam razem z ukochanymi. Czy ludzie ci mają prawdziwe pojęcie o Bogu, o Jego wielkiej dobroci? Czyżby zapomnieli o tym, że są związani ze swym Stwórcą i Zbawicielem najściślejszymi więzami miłości, czci i wierności? Bóg otacza swym miłosierdziem wszystkich bez wyjątku. Czyż dlatego, że nasi przyjaciele odrzucają miłość Bożą, my mamy

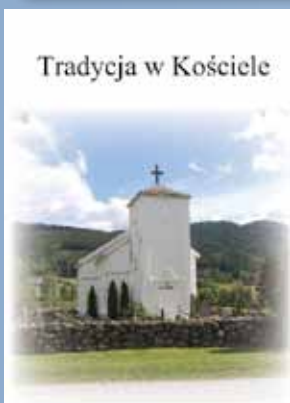
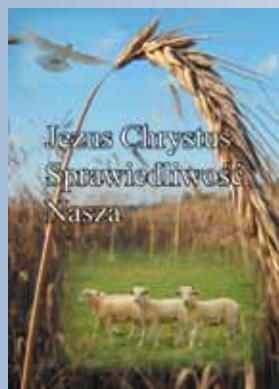
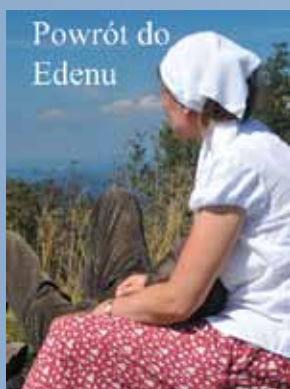
również odwrócić się od Boga? Odkupienie duszy jest największym skarbem na świecie. Chrystus zapłacił za nie olbrzymią cenę. Kto raz pojął wartość tej ofiary i wartość duszy ludzkiej, nie może odrzucić daru łaski dlatego jedynie, że inni tak postępują. Sam fakt, że niektórzy nie zastosowali się do sprawiedliwych żądań Bożych, powinien wzbudzać w nas jeszcze większą gorliwość w okazywaniu Bogu czci. Powinniśmy, tak jak pozwalają na to nasze możliwości, wpływać na innych ludzi, aby i oni zrozumieli miłość Stwórcy" (*E.G. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 118-119*).

W tym artykule zawarte zostało poselstwo do kobiet, abyśmy głęboko zastanowiły się i pozwoliły Bogu badać nasze serca czy nie kroczymy drogą zagłady, czy doświadczamy Bożej Miłości i pragniemy jej więcej każdego dnia ćwicząc się w samozaparcu, wstrzeźliwości, skromności i bogoboju. Pragnęłam też tym artykułem zwrócić nam kobietom uwagę jak wielką rolę odgrywa nasza postawa w dziele doprowadzenia członków rodziny do Chrystusa. Po pierwsze nie przypominajmy Filistynek ani Midianitek, ani też nie popełniamy błędów, jakie popełniła żona Lota, że nie zaufała Bożemu prowadzeniu poprzez swojego męża bezwarunkowo! Lotowi, który sam niestety był zagubiony i wahający się poprzez zbyt długie życie wśród niewiernych potrzebna byłaby żona, która w tak krytycznej sytuacji pomogłaby mu podjąć szybką decyzję pójścia za radą anioła, a nie niewiasta, która odwracała z żalem głowę za grzesznym miastem. Zastanawiałam się przez chwilę, co miało dać żonie Lota siłę do tego by bezkompromisowo iść za radą anioła. Miłość. Miłość i ufność wobec męża. Zasada: „gdzie pójdziesz Ty, tam pójde ja”. Jako żony pielęgnujmy ufność i Miłość Bożą wobec naszych mężów. Nie rozliczajmy ich z ich Miłości, ale strzeżmy naszej wobec nich, prosząc Boga, by nas uczył i utwierdzał w nas Swoją Miłość do naszych mężów.

Z Bożym błogosławieństwem

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimka; RSV – Revised Standard Version

Wydawnictwo Filadelfia poleca następujące książki:



Książki są bezpłatne

**Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com**